

23, RUE TAITBOUT, PARIS 9^e • 1 KWIETNIA - AVRIL 1973 • ROK WYDANIA XVI • Nr 14 (806) •

TYGODNIK POLSKI

Cena 1,10 F.
Prix 10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE



F02 2373

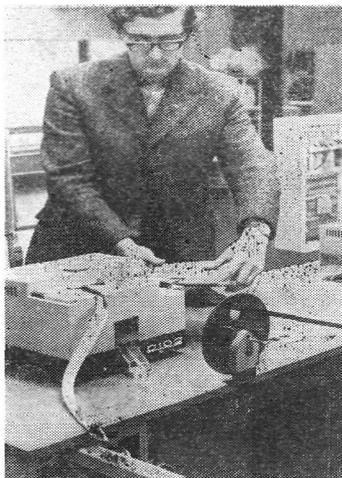
Kraj w obiektywie



• 1



• 3



• 2

1 Z okazji 30 rocznicy utworzenia Batalionów Chłopskich, w Sali Kolumnowej Rady Państwa zgromadzili się zasłużeni działacze ruchu ludowego, byli żołnierze i dowódcy BCH, działacze tajnej oświaty z okresu okupacji i organizatorzy walki z okupantem hitlerowskim. W dowód uznania ich bojowych zasług Rada Państwa przyznała im wysokie odznaczenia.

2 We wrocławskim Zakładzie Elektronicznej Techniki Obliczeniowej dobiegają końca prace nad uruchomieniem pierwszej elektronicznej maszyny cyfrowej III generacji „Odra 1305”. Zainstalowanie tego komputera w ciągu miesiąca jest niemożliwym osiągnięciem zespołu specjalistów z „Elwro”.

3 W Łapach (woj. białostockie) przekazano do użytku nowy szpital powiatowy, dysponujący czterema podstawowymi oddziałami: wewnętrznym, pediatrycznym, położniczym i chirurgicznym. Nasze zdjęcie przedstawia fragment sali operacyjnej.

4 W Warszawie odbył się Zjazd Kół Młodzieży Wojskowej. Tematem jego było wytyczenie zakresu i form działania członków KMW w realizacji zadań ogólnopństwowych. Uczestnicy narady uchwalili rezolucję o zmianie nazwy na Socjalistyczny Związek Młodzieży Wojskowej oraz opowiedzieli się za przystąpieniem do Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej.

5 „Trusa” to nazwa Zakładów Przemysłu Odzieżowego w Elblągu, zatrudniających niemal same kobiety (92% załogi). W ramach rozbudowy miasta przewidziana jest również modernizacja i rozbudowa zakładów. W najbliższych latach powstaną dwa nowe oddziały z 1600 miejsc pracy dla kobiet. Obecnie trwają roboty przy wznoszeniu budynku socjalnego oraz przedszkola, które będzie wielką ulgą dla pracujących matek. Najmłodsze pociechy korzystają z istniejącego od lat żłobka, ale i ta placówka ulegnie rozbudowie razem z całym zakładem.

6 28 lat pracy ma już za sobą Liceum Plastyczne w Kielcach. Młodzież kształci się tu w czterech zasadniczych kierunkach: meblarskim, ceramicznym, tkackim i rzeźbiarskim (wraz z konserwacją). W tej, jednej z najstarszych, średniej szkole plastycznej w Kraju znajdują się dobrze wyposażone pracownie i warsztaty oraz internat dla 300 osób. Korzystają z niego uczniowie, którzy zjeżdżają tu na naukę z całej Polski.

7 Zielona Góra słynie m. in. z „Polskiej Wełny” — Zakładów Przemysłu Wełnianego. Tegoroczna oferta rynkowa załogi to 6 mln metrów tkanin wełnianych o nowych, atrakcyjnych wzorach. Wprowadzone do produkcji nowości zawdzięcza „Polska Wełna” własnej placówce wzorującej oraz odnowieniu parku maszynowego. W tej chwili montuje się nowe zespoły zgrzebne i przędzarki.



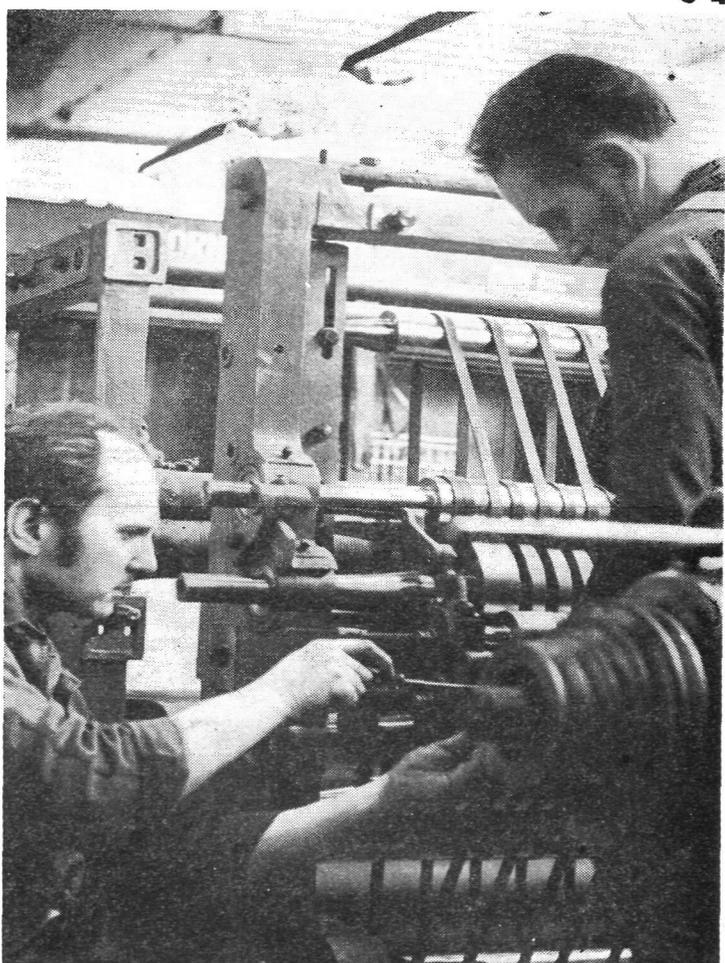
• 4



• 5



• 6



• 7

DZIEŁA KOPERNIKA PO FRANCUSKU



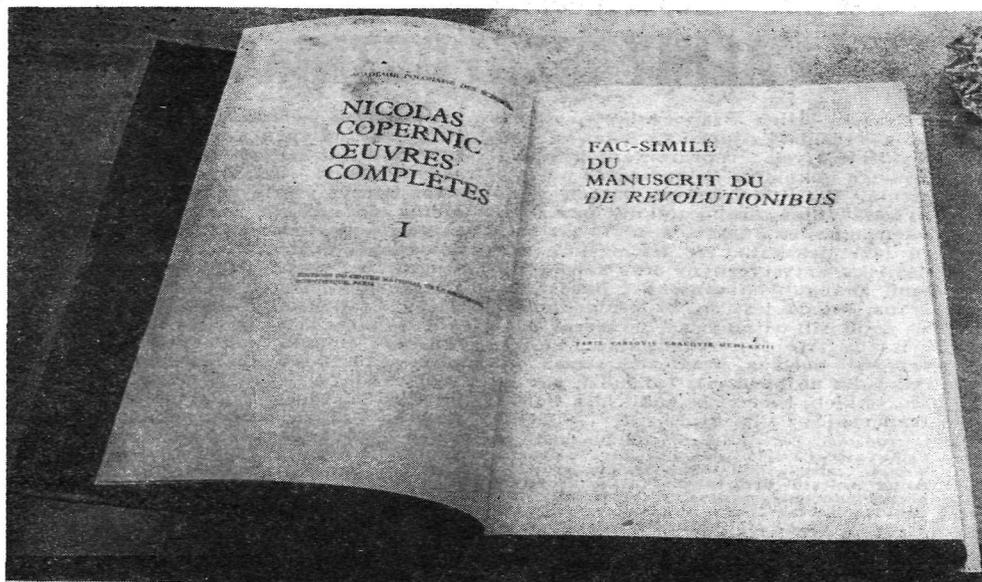
Radca kulturalny Ambasady PRL w Paryżu pan Władysław Klaczyński wręcza panu dyrektorowi generalnemu Hubertowi Curien pierwszy tom dzieł Mikołaja Kopernika

Tom pierwszy dzieł polskiego astronoma w jęz. francuskim

Dyrektor generalny pan Hubert Curien w swoim przemówieniu podkreślił znaczenie współpracy francusko-polskiej w dziedzinie nauki

Z okazji ukazania się pierwszego tomu francuskiej edycji dzieł Mikołaja Kopernika odbyła się w siedzibie Centre National de la Recherche Scientifique w Paryżu uroczystość, na którą przybyli przedstawiciele nauki francuskiej oraz świata kulturalnego stolicy Francji.

W czasie tej uroczystości radca kulturalny Ambasady Polskiej we Francji p. Władysław Klaczyński, przekazując pierwszy tom cennego wydawnictwa dyrektorowi generalnemu Ośrodka, panu Hubertowi Curien, podkreślił, że wydanie dzieła jest rezultatem współpracy polsko-francuskiej i że stanowi jeden z dowodów aktual-



nego i owocnego współdziałania Francji i Polski w dziedzinie kulturalnej i naukowej. Jest także bardzo dobrą zapowiedzią na przyszłość.

Odpowiadając, dyrektor generalny Ośrodka, p. Hubert Curien stwierdził m. in., że ukazanie się dzieła stanowi wspólny sukces polskich i francuskich naukowców i wydawców oraz jest rezultatem współdziałania Polskiej Akademii Nauk i Centre National de la Recherche Scientifique. Dyrektor generalny p. Curien mówił o roli, jaką zajmuje teoria kopernikowska w historii nauki światowej. Oświadczył także, iż współpraca francusko-polska jest wysoko ceniona przez ludzi skupionych wokół Ośrodka i że będzie się ona rozwijać w przyszłości.

Pierwszy tom dzieł Mikołaja Kopernika przedstawia się okazale i imponująco. Czytelnik francuski otrzymuje w nim faksymile dzieła Kopernika „O obrotach”. Do druku przygotował go Centre National de la Recherche Scientifique przy współpracy Komitetu Historii Nauki i Techniki.

Fot. W. Sławny



W NUMERZE:

- Kim był dr Antoni J.? Dlaczego podolska szlachta zagłębiała do Paryża? Na pytania te odpowie artykuł o Antonim Józefie Rollem str. 5
- Lipce to wieś, w której Wł. Reymont umiejscowił akcję swej powieści „Chłopi” str. 6—7
- Jeżeli jesteś spod znaku Barana, to przeczytaj o sobie w kolejnym odcinku „Astrologii na wesoło”, a także weź udział w rozmowie z autorem „Astrologii” — Leszkiem Szumanem str. 8
- Prima Aprilis — uważaj, bo się pomylisz, ale przeczytać warto str. 9
- Raz, dwa, trzy, wydech i..., o gimnastyce w zakładach pracy str. 11
- Fotoreportaż z „Polskich lasów” str. 12—13
- Nazywają go mistrzem kreski. O wystawie grafiki Tadeusza Kulisiewicza str. 14

Ponadto stałe rubryki:

- Prosto z Polski ● Dla pań i o paniach ● List Grzybka ● Rady od serca ● Sport.

Nasza okładka



Amatorski zespół regionalny „Wesele Boryny” tańczy i śpiewa już od 40 lat! Założyli go mieszkańcy wsi Lipce — tej samej, którą Władysław Reymont uwiecznił w swej słynnej powieści „Chłopi”. Na zdjęciu główni bohaterowie przedstawienia: Jagusia i Boryna.

Fo. J. STAWICKI

DUCH KRAJU RODZINNEGO

We wspaniałej powieści wybitnego angielskiego pisarza pochodzenia polskiego Josepha Conrada zatytułowanej „Lord Jim” znajduje się rozdział napisany jak gdyby specjalnie dla rozsianszonych po świecie emigrantów polskich. W rozdziale tym Conrad podkreśla, że „każde dzóbło trawy ma swoje miejsce na ziemi, skąd czerpie życie i siły; i tak samo człowiek jest wrośnięty w kraj, z którego czerpie swą wiarę wespół z życiem”. Snuje w nim także przepiękne rozważania o „bezcieleśnym, wiecznym, niezmiennym” duchu kraju rodzinnego, ducha, który jest „niemym przyjacielem, sędzią i natchnionym doradcą” i „którego pełno jest pod niebem, w powietrzu, w dolinach i na pagórkach, na polach, w wodzie, w drzewach ojczyznnych”.

Tego ducha ojczyzny, o którym tak malowniczo pisze Conrad, pełno jest także na szpaltach „Tygodnika Polskiego”. „Tygodnik Polski” jest bowiem pismem, w którym odzwierciedla się prawdziwe i bogato życie kraju rodzinnego emigrantów, tzn. Polski. Każdego tygodnia z łamów „Tygodnika Polskiego” dobiega wychodźców polskich we Francji i Belgii gwar polskich miast i wsi. Każdego tygodnia redaktorzy „Tygodnika Polskiego” oprowadzają czytelników naszego pisma po polskich fabrykach, gospodarstwach, budowach, uczelniach, uzdrowiskach, muzeach, salach kinowych, koncertowych i teatralnych, a także i po polskich boiskach, stadionach i halach sportowych.

Każdy numer „Tygodnika Polskiego” przynosi również

wieści ze skupisk polonijnych we Francji i Belgii, tudzież ciekawe artykuły omawiające ważniejsze karty dziejów stosunków polsko-francuskich i polsko-belgijskich.

Nadto ze względu na młodzież polonijną „Tygodnik Polski” drukuje regularnie teksty w języku francuskim, poświęcone życiu współczesnej Polski, kulturze polskiej i polsko-francuskim koneksjom kulturalnym.

Od kilku miesięcy czytelnicy „Tygodnika Polskiego”, którzy są także oddanymi przyjacielami naszego pisma, nie szczędzą wysiłków, aby powiększyć grono naszych abonentów, zaś redakcja stara się wzbogacić „Tygodnik”, unowocześniać jego formę i treść, lepiej zaspokajać stale rosnące potrzeby i wymagania czytelników.

Wszyscy usiłujemy posunąć „Tygodnik” naprzód, podnieść go wzwyż, wzmocnić go, otworzyć przed nim nowe możliwości rozwojowe.

Wszyscy dokładamy wszelkich sił, aby zwerbować jak najwięcej nowych prenumeratorów.

Wszyscy dążymy do tego, aby „Tygodnik Polski” czytany był we wszystkich polskich, polsko-francuskich i polsko-belgijskich domach.

A Ty, Rodaku? A Ty, Rodaczko? Czy przyszedłeś już „Tygodnikowi” z pomocą? Czy poleciłeś już „Tygodnik” swoim koleżankom? Czy daliście już dobry przykład swoim krewnym, przyjaciółom i znajomym i zaprenumerowaliście nasze pismo?

„TYGODNIK POLSKI” WNIESIE W TWÓJ DOM GWAR POLSKICH MIAST I WSI

DO CZYTELNIKÓW I PRENUMERATORÓW TYGODNIKA POLSKIEGO

Drodzy Czytelnicy i Prenumeratorzy!

W związku z dużą zwykłą kosztów wydawania „Tygodnika Polskiego” jesteśmy zmuszeni, począwszy od drugiego kwartału 1973 r., to jest od dnia 1 kwietnia 1973 r., podnieść cenę „Tygodnika Polskiego”. I tak od dnia 1 kwietnia 1973 r., jeden egzemplarz „Tygodnika Polskiego” będzie kosztował 1,10 franka francuskiego lub 10 franków belgijskich. Prenumerata „Tygodnika Polskiego” we Francji wynosić będzie od 1 kwietnia 1973 r.: kwartalna — 12 franków francuskich, półroczna — 18 franków francuskich, roczna — 30 franków francuskich; prenumerata „Tygodnika Polskiego” w Belgii wynosić będzie: kwartalnie — 100 franków belgijskich, półroczna — 160 franków belgijskich, roczna — 280 franków belgijskich.

Wszystkie dotychczasowe wpłaty na prenumeratę „Tygodnika Polskiego” są ważne.

Mamy nadzieję, że tak jak wszystkie poczynania Redakcji, tak i ten krok, do którego jesteśmy zmuszeni, znajdzie u naszych Czytelników i Przyjaciół zrozumienie.

Redakcja „Tygodnika Polskiego”

ZGON ZNAKOMITEJ RZEŹBIARKI ALINY SZAPOCZNIKOW

Zmarła Alina Szapocznikow, znakomita rzeźbiarka polska, jedna z najwybitniejszych reprezentantek powojennego pokolenia nowoczesnej polskiej sztuki. W czterdziestych latach przebywała Alina Szapocznikow przez pewien okres w Paryżu, a od 10 lat stale tu już mieszkała. We francuskim środowisku artystycznym oraz wśród Polonii znana była, ceniona i bardzo lubiana. Młoda jeszcze, 46-letnia kobieta, w pełni sił witalnych i twórczej pasji mogłaby tyle jeszcze działać... Śmierć Jej jest bolesną, tragiczną stratą nie tylko dla najbliższych Jej ludzi, ale dla wszystkich, którzy Ją znali, dla Polonii francuskiej i dla sztuki.

Urodzona w Kaliszu, kilkunastoletnią dziewczynką była jeszcze, gdy wybuchła wojna, zaczęła się okupacja hitlerowska. Alina została aresztowana i osadzona w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Dokonywano tam na niej eksperymentów chirurgicznych, traktowano — wraz z tyłoma innymi młodymi dziewczętami i kobietami — jako króliki doświadczalne. Wyjechała z obozu wycieńczona, ze zniszczonym zdrowiem. Przez dłuższy czas musiała leczyć się i wzmacniać, aby odzyskać siły do pracy i studiów. Być może iż ostatnia choroba i przedwczesny zgon Aliny Szapocznikow są skutkiem operacji i zabiegów, których dokonywali na niej hitlerowscy lekarze w Oświęcimiu.

Studia artystyczne odbywała w Pradze i w Paryżu. Czteroletni pobyt we Francji pozwolił jej na zapoznanie się z nowoczesną sztuką europejską i na pracę w zupełnie nowym środowisku. Dzięki pobytowi tutaj wielu ludzi poznała Alinę Szapocznikow oraz Jej

młodzieńczą twórczość. Spotkała się ta twórczość od razu z wielkim uznaniem i wzbudziła zainteresowanie w wielu środowiskach artystycznych. Z wielu stron otrzymywała zamówienia, zaproszenia do udziału w wystawach. Prace swe wystawiała w Indiach, w Niemczech, w Jugosławii, we Francji, w Anglii, w Szwajcarii i najwięcej w Polsce. Do najważniejszych ekspozycji Aliny Szapocznikow należał: udział w międzynarodowej wystawie rzeźby w Muzeum Rodina w Paryżu w r. 1956; pierwsza indywidualna wystawa w Warszawie w r. 1957; udział w Biennale w Soubiseek (Holandia) i w Biennale w Paryżu oraz w międzynarodowych wystawach rzeźby w Dublin-Belfast (Irlandia), w Bronzetto-Padwie we Włoszech w latach 1958—59.

Wielkim sukcesem artystycznym rzeźbiarki były indywidualne wystawy w Prato (Włochy) oraz w Warszawie, w Poznaniu, jeszcze raz w Warszawie i w Rijeka (Jugosławia) w latach 1960—61. Niezmordowana Alina Szapocznikow wystawiała z tą samą czystością w latach następujących: symposium rzeźbiarskie w St.-Margarethem (Austria) 1961, wystawa w Bronzetto-Padwie (Włochy) 1961, Biennale w Wenecji i Międzynarodowe Biennale w Carrarze (Włochy) 1962, symposium Rzeźby w Postorze (Jugosławia) 1963 i po raz trzeci Bronzetto-Padwie w tym samym roku, „Pocfile IV” — wystawa w Bochum-Kassel (NRF) i Salon Młodej Rzeźby w Paryżu 1964, „Salon de Mai” w Paryżu 1965. W tym samym roku wystawiała 8 swych rzeźb, wykonanych już w Paryżu, po raz pierwszy w Québec, w Kanadzie.

W ostatnich latach wzięła udział Alina Szapocznikow w XX Salon des Réalités Nouvelles w Paryżu, w IV Biennale w Carrarze (1965) i w tym samym roku otrzymała nagrodę Fundacji W. N. Copley. Po wystawach i XIX Salon de la Jeune Sculpture w Paryżu, Salon des Comparaisons w Paryżu i po Symposium rzeźbiarskim we Vrniaka Banja w Jugosławii pojechała Alina Szapocznikow na pewien czas do Włoch, do Carrary. Oprócz rzeźb wystawiała Alina Szapocznikow swe prace malarskie (XVIII Salon de la Jeune Peinture, Paryż 1967) oraz rysunki (Exposition Internationale de Dessins Originaux, Rijeka — Jugosławia 1968). W tym ostatnim okresie odbyły się jeszcze duże indywidualne wystawy Jej rzeźby: w Paryżu, w Galerie Houston Brown i w Warszawie, nie licząc udziału w wystawach we Włoszech, w Czechosłowacji i jeszcze we Francji.

Wiele muzeów świata nabyło rzeźby polskiej artystki jeszcze za jej życia: Paryż, Warszawa, Łódź, Poznań, Toruń, szereg muzeów francuskich, amerykańskich, szwajcarskich, włoskich, jugosłowiańskich. Związki wystawy organizowane od r. 1967 dawały wrażenie podsumowania bilansu tej bogatej, bujnej indywidualności twórczej.

Pogrzeb artystki, która mieszkała w podparyskiej miejscowości Malakoff, odbył się w atmosferze szczerzego przygnębienia i bólu. Liczni przyjaciele, którzy wzięli w nim udział, składali wyrazy współczucia mężowi i synowi Zmarłej, której odejście jest ciężką stratą dla sztuki polskiej. Do kondolencji przyjaceli Aliny Szapocznikow dołącza się „Tygodnik Polski”.

WIOSENNE REFLEKSJE

Z czym kojarzy się nam wiosna? Z urlopami. Witaminami. Spacerami. Po prostu ze zdrowiem. Nieraz już na łamach „Tygodnika” poruszaliśmy ten problem, jako, że nigdy o zdrowiu za dużo. Ochrona tego największego skarbu człowieka jest nie tylko przedmiotem stałej troski każdego człowieka, ale także i państw, rządów, społeczeństw. Podstawowym bowiem warunkiem właściwego funkcjonowania przemysłu, handlu, usług, uczelni oraz urzędów kulturalnych jest sprawność ludzi, pracujących nie tylko przeciw siebie, ale i dla innych. Medycyna poczyniła w ostatnich kilkunastu latach ogromne postępy. Bardzo dobre miejsce w tym wyścigu o zdrowie ludzkie zajmuje medycyna francuska. A i z Kraju docierają do nas informacje o sukcesach lekarzy-praktyków i naukowców. Jeszcze trochę — można powiedzieć — a wynaleziona zostanie absolutnie uniwersalna i skuteczna szczepionka przeciwko grypie. Cała ludzkość ma także nadzieję, że w ślad za skutecznymi metodami leczenia chorób serca, ludzie nauki nadążą z dobrymi wynikami w zakresie leczenia chorób nowotworowych. Obserwując wysiłki lekarzy na polu zwalczania chorób i przedwczesnej starości, trzeba dojść do wniosku, że niezależnie od imponujących indywidualnych osiągnięć, z punktu widzenia społecznego najważniejsza jest powszechność służby zdrowia.

Po zmianach grudniowych w Kraju, nieraz zastanawiano się, na jak długo starczy energii i sił, by usuwać braki i wytyczać nowe perspektywy pod hasłem: lepiej, więcej i szybciej dla ludzi. Po dwóch latach trzeba się dobrze zastanowić, by wyliczyć wszystkie akcje, postanowienia i decyzje, zbliżające społeczeństwo w Kraju do zaspokojenia

wszystkich potrzeb, do dobrobytu. Spróbujemy wyliczyć chociaż część z tych pogrudniowych posunięć. Ustabilizowanie cen. Usprawnienie administracji. Opracowanie i realizacja motoryzacji indywidualnej. Opracowanie raportu ekspertów o stanie oświaty, co ułatwi i przyspieszy upowszechnienie wykształcenia średniego w Polsce i wreszcie decyzje w sprawie ochrony zdrowia.

Ostatnie liczby, podane przez Główny Urząd Statystyczny, które prasa krajowa opublikowała pod trafnym tytułem: „Jak żyjemy, ile zarabiamy”, są dość optymistyczne w dziale dotyczącym ochrony zdrowia, opieki społecznej, kultury i wypoczynku. Wydatki bowiem w ubiegłym roku na te cele były wyższe o prawie 15 proc. niż w roku 1971. W procentach może ten wzrost nie wygląda tak znakomicie, ale skoro weźmiemy pod uwagę, że oznacza to zwiększenie wydatków o 40,5 miliarda złotych, to dojdziemy do wniosku, że nie jest to tak małe. Wprowadzono również w ostatnim czasie bezpłatną opiekę lekarską dla ludności wiejskiej. Ta „operacja” także kosztuje niemało. Są to wszystko tak zwane niewidoczne inwestycje. Niewidoczne dlatego, że nie dają widocznego dochodu w pieniądzu, ale za to są niezbędne dla tworzenia widocznych zakładów przemysłowych, fabryk i domów mieszkalnych. Jako, że stare polskie przysłowie mówi, że w zdrowym ciele zdrowy duch.

Teraz w Kraju opracowano program rozwoju służby zdrowia na długie lata. Zwraca się uwagę, że nie jest to jedynie program ministerstwa zdrowia w Kraju, ale całego rządu. Problem ten więc został postawiony na naczelnym miejscu. Do roku 1975 przybędzie w szpitalach krajowych 16 tysięcy łóżek. Mówimy tylko o szpi-

talach ogólnych, nie biorąc pod uwagę specjalistycznych. Nie będziemy już tu wyliczać, ile miejsc przybędzie do końca 1990 r., do końca właśnie opracowanego planu. Wystarczy powiedzieć, że nastąpi bardzo wyraźna poprawa obecnego stanu ochrony zdrowia. Już teraz przemysł produkujący materiały budowlane „przymierza się” do wykonania tych poważnych zamówień. Sporo wysiłku wymagać będzie wykształcenie lekarzy, którzy w tych nowych szpitalach będą pracować. W tym miejscu warto przypomnieć, że swego czasu niektórzy pesymiści biadali nad tym, iż młodzi lekarze nie mogą w Kraju znaleźć pracy. Trzeba stwierdzić, że ani przedtem, ani obecnie, ani — jak wiadać — w przyszłości lekarzom w Kraju nie grozi szukanie zajęcia.

Pomyślano także, aby lekarzom jak najbardziej pracę ułatwić. Lekarz społecznej, czy państwowej służby zdrowia ma pewne obowiązki administracyjne. Trzeba zapisać nazwisko chorego, wydać zaświadczenie, wystawić skierowanie na dodatkowe badania. Przy tych papierkowych zajęciach minuty szybko biegają, a pacjenci czekają. Aby więc czekali jak najkrócej doda się do pomocy lekarzowi „sekretarkę medyczną”.

Plan rządowy w zakresie służby zdrowia kładzie także duży nacisk na systematyczną pracę w zwalczaniu zanieczyszczenia powietrza i wody. To, co dziś na świecie nazywa się ochroną środowiska, nabiera w Kraju coraz większego rozmachu. Wydaje się, że uda się realizacja tych wszystkich zamierzeń. Plany bowiem realne i sensowne opracowano. Fundusze wyznaczono. Ludzi chętnych i oddanych sprawie nie brak. Potrzebny jest tylko jeden warunek: abyśmy zdrowi byli. A to właśnie zależy od... służby zdrowia.

O ANTONIM JÓZEFIE ROLLEM

— czyli jak wnuk francuskiego emigranta został jednym z najlepszych stylistów polskich

CAGLIOSTRO NA PODOLU

Niedawno oglądaliśmy we francuskiej telewizji film odcinkowy zrealizowany na podstawie powieści Aleksandra Dumasa ojcą pt. „Józef Balsamo”, której bohaterem jest osławiony Aleksander Cagliostro, który naprawdę nazywał się właśnie Józef Balsamo, był to — jak wiadomo — głośny XVIII-wieczny oszust i awanturnik, który twierdził, że posiada sekrety alchemicznego wyrobu złota i który za pośrednictwem swojej żony sprzedawał naiwnym arystokratom rzekome eliksiry wiecznej młodości. W trakcie swojego burzliwego żywota zahaczył on także i o Polskę, gdzie wyłudził większe sumy od kilku polskich magnatów, m. in. od starszego brata króla Stanisława Augusta. Podczas swojego pobytu w starym naszym kraju bawił Cagliostro nie tylko w Warszawie, ale także na dalekim Podolu, gdzie był gościem ławnego marzyciela, starosty liwskiego Tadeusza Leszczyca Grabianki.

Do Leszczyca Grabianki przybył Cagliostro w towarzystwie francuskiego masona nazwiskiem Brumore. Podobno „starosta osadził pożądanego gościa w jednym ze swoich majątków, w rajkowskim zamczku, tam z nimi przepędzał wszystkie czas na robieniu prób, których ostatnim wynikiem miało być produkowanie złota. Zbrojna niegdyś placówka, rzucana na płaszczyźnie wśród trzęsawisk, zamieniła się na alchemiczną pracownię, w której nie swoi jacyś uwijali się ludzie, w noc ciemną gmin okolicznych widział okna zamczku ziejące dziwnym płomieniem, urobił mu bajkę o czarach, bajka urosła w legendę i przetrwała do niedawnych czasów, w końcu zaś tak podzielała na ostatniego właściciela, że mury rozwalić kazał, miejsce kędy wznosił się zamek, na łąkę zamienił, drzew tylko kilka z dawnego ogrodu zostało”.

Zdania objęte cudzysłowem pochodzą z kapitalnej gawędy historycznej dra Antoniego J. zatytułowanej „Anna z Grabianków Raciborska”. Z gawędy tej dowiadujemy się także, że ten sam Tadeusz Leszczyca Grabianka, który gościł w Rajkowcach sławnego Cagliostro, założył w pięknym francuskim mieście Awinionie sektę pod nazwą „Naród Boży”, która miała na celu zbawienie ludzkości, i że miał we Francji wielu zwolenników. „Niespożyty, wierny posłubionej idei, chorobliwie do niej przywiązany — po każdym niepowodzeniu jeszcze goręcej rozmawiał się w sekciarstwie; mistyk porozumiewający się z duchami, wierzył w lepszą przyszłość do ostatniej chwili żywota” — opowiada o nim dr Antoni J.

Kim był dr Antoni J.?

Kim był dr Antoni J.? Otóż dr Antoni J. jest to pseudonim, pod jakim w zeszłym stuleciu wszedł do literatury polskiej wnuk osiemnastowiecznego emigranta francuskiego — Józef Antoni Rolle.

Dziadek Józefa Antoniego Rollego przywędrował do Polski pod koniec osiemnastego wieku, już po pierwszym rozbiore. Osiedlił się w Galicji, gdzie ożenił się z niejaką panną Zdanowską czy Zdunowską, która urodziła mu syna. Syn ten, Józef Rolle, czuł się już Polakiem. Połączył się on węzłem małżeńskim z ziemianką z Kielecczyny, Marią ze Zwierkowskich, która w 1832 r. powiła syna. Chłopcu dano na imię Antoni Józef. Ten właśnie urodzony w roku powstania listopadowego Antoni Józef Rolle jest bohaterem niniejszego artykułu.

Antoni Józef Rolle przyszedł na świat na Podolu, gdzie ojciec jego otrzymał od jednego ze swych chlebobawców, księcia Henryka Lubomirskiego, spory szmat ziemi w dożywocie. Rodzice od najmłodszych lat wspaniali mu miłość ojczyzny i jej przeszłości. Początkowe nauki pobierał w domu, następnie kształcił się w gimnazjach w Niemirowie, Winnicy, Białej Cerkwi i Kijowie, gdzie w 1850 r. otrzymał świadectwo dojrzałości. W tymże samym 1850 r. wstąpił na wydział lekarski Uniwersytetu Kijowskiego.

„Zamiatanie do rzeczy swojskich”

Po ukończeniu studiów jał Rolle praktykować jako lekarz w nadniestrzańskim miasteczku Jaryszówce, malowniczej, lecz zabitej deskami dziurze. Tam właśnie zaczęło owocować owo „zamiatanie do rzeczy swojskich”, jakie w dzieciństwie wpajano mu w domu rodzicielskim. W chwilach wolnych od zajęć lekarskich grzebał się w znajdujących się w Jaryszówce starych dokumentach, i w trakcie tego gmerania w jaryszowieckich archiwaliach, obudziła się w nim żyłka historyczna i gawędziarska. Wziął się do pióra, począł nim wskrzeszać sprawy i ludzi, o których mówili przetrząsane przezeń stare papiery, i zaczął wysyłać do redakcji pism swoje pierwsze gawędy historyczne.

Jako lekarz Rolle interesował się żywo psychiatrią. Celem pogłębienia swej wiedzy medycznej

kilkakrotnie wyjeżdżał za granicę. W 1860 r. przebywał przez osiem miesięcy w Paryżu, gdzie uzupełniał swe studia i praktyki medyczne u słynnego neurologa, członka francuskiej Akademii Nauk Jean-Martin Charcota. Po powrocie z Francji osiadł na stałe w Kamieńcu Podolskim, gdzie nadal parzył się równocześnie medycyną i pisarstwem historycznym i gdzie dom jego stał się wspaniałym przybytkiem kultury. Historyk literatury Józef Kaltenbach, który pochodził z Kamieńca i był z Rollem w zażyłych stosunkach, tak oto zobrazował atmosferę kamienieckiego domostwa „czarodziejskiego lekarza” we wstępie do jednej z ksiązek najstarszego syna dra Antoniego J., Michała:

„Złote pasmo podolskich wspomnień”

„Przy ulicy po-Karmelickiej w Kamieńcu Podolskim stał typowy dworek, biały, schludnie utrzymany; w nim przeżył długie lata znakomity historyk Podola, dr Antoni J., w życiu prywatnym, codziennym, kamienieckim głośny jako lekarz doskonały (...). W dzień cisnęły się do dworku rzesze chorych z miasta i ze wsi okolicznych. Wieczór należał do tych uprzywilejowanych, którzy przychodzili nie do lekarza Rollego, ale do dra Antoniego J. (...), który obdarzony fenomenalnym darem pamięci i głosem łagodnym a śpiewnym, snuł złote pasmo wspomnień podolskich, jak lity pas szlachecki, bogaty — pasmo nieprzebrane, niewyczerpane, którego nigdy dość się nie miało. Zbieżeliśmy się około ósmej wieczorem, rozchodzili nie raz po północy, rozmarzeni, zachwyceni, upojeni jak starym węgrzem”.

Bohaterami swoich gawęd uczynił Rolle ludzi takich jak wspomniany na początku niniejszego artykułu starosta liwski Tadeusz Leszczyca Grabianka, tzn. ludzi, którzy za sprawą miotających nimi bądź to szlacheckich, bądź to niskich namiętności, wybijał się ponad przeciętność. Po kartach jego opowiadań historycznych przewijają się takie postacie jak Waclaw Rzewuski, który żył i ubierał się na sposób arabski i którego Mickiewicz unieśmiertnił w poemacie pt. „Farys”. Kościuszko, Teklunia Zurowska — miłość Naczelnika, Stanisław Delfin Komar, ojciec muzy Chopina i Kraszińskiego, Delfiny Potockiej, bogacz który zafundował sobie na Podolu pałac zbudowany na wzór



Portret Antoniego Józefa Rolle wg rys. L. Pillatiego

paryskiego Luwru, sama piękna Delfina, targowiczanka i jego żona, urodziwa i diaboliczna Greczynka Zofia Celice Potocka itd.

Drugi Kraszewski

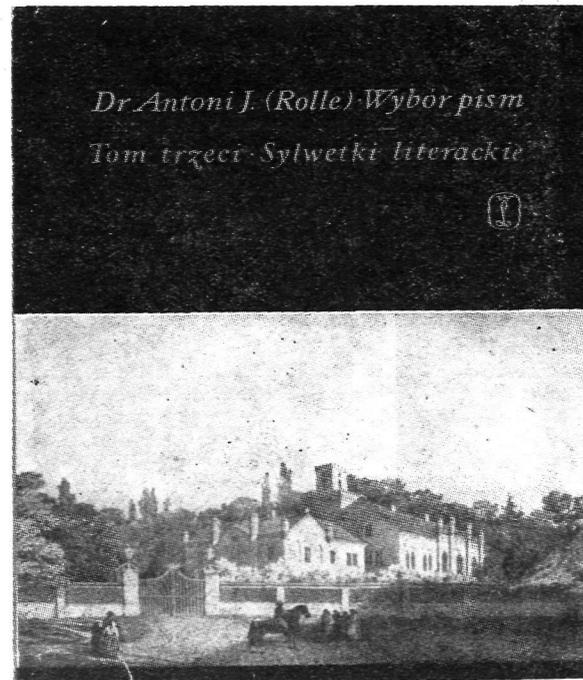
Kilka lat temu pisarstwo Rollego zostało przypomniane polskiej publiczności przez krakowskie Wydawnictwo Literackie, które opublikowało trzytomowy „Wybór pism” „czarodziejskiego lekarza”. Edycja ta opatrzona została niezwykle ciekawym wstępem, którego autor, zasłużony wydawca dawnych pamiętników Waclaw Zawadzki, stwierdza, że „mimo iż od napisania szkiców i gawęd Rollego minęło z górą osiemdziesiąt lat, nie straciły one nic ze swego uroku, barwności, a nade wszystko plastyki i prawdy, z jaką oddają — obok świętego rysunku krajobrazu „kresów” Rzeczypospolitej — postaci polskiej magnaterii i zwykłych szlachetków”. Ze wstępu tego dowiadujemy się także, że jest rzeczą wysoce prawdopodobną, iż gawędy Rollego pomogły Sienkiewiczowi wyczarować krajobraz dawnowiecznej Ukrainy w „Ogniem i mieczem” i że był Rolle również nieustrudzonym pracownikiem jak Józef Ignacy Kraszewski, „którego znał i cenił”. Zauważa również Waclaw Zawadzki, że język dzieł Rollego „urzeka każdego, kto je miał w rękę”, i podkreśla, że dr Antoni J. jest jednym z najświetniejszych stylistów polskich, jednym z najświetniejszych pió, jakie wydała polska literatura.

Dlaczego podolska szlachta zaglądała do Paryża

Gawędy Rollego poświęcone są przeszłości i kulturze południowych rubieży dawnej Rzeczypospolitej, ale ponieważ kresowi polscy maharadzowie często zagląдали do Paryża, więc niejednokrotnie natykamy się u „czarodziejskiego lekarza” na wzmianki o Francji i Francuzach. W czasach, o których traktują gawędy Rollego, tzn. w końcu osiemnastego i w początku dziewiętnastego stulecia sporo Francuzów żyło zresztą na samym Podolu. Byli to szlachcice i arystokraci, którzy wyemigrowali z Francji po wybuchu rewolucji 1789 r. i zawędrowali aż nad Dniestr i Boh. „Szczątki tych dobrowolnych (...) tułaczyw potrafili się w południowych zaaklimatyzować prowincjach — powiada o nich Rolle. — Panie pełniły funkcje towarzyszek dorastających pańienek, guwernantek drobiazgu, wreszcie przyjaciółek domu; panowie odgrywali nie zawsze szczęśliwie rolę mentorów (tzn. nauczycieli, wychowawców, doradców — red.), a w ostateczności masztalerzów, kamerdynerów, ogrodników, nawet kucharzy. Wszyscy zaś nieustannie kładli do uch powolnym słuchaczom cudowne opowieści o Francji, o cywilizowanym Paryżu. Dlaczegoż nie poznać tego wykwintnego miasta? — myślał nie jeden szlachcic, zwłaszcza, jeżeli do głębi, do strzechy rodzinnej nie był zbyt przywiązany, a worek pełny grosza posiadał.”

Rolle przeżył 62 lata. Zmarł w swoim mieszkaniu w Kamieńcu 21 stycznia 1894 r. Najstarszy jego syn, Michał (Rolle miał siedmioro dzieci: dwie córki i pięciu synów) wstąpił w ślady ojca i został historykiem. Zaś drugi syn dra Antoniego J., Józef piastował przez długie lata godność prezydenta miasta Krakowa.

Warto zanotować sobie w pamięci nazwisko tego wnuka francuskiego emigranta, który wszedł do panteonu literatury polskiej.



Obwoluta tomu „Wyboru pism” Rollego wydanego przez krakowskie Wydawnictwo Literackie

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąp do

SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy — PARIS 17-ème

Métro WAGRAM i ROME, tel. 622-55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą oblodową do godz. 21).



LIPECKIE »WESELE BORYNY«

Ruszyli do oberka. Przytupują, pokrzykują, a wójt nawołuje: „Ostro, chłopki, ostro!” Zawirowały kolorowe, lipeckie wełniaki, popłynęły piosenki:

„Wyjdź Kasieńko, wyjdź druhenko na wesele czas, będą grali i śpiewali skrzypice i bas”.

We wsi Lipce — tej samej, którą Władysław Reymont uwiecznił w powieści „Chłopi” — rozpoczął się kolejny występ amatorskiego zespołu regionalnego „Wesele Boryny”. Trudno dziś dokładnie policzyć, które to z kolei przedstawienie? Zespół tańczy i śpiewa już od 40 lat! Jest sławny. Nie tylko w najbliższej okolicy, ale całej niemal Polsce. Występował w radiu, telewizji, otrzymał szereg nagród i wyróżnień, może się poszczycić wieloma sukcesami... Ale zacznijmy od początku.

W 1932 roku, ówczesny kierownik szkoły Tadeusz Kwaśniewski rzucił myśl utworzenia we wsi amatorskiego zespołu artystycznego, który swymi występami nawiązywałby do powieści Reymonta, prezentując jednocześnie

całe bogactwo miejscowego folkloru. Pomysł spodobał się mieszkańcom Lipiec. Powieść „Chłopi” znali tu już wszyscy. Wiele było dyskusji i sporów, gdy lipczanie dowiedzieli się, że Reymont otrzymał za nią nagrodę Nobla. To przecież o nich była ta książka, o ich życiu, pracy, o ich uczuciach, przesądach, obyczajach. I chociaż nie wszystkim było w smak, że autor pokazał także ich wady i skrywane namiętności, to jednak wszyscy byli dumni, że rozślawił ich wieś. „O Lipcach — mówili — wiedzą teraz ludzie daleko poza granicami Kraju”.

Wspominali też Reymonta, który w latach 1889—1891 pracował nie opodal Lipiec jako dróżnik na kolei. „Wszędzie zagładał, o wszystko się wypytywał, całe dnie skrobał coś w zeszycie. Kto go tam wiedział, że on pisarz? I to wielki pisarz. Dróżnik to dróżnik”.

Rozpoczęły się pierwsze próby „Wesela Boryny”. Tadeusz Kwaśniewski opracował scenariusz widowiska, teksty piosenek i melodii dostarczyła nauczycielka Maria Nowicka. Początki nie były łatwe. Ludzie mieli kłopoty z pamięciowym opanowaniem tekstu. Brakowało strojów. Nie zrazili się jednak

trudnościami, bardzo chcieli wystąpić. Pierwsze przedstawienie zaplanowano na 24 września 1933 roku.

— To była niedziela — wspomina grająca do dziś w zespole Janina Klepaczka. — Od samego rana tłumy ludzi ściągaly z całej okolicy. Występowaliśmy na powietrzu, bez dekoracji. Tańczyliśmy dwie i pół godziny. Podołało się wszystkim. A ludzi było przeszło trzy tysiące...

Udany debiut zachęcił zespół do kontynuowania pracy. Wkrótce zaczęły napływać zaproszenia z okolicznych wiosek. Jeździli chętnie. Grali, śpiewali — zyskiwali uznanie.

**Kieliszeczku szlifowany
przewracałeś chłopcy, pany,
przewracałeś ty mnie nieroz,
ja przewrócę ciebie teraz.**

W pobliskich Skierniewicach przygotowywano uroczystość X rocznicy śmierci Wł. Reymonta. Zespół otrzymał propozycję wystąpienia w sali sejmikowej — największej w tym mieście.

— Ten występ przeżyłam chyba najbardziej — opowiada Helena Pintarowa, najstarsza w zespole, grająca rolę Dominikowej. — Na sali był ogromny tłok. Ludzie siedzieli w oknach, stali w przejściach. Śpiewając i tańcząc zaangażowaliśmy nad tym tłumem bez reszty. Przyjęto nas entuzjastycznie, niemal noszono na rękach. Wtedy poczułam wagę tej naszej chłopskiej sztuki. Rozumiałam, że to coś wielkiego, że ona coś ludziom daje. Postanowiłam grać dotąd, dopóki mi siły pozwolą...

Podczas występów w Skierniewicach ekipa Polskiego Radia nagrała fragmenty „Wesela Boryny”. Program został nadany w audycji dla Polaków za granicą. W jakiś czas potem do Lipiec napłynęły listy z całego świata. Związek Królewaków w Chicago przesłał na konto zespołu znaczną sumę pieniędzy. Postanowiono przeznaczyć je na budowę nowej szkoły — pomnika ku czci Reymonta.

Nadszedł rok 1939, a potem lata okupacji. Zespół przetrwał pracę. Z rąk hitlerowców zginął kierownik szkoły Tadeusz Kwaśniewski. Wydawało się, że razem z nim zginie także lipeckie „Wesele”.

Po wyzwoleniu jednak członkowie zespołu znów zebrałi się w szkole i wspólnie z nowym kierownikiem Stanisławem Lachem postanowili zacząć wszystko od początku. Opracowano nową, bardziej zwartą i żywą wersję widowiska. Część przedwojennego zespołu zrezygnowała z występów, większość jednak została, przybyło też wielu młodych.

I znów rozpoczęli przedstawienia — barwne, roztańczone, rozśpiewane.

**A otwórzcie pani matko drzwi, wrota,
Prowadzimy wam tu zińcia ze złota.**

I znów zaczęło być głośno o zespole. Zaczęły napływać oferty i zaproszenia na występy. Telewizja Polska nadała w programie ogólnopolskim fragmenty „Wesela”, następnie film o zespole. Zaprezentowali swoje widowisko w wielu miastach i wsiach Polski, a i do Lipiec zjeżdżali goście, aby przyjrzeć się z bliska ich pracy. Na konkursach folklorystycznych zespół zebrał wiele nagród i dyplomów. Za całokształt pracy został wyróżniony Odnaką Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Obecnie zespół liczy 46 członków. Ale przez 40 lat przewinęło się przez scenę 160 „wesełników”. Są tacy, którzy pracują w zespole od początku i nie wyobrażają sobie życia bez sceny. Oto co mówią:

Stefania Koszewska — gospodyni z „Wesela Boryny”:

— Od kiedy wstąpiłam do zespołu, zostawiałam czworo drobnych dzieci z chłopem i szłam na próby.

Janina Klepaczka — gospodyni:
— Początkowo grałam w zespole małą dziewczynkę — Józję Boryniankę. Miałam troje dzieci. Kiedy podrosły, występowały razem ze mną. Żyję tym



„Weselem” i byłoby mi markotno, gdyby go nie było.

Józef Ogrodniczek — gospodarz:

— Gdy zaczęto organizować „Wesele” wstąpiłem od razu, żeby pokazać, że w Lipcach coś się dzieje. Umiem dobrze tańczyć i lubię tańczyć, można mi na głowie postawić szklanke z wodą a się nie wyleje...

Zofia Zagawa — gospodyni:

— Miałam 18 lat, kiedy dostałam rolę gospodyni, jestem nią do dzisiaj. Praca w zespole bardzo mnie ożywia, czuję się coraz młodszą.

Ach, te Lipce, ładna wioska, ino nieduzo, nieduzo w niej chłopaki jak lelije, a dziołchy jak róże, jak róże.

Większość młodych w lipieckim zespole należy do bigbitowego pokolenia, ale cenią swój rodzimy folklor bardziej niż krzykliwe przeboje. Jeden z nich, Wojciech Kuchta, odbywając

spektywa podróży po Kraju, ale przede wszystkim wysoka pozycja towarzyska we wsi. Ci, którzy grają, cieszą się szacunkiem i uznaniem reszty, stają się znani i popularni w całej okolicy.

Mosz Jagusiu oczy bure, weź Borynę idź na górę, odprawita nabożeństwo, aż się bedzie siano trzęsło.

Rolę Jagusi gra 17-letnia Halina Stefaniakówna. Jest ona czternastą Jagusią w zespole. Dlatego tyle ich się przewinęło, bo wszystkie Jagusie po wyjściu za mąż rezygnują z tej roli i grają kogoś innego. Taka to już cicha tradycja. W Lipcach mówią, że to mężowie nie pozwalają im dalej grywać Jagusi. W „Chłopach” Jagusia nie była wierną żoną...

Pierwszą Jagusią 40 lat temu była Bronisława Kuchta, dziś już babcia wnukom. Ale w zespole i babcie, i wnuczki mają swoje miejsce, swoje



służbę wojskową wyjednał sobie u dowódców zwolnienie na próby i nie opuścił żadnej.

Wszyscy traktują swoją pracę artystyczną bardzo poważnie. Należenie do zespołu to w Lipcach niemały powód do dumy. To nie tylko występy i per-

role do odegrania — jak w życiu. W przedstawieniu biorą udział całe rodziny. Widowisko jest przecież zapisem żywego obyczaju wsi, przybliża autentyczne sylwetki ludzi. Dla nich folklor nie oznacza „przebierania się” w odświętne stroje i „udawania” starej za-

bawy. To sprawa poważniejsza. Zespół w swej żywiołowej ludowości manifestuje bardzo osobisty stosunek do tradycji.

Lipce żyją „Weselem Boryny”. A zespół to najaktywniejsza, najbardziej zaangażowana grupa w środowisku.

Wszystkie akcje społeczne i śmiałe inicjatywy biorą swój początek w tym właśnie gronie. Żyją w wielkiej przyjaźni. Łączą ich wspólne cele, przeżycia, emocje i nadzieje.

B. D.

Fot. Andrzej Stawicki

L'AME DU PAYS NATAL

Le vingt et unième chapitre de l'empoignant roman de Joseph Conrad intitulé „Lord Jim” contient un passage qui semble avoir été écrit spécialement pour les immigrés polonais que la vie a disséminés aux quatre coins du monde. „Tout brin d'herbe a son petit coin de terre d'où il tire vie et force, et l'homme aussi est enraciné dans une terre spéciale d'où il tire sa foi en même temps que sa vie” — lit-on dans ce passage. Le grand romancier anglais d'origine polonaise y parle aussi pittoresquement de l'âme du pays natal. Cette âme „désincarnée, éternelle et immuable” flotte dans l'air du pays natal — écrit-il — „dans son air et dans son ciel, sur ses vallées et sur collines, sur ses champs, ses eaux et ses bois, comme un muet ami, un juge et un inspirateur”.

Cette âme de la patrie que Conrad a dépeint avec un rare bonheur de plume flotte aussi sur les colonnes de „La Semaine Polonaise”. En effet, „La Semaine Polonaise” est un journal dans lequel se refléchet la vie du pays natal des immigrés polonais, c'est-à-dire la vie de la Pologne. Chaque semaine, „La Semaine Polonaise” répercute à l'intention de ses lecteurs le tumulte des villes polonaises. Chaque semaine, les rédacteurs de notre hebdomadaire emmènent nos lecteurs dans les usines et les campagnes polonaises, sur les chantiers de construction et dans les universités, dans les stations climatiques et les musées, dans les salles de spectacle, de concert et de cinéma, comme aussi dans les stades polonais.

„La Semaine Polonaise” publie aussi régulièrement des articles consacrés

à la vie de la colonie polonaise de France et de Belgique et commente les grandes pages de l'histoire des rapports franco-polonais et belgo-polonais.

Comme „La Semaine Polonaise” se fait un devoir de faire connaître aux jeunes d'origine polonaise l'histoire et la culture du pays de leurs pères, chaque numéro de notre hebdomadaire contient également de nombreux textes français.

Depuis plusieurs mois, les lecteurs de „La Semaine Polonaise”, qui sont aussi des amis dévoués de notre journal, déploient toute leur énergie pour soutenir notre titre et le diffuser largement. Quant à la rédaction, elle s'emploie à bonifier et à moderniser „La Semaine Polonaise”, à enrichir la forme et le fond de notre journal et à satisfaire pleinement aux besoins et aux exigences des lecteurs.

En un mot, tous autant que nous sommes, nous nous appliquons avec ardeur à fortifier „La Semaine Polonaise” et à assurer son avenir.

Tous autant que nous sommes, nous nous attachons à recruter le plus d'abonnés possible.

Tous autant que nous sommes, nous travaillons à ce que „La Semaine Polonaise” soit lue dans tous les foyers polonais, franco-polonais et belgo-polonais.

Et vous? Que faites-vous pour soutenir notre journal? Avez-vous pensé à vous abonner à „La Semaine Polonaise”? Avez-vous recommandé „La Semaine Polonaise” à vos amis et à vos connaissances?

IL NOUS FAUT DES MILLIERS D'ABONNES NOUVEAUX. SOYEZ LES SOUTIENS ACTIFS DE NOTRE PERCEE

Kim jesteś? Kim są twoi znajomi? Jaki byś był gdybyś urodził się innego dnia, miesiąca?

czyli

ASTROLOGIA NA WESOŁO

12 typów ludzkich, ale nie każdy człowiek musi ściśle odpowiadać charakterystyce danego znaku. Można jednak sprawdzić... Jeżeli urodziłeś się między dniem 21 marca a 20 kwietnia, to jesteś spod znaku Barana.



TWOJE ZALETY: młodość, przedsiębiorczość.

TWOJE WADY: prymitywność, bezwzględność.

W znaku Barana urodził się:

ZBYSZKO CYGANIEWICZ, zapaśnik — 1 IV 1881;

GIACOMO CASANOVA, donżuan, pamiętnikarz — 2 IV 1725;

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI, poeta — 14 IV 1893;

CHARLES CHAPLIN, aktor — 16 IV 1889.

Zywiołem ludzi urodzonych w znaku Barana jest walka, w niej ma on szansę pokonania przeciwnika. Jego silną stroną jest improwizacja i błyskawiczne cioty. Uwielbia walkę, ryzyko i niebezpieczeństwo. Nie lubi tchórzostwa, kręctw i niezdyscyplinowania. Chętnie się śmieje, ma duże poczucie humoru, sam celuje w dosadnych często szokujących wypowiedziach. Ze względu na łatwość nawiązywania znajomości bywa duszą towarzystwa. Żaden Baran nie podporządkuje się cudzym rozkazom, żyje on teraźniejszością, trudno z nim rozmawiać o przyszłości, nie lubi oszczędzać. Jego szczodrość wobec przyjaciół bywa zadziwiająca. Nie liczy się z pieniędzmi, tak jak nie liczy się ze słowami. Jest gadułą, a gdy ktoś wyprowadzi go z równowagi to potrafi zwymyślać. Ludzie ze znaku Barana mają w sobie coś prymitywnego. Tym chyba tłumaczy się ich spontaniczna reakcja na różne niespodzianki życiowe.

DZIECI Wybite szyby, rozbite nosy, to właśnie dzieło Barana. Umoralniające przemowy spływają po nich jak woda. Są pyskate i z tym trzeba się pogodzić. Utemperowania ich można się spodziewać dopiero wówczas, kiedy zaczną dorastać. Należy jednak w nich tłumić zuchwalność i hardość. Po prostu rozności ich radość życia — objaw zdrowia. Na pociechę rodzicom należy powieścić, że te dzieci przeważnie dają sobie w życiu radę i osiągają to, czego pragną.

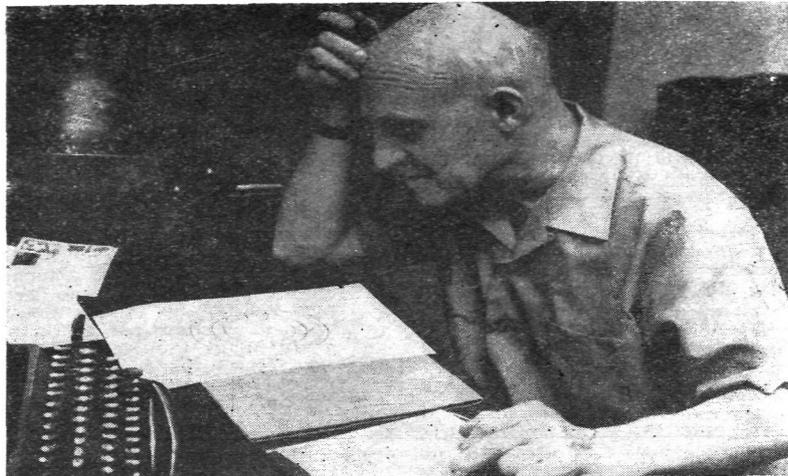
DZIEWCZETA spod tego znaku podobają się przede wszystkim mężczyznom. Panna Baran na oświadczy ci ciemajdów wrusza ramionami. Jest ona bez porównania więcej aktywna i samodzielna od swoich koleżanek z innych znaków. Można powiedzieć, że ma w sobie coś z legendarnej Amazonki. Nie lubi przywać w towarzystwie meškim, jest świetnym kompanem na wycieczkach, w razie potrzeby poniesie plecak i zaklinie. Nie zawsze łatwo i szybko wychodzi za mąż. Jej ideałem jest mężczyzna, który by jej imponował.

KOBIETY są odważne często nawet agresywne, mają zamiłowanie do komenderowania innymi. Wyżywają się w pracy i sporcie. Jak postopować z żoną, która jest spod tego znaku? A no, wskazana jest pewna stanowczość i opanowanie. Zbytnią uległość powoduje u tych pań lekki przerosł władzości, co może przyczynić się do osłabienia szacunku dla męża.

MĘŻCZYŹNI tylko pozornie są trudni. Należy stosować następującą taktykę: nie przejmować się i nie traktować poważnie słów, które powie w podnieceniu. Jego niecierpliwosc, brak opanowania mogą denerwować, ale nie zawierają żadnego postępu, należy więc cierpliwie czekać na napad gniewu. Niech mu się zdaje, że jest panem i władcą. Kto ma męża lub żonę spod znaku Barana, nigdy nie powinien walczyć z nim jego własną bronią, bo przegra. Gwałtownym wystąpieniem, impulsywności należy przeciwstawić spokój i opanowanie. W małżeństwie Baranów jest góra, która potrafi się opanować.

Leszek Szuman
oprac. E. B.

WIZYTA U ASTROLOGA



Encyklopedie i słowniki wyrazów obcych określają astrologię jako wróżenie z gwiazd, pseudonaukę rozpowszechnioną w starożytności i średniowieczu, zajmującą się przepowiadaniem losu ludzkiego według położenia gwiazd, lub planet na podstawie horoskopów. W oparciu o dane astrologiczne kojarzono małżeństwa, kierowano polityką kraju. Tak mówią definicje zawarte we współczesnych encyklopediach. Posłuchajmy teraz co mówią astrologowie, których wcale nie jest mało na świecie.

Według astrologii istnieje związek między ciałami niebieskimi naszego układu słonecznego, a więc Słońcem, Księżycem i planetami a życiem na ziemi. Człowiek jest częścią przyrody, tak więc ma ona na niego swój wpływ.

Horoskopy astrologiczne mogą podobno trafnie sygnalizować to, co jest uwarunkowane psychicznie. Jeżeli np. interpretacja układu planet jest pomyślna wówczas astrologia radzi wykorzystać wszelkie nadarzające się okazje i szanse, natomiast jeżeli istnieją tzw. niepomyślne aspekty, należy przeczekać ten niedobry okres, a nawet wystrzegać się podejmowania decyzji, gdyż nasze postępowanie może okazać się błędne.

Tych kilka słów o astrologii zaczerpnęłam z rękopisu człowieka, którego poznałam...

SYN JASNOWIDZA

Najpierw mi o nim opowiadano. Z zawodu jest tłumaczem przysięgłym, ale jest również jedynym w Polsce współczesnym astrologiem, bezbłędnie stawia horoskopy. Następcą przedwojennego, polskiego astrologa — Alfreda Kolacińskiego, nigdy się nie myli, ludzie do niego z całej Polski zjeżdżają.

Potem w słuchawce telefonicznej usłyszałem jego głos — młody, wesoły, prosił o datę moich urodzin, o, pomyślałam, niedobrze, chce postawić mi horoskop. Później pojechałam do Szczecina, miasta, w którym jest 12 tys. stocznicowców i jeden astrolog, pan Leszek Szuman. Postanowiłam przy okazji odwiedzić astrologa.

— Spodziewałam się pana zobaczyć z lunetą w ręku, z czarnym kotem na ramieniu...

— Współczesny astrolog to już nie luneta, globus i cyrkiel. W wiekach średnich musiał patrzeć w gwiazdy, obliczać ich pozycję. Dziś astrolog może pracować sięgając jedynie po odpowiednią literaturę. Niech pani popatrzy, w tej książce mam wszystkie tabele potrzebne do interpretacji horoskopów i pozycje planetarne do 2000 roku. Ja również nigdy nie patrzę w niebo w celach naukowych, bowiem wszelkie mądrości zawarte są w książkach. Jak pani widzi nie chodzę w płaszczu wyszywanym gwiazdami. Chcieli mnie umieścić w filmie Zanussiego, ale nic z tego nie wyszło. Widocznie się rozmyśliłi. Z pewnością myśleli, że mam na głowie jakąś specjalną czapkę i pracuję otoczony sowami. A ja mam wygląd przeciętnego człowieka, także mój pokój do pracy jest taki sam, jak większość gabinetów pracowników umysłowych. A filmowcy widocznie chcieli zrobić jakąś sensację, z pewnością byłem dla nich za mało niesamowity. Widzi pani jedyna cecha astrologii w tym pokoju, to ten piękny talerz z moim horoskopem, jest to Skorpion. Otrzymałem go jako upominek od pewnej plastyczki. Czy jestem zadowolony ze swego horoskopu — no, cóż, muszę. Nie mam pretensji do losu, „skorpiony” to cholery, ale wytrzymać ze mną można.

— Od jak dawna zajmuje się Pan astrologią, bo przecież musi Pan przyznać, że jest to niecodzienne hobby.

— Moje hobby trwa już od 35 lat. Zamiłowanie do „nauk tajemnych” wyniosłem z domu, moja matka była niezłą chiromantką, a ojciec jasnowidzem...

KOWAL I LOS...

W dniu urodzin Twoich planety

Wytoczyły Twoje losy.

Dążąc więc do życia mety

Czynisz tak jak chcą planety.

Miota Tobą los, niestety,

Jak ten wiatr co targa włosy;

W dniu urodzin Twoich planety

Wytoczyły Twoje losy”.

— W wierszyku tym wyraził Pan pogląd, że wszelkie nasze poczynania z góry zostały przesądzone w dniu naszych urodzin. A przecież istnieje przysłowie, że człowiek jest kowalem swego losu i wielu z nas tak właśnie pojmuje swą rolę w życiu.

— Los człowieka nigdy nie jest przesądzony. A pamiętać należy, że na każdego z nich ma wpływ środowisko, wykształcenie, stan zdrowia. A więc żadnych prognoz nie należy traktować fata-

listycznie, lecz z większym lub mniejszym prawdopodobieństwem. Ja w interpretacji horoskopów myślę się w 15%. Cóż, nikt nie jest idealnym. A propos przyszłości, to proszę sobie przypomnieć, że mówi się również, co będzie to będzie.

— Ludzie zwracają się o pomoc do astrologa, dlaczego?

— Chcą znaleźć w astrologii rozwiązanie wszelkich życiowych tajemnic. Szukają usprawiedliwienia swoich poczynań. Są niekiedy takie aspekty, które stawiają człowieka na rozdrożu, czuje się on jak zagubiona owca. — Przeważnie taki człowiek zadaje astrologowi pytanie — co teraz mam robić? Najczęściej są to kobiety, chociaż zdarzają się również mężczyźni. Teraz np. opracuję 15 horoskopów dla panów. Chcą wiedzieć co ich czeka, kiedy mają się wycofać z aktywnego życia, aby przeczekać groźące im niebezpieczeństwo. Przychodzą do mnie źle dobrane małżeństwa, poszukują rady, Np. kiedyś napisała do mnie jakaś pani: „**podaję panu daty urodzin naszej rodziny. W sześć osób mieszkamy w dwóch pokojach, ciągle się żremy. Niech pan popatrzy w czym tkwi ta dysharmonia.**” Odpowiadam: „**Mieszkacie jak króliki, rozparcelujcie waszą rodzinę na trzy mieszkania, a będzie zgoda. Nie potrzeba do tego astrologa.**” Jak pani widzi, astrologia na wszystko nie pomaga.

LECZENIE NA ODLEGŁOŚĆ

— Przedmiotem badań astronoma są gwiazdy, astrologa — człowiek i jego psychika. A jaki jest związek między człowiekiem a gwiazdami?

— Pewne aspekty działają na naszą podświadomość i kierują naszymi czynami, nie można tego opowiedzieć w dwóch zdaniach jak sobie pani życzy. To wszystko jest wytłumaczone w wielu mądrych książkach.

— Czy utrzymuje Pan kontakty z innymi astrologami?

— Nie mam czasu na gadulstwo. A rozmowa dwóch astrologów, to tak jakby się spotkało dwóch lekarzy i powiedzieli: ano teraz porozmawiajmy sobie o medycynie. Wystarczają mi książki i czasopisma...

— Otrzymuje Pan wiele listów, w większości ich tematyka skupia się na sprawach matrymonialnych:

„...Przepowiednia astrologiczna z czerwca dała mi szansę matrymonialną i zgodnie z przepowiednią wysłałam za mąż...”

„Dlaczego przewiduje pan nawrót moich kłopotów... Wolę być przygotowana, bo łatwiej mi to przetrwać i odpowiednio ułożyć swój los.”

„...rzeczywiście jestem chodzącą bezką prochu, z tym, że zaczęło się jakiś tydzień wcześniej tak, że zdążyłam dobrze narozrabiać, nim przeczytałam, że mam uważać...”

„Martwi mnie starszy syn, chciałbym go przyzwoić ożenić jak chcą tego zawsze wszyscy ojcowie, a on jak się zdaje ma jakąś jedną. Proszę niech Szanowny Pan zajrzy do horoskopu, co i jak się tam układa...”

— Są również listy pełne wątpliwości „Czy to leczenie na odległość jest w ogóle coś warte, czy też tylko takie zawracanie głowy?”

— Ja także zadałabym Panu takie pytanie na wstępie naszej rozmowy, a teraz jestem ciekawa, czy Pan wierzy w astrologię?

— Proszę pani, wierzyć to można w różne rzeczy. Na astrologii albo się ktoś zna, albo nie zna...

E. B.
Fot. Bolesław Hulej

§§ MECENAS RADZI §§



Pan S. M. z Liévin (Pas-de-Calais).

Od kilku tygodni nagabuje mnie o pożyczkę pewien znajomy. Znam go dobrze i jestem przeświadczony, że jeśli mu pożyczę te pięćset franków, które on chce ode mnie wyludzić, to mogę się z tymi pieniędzmi na zawsze pożegnać. Ale jak tu się wykreścić? Nie można przecież wręcz oświadczyć: „Nie dam ci, bo nie oddajesz”. Zazwyczaj moja rozmowa z tym kandydatem na dłużnika wygląda następująco:

On: — Pożycz mi pięćset franków.

Ja: — Nie mam przy sobie.

On: — A w domu?

Na te słowa ja mieszam się i nie wiem, co odpowiedzieć. Ten znajomy wie, że w domu mam pięćset franków, a nawet znacznie więcej, ale ja przecież nie mogę mu tych pieniędzy pożyczyć, tym bardziej, że mam dwie metresy i kilkoro nieślubnych smarkaczy na utrzymaniu. Co mam zrobić?

Odpowiedź mecenas:

Na pytanie „A w domu?” należy odpowiedzieć: „Dziękuję wszyscy zdrowi”. W ten sposób udaremnim Pan dalszą rozmowę o pożyczce.

Z życia różnych kolonii



ESCAUDIN. Zorganizowany w tej miejscowości konkurs pomysłowości wygrał nasz rodak, p. J. K. (nazwisko i adres znane redakcji). Zatrzymał on na ulicy kierowców, wołając: „Panie, koto się kręcił!”.

TYGODNIK POLSKI

LA SEMAINE POLONAISE

MAŁY „TYGODNIK” PRIMAAPRILISOWY

OD REDAKCJI: W BIEŻĄCYM TYGODNIU SPÓD PRAS Drukarni, w której tłoczono jest nasze pismo, najnieoczekiwanej w świecie wyszły dwojaczki: PRAWDZIWEY, NORMALNY „TYGODNIK POLSKI” ORAZ TEN OTO MAŁY „TYGODNIK” PRIMAAPRILISOWY KTÓRY NINIEJSZYM ODDAJEMY DO RĄK NASZYCH ŁASKAWYCH I CIERPLIWYCH CZYTELNIKÓW. DEWIZA TEGO PRIMAAPRILISOWEGO MINI „TYGODNIKA” BRZMI: „NA PRIMA APRILIS NIE WIERZ, BO SIĘ OMYLISZ”. PRZYJEMNEJ LEKTURY!

Niech zdrowo rosną



Jak podaje agencja United Press, naszemu sędziwemu felietoniście, p. Józefowi Grzybkowi, znowu udało się gdzieś zobaczyć doszczętnie gołą damę. Na widok nagiej gracji p. Grzybek doznał tak silnego szoku, że momentalnie wyrosły mu, na tysej od dawna głowie, bujne loki.

Z okazji tego szczęśliwego wydarzenia p. Grzybek urządził wielką bibę, w trakcie której pokazał przybyłym do niego przedstawicielom polskich i francuskich gazet swoją bibliotekę.

— Książki to moi najwierniejsi i najlepsi przyjaciele — rzekł do dziennikarzy p. Grzybek.

— A dlaczego widzę u pana na półkach tyle nie rozciętych tomów — zaniekawiał się jeden z gości.

— No wie pan, z nożem na przyjaciel!... — odparł roztrupnie autor „Listów”.

ODPOWIEDZI REDAKCJI



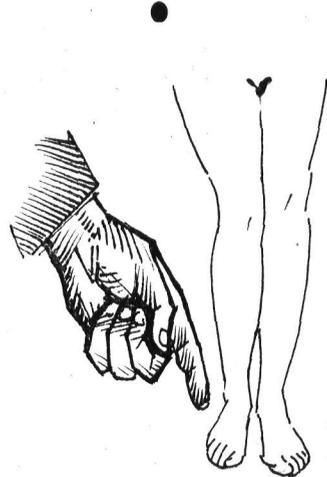
P. Zygmunowi B. z Le Creusot. Litery V.S.O.P. na butelkach koniaku znaczą: Vaćpan Sobie Oczywiście Popije.



P. Zofii S. z Lyonu. Pyta pani, jaka istnieje różnica między odwagą a ostrożnością. Odwaga to podejść do boksera i zwymyślać go od ostatnich. Ostrożność to powiedzieć bokserowi to samo przez telefon.



P. Stanisławowi W. ze Strasburga. Naszym zdaniem żona Pańska ma rację. Jeśli złapie się słonia za tylną nogę, a on zacznie się wyrwać — nie należy mu się sprzeciwiać. Jeśli zaś idzie o drugie Pańskie pytanie, to według nas są w życiu dwie sytuacje, kiedy nie można przewidzieć końca: gdy mężczyzna pije pierwszy kieliszek i gdy kobieta pije ostatni.



P. Helci z Mazingarbe. Całkowicie podzielamy zdanie Pani narzeczzonego, nawet najpiękniejsze nogi gdzieś się kończą.

RYS. MAREK KONOWICZ



ARCHIWUM POLSKO-FRANCUSKIE

W dawnych czasach wychodziło w Polsce pismo pod nazwą „Mucha”. W 1898 r. pismo to wydrukowało tekst pod tytułem: „Mały Francuz czyli przewodnik dla naszych turystów, odwiedzających Paryż”. Było to coś na kształt rozmówek polsko-francuskich. Rozmówki te z pewnością nikomu nie pomogły w nauce języka francuskiego, ale za to niechybnie setnie ubawiły tych spośród czytelników „Muchy”, którzy znali język francuski. Oto kilka wyjątków z „Małego Francuza”:

— Czy masz pan drobne?

— Awe wu le pti?

Nie bierz mnie pan na kawał.

Na wu me prene siur ę gran morso.

1973-Rok Kopernikowski

Po obejrzeniu wystawy kopernikowskiej w paryskiej Bibliotece Narodowej jeden z naszych czytelników przysłał nam list, w którym pisze m. in.:

„Nie to mnie dziwi, że astronomowie podkrywali różne planety, ale że się dowiedzieli ich imion”.

W tym poświęconym astronomii liście czytelnik nasz rozdziera także szaty nad nielogicznością ludzkiego postępowania: „Oznajmijcie człowiekowi, że na niebie jest 978301246569987 gwiazd, a uwierzy. Ale napiszcie kartkę „Świeżo malowane”, a sprawdzi palcem i powala się — powiada.

Czy aby wszystko wiecie o kobiecie?

Marzenie kobiety: mieć stopę wąziutką, a żyć na szeroka.

Julian Tuwim

Gdyby kobiety upuszczając na ziemię szklankę nie krzyczały, szkło nie tłukłoby się na drobne kawałki.

Julian Tuwim

Jestem waszym miastem zbudowany.

Siui awek wotr will konstriui.



SZANOWNA PANI ANNO!

Mam dziewiętnaście lat, jestem bardzo zgrabna i szalenie inteligentna, ale Janek w ogóle nie zwraca na mnie uwagi, tylko bezustannie mizdrzy się do tej głupiej małpy Wandy D. Okropnie chce mi się za Jankiem latać, ale czy wypada?

Strapiona Genia

MOJA DROGA!

Cnotliwa dziewczyna nigdy nie lata za chłopcem. Czy kto widział, żeby pułapka gonila mysz?

ANNA

OGŁOSZENIA DROBNE

Okazja!

Zonę redem z Poznańskiego, przechodzącą, ale nie za stara, nie pyską i prawie bez żadnego feleru zamienię na żonę redem ze Śląska lub Pomorza, ale spaśną. Do żony mogę dodać prawie nową taczkę oraz fajny budzik, który nigdy nie dzwoni, choćby go się nie wiem jak nakrecało. Pisać: Mały „Tygodnik” Primaaprilisowy, 23, rue Taitbout, 75009 Paris, ogłoszenie drobne nr 1937, który przekaże dalej, jeśli będzie mu się chciało.

FILMY O POLONII FRANCUSKIEJ W POLSKIEJ TV

Telewizja Polska przygotowała kilka nowych filmów o życiu Polonii Francuskiej, które wkrótce będą prezentowane w programie. Ich autorem jest **Andrzej Chiczewski**. Są to reportaże poświęcone Polakom zamieszkałym w północnych departamentach Francji. Filmy „Polacy z Nordu”, „Elementarz Polski w Normandii”, „Troyes po polsku” — pokazują udział środowisk polskich w życiu Francji, jej najnowszej historii politycznej i gospodarczej. Przewijają się w tych filmach polskie nazwiska — wyrzute na tabliczak ku czci partyzantów poległych w walce z okupantem hitlerowskim.

Jako pierwsi obejrzą filmy na specjalnym pokazie dziennikarzy — członkowie klubu zagadnień polonijnych Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

POLSCY NAUKOWCY OPRACOWALI METODĘ SYNTETY ZWIĄZKÓW CUKROWYCH

Naukowcy z Instytutu Chemii Organicznej Polskiej Akademii Nauk opracowali uniwersalną metodę syntezy cukru sztucznego, będącego duplikatem dowolnie wybranego cukru naturalnego. Metodą tą można reprodukcować zarówno cukry występujące w przyrodzie, jak otrzymywać „wymagowane” związki cukrowe według z góry ustalonej struktury chemicznej, a więc nie istniejące w świecie naturalnym.

Odkrycie zamierza się wykorzystać do syntezy cukrów bardzo specyficznych, o istotnym znaczeniu biologicznym, mianowicie do uzyskania antybiotyków o strukturze cukrowej. Prace naukowo-badawcze trwały pięć lat.

DLA ZDROWIA PRZYSZYŁYCH MATEK

W Instytucie Ginekologii i Położnictwa Akademii Medycznej w Łodzi przekazano do użytku zestaw nowoczesnej aparatury elektronicznej wartości kilku milionów złotych zakupionej dla potrzeb tej placówki przez Ministerstwo Przemysłu Lekkiego. Sprowadzone z NRF, Anglii, Francji i Danii urządzenia będą służyć, między innymi, do ustalenia szybkości i dokładnej diagnozy stanu płodu i zdrowia kobiet. W zestawie znajduje się również aparatura dla oddziału wcześniaków.

NASZ KALENDARZ

- NIEDZIELA, 1 KWIEŃNIA**
Grażyny, Zbigniewa
- PONIEDZIAŁEK, 2 KWIEŃNIA**
Urbana, Zbigniewa
- 1951 — w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Starachowicach uruchomiono produkcję ciężarówki STAR-20, pierwszego po wojnie samochodu całkowicie polskiej konstrukcji.
- WTÓREK, 3 KWIEŃNIA**
Ryszarda, Pankracego
- 1849 — zmarł w Paryżu Juliusz Słowacki.
- ŚRODA, 4 KWIEŃNIA**
Wacława, Izydora
- 1794 — bitwa pod Racławicami. Brawurowy atak kosynierów na armaty rosyjskie przesądził o sukcesie wojsk Tadeusza Kościuszki.
- CZWARTEK, 5 KWIEŃNIA**
Ireny, Wincentego
- PIĄTEK, 6 KWIEŃNIA**
Wilhelma, Celestyny
- SOBOTA, 7 KWIEŃNIA**
Donata, Rufina
- 1884 — urodził się w Krakowie Bronisław Malinowski, światowej sławy etnolog antropolog i socjolog.



SZPITAL-KOŁOS W SZCZECINIE

W 1976 roku rozpocznie się realizacja superinwestycji dla Pomorskiej Akademii Medycznej. Będzie nią nowoczesny szpital kliniczny. Zespół obiektów powstanie na terenie Szczecina — Osowa. Bez przesady można powiedzieć, że będzie to jedno z największych przedsięwzięć w budownictwie szpitalnym w Polsce. Taki sam, z pewnymi tylko zmianami, szpital powstanie w Łodzi dla tamtejszej Akademii Medycznej. Pomorska Akademia Medyczna postanowiła wykorzystać dokumentację przygotowywaną obecnie przez Miejskie Biuro Projektów w Łodzi. Biuro zakończyło już opracowanie założeń techniczno-ekonomicznych. Założenia te opracowywane są obecnie przez zespół koreferentów, najlepszych specjalistów w kraju;

zostaną one zatwierdzone w połowie września.

Kubatura obiektów w Szczecinie będzie wynosiła ponad 800 tysięcy metrów sześciennych. Akcentem wysokościowym obiektów ma być 17-kondygnacyjny budynek mierzący 65 metrów wysokości, 25 — szerokości i 170 długości.

Projekt przewiduje zbudowanie zespołu sal operacyjnych, zespołu przychodni, oddziału reanimacji i intensywnej terapii, diagnostyki, aptek, laboratoriów. Przeznaczono odpowiednie pomieszczenia dla zakładów teoretycznych, audytoriów wykładowych i przychodni stomatologicznej. Wydzielono także odrębny budynek kliniki psychiatrycznej, centralną sterylizację, centralną tlenownię oraz wiele innych pomieszczeń jak warsztaty, baza samochodowa, pokoje administracyjne itp.

W bieżącym roku Pomorska Akademia Medyczna zleci właściwym wykonawcom przeprowadzenie pomiarów gruntowych i wierzeń geologicznych na terenach przyszłej budowy w Osowie.

W 1973 ROKU — MODERNIZACJA 1000 KILOMETRÓW DRÓG

Sprzyjające warunki atmosferyczne pozwalają drogocem prowadzić prawie nieprzerwanie roboty przy modernizacji i przebudowie licznych arterii komunikacyjnych. W tegorocznych planach przewiduje się wykonanie częściowej przebudowy oraz wzmocnienia nawierzchni dróg w celu dostosowania ich do ruchu ciężkich pojazdów na długości około 980 kilometrów.

Kontynuowana będzie mię-

dz innymi budowa drugich jezdni na drodze Warszawa — Katowice, na drogach wylotowych ze stolicy, na szosie wylotowej z Poznania w kierunku Warszawy, z Gdyni w kierunku Koszalina i Władysławowa, a także na drodze Katowice — Zory — Wisła i Kraków — Zakopane.

W ramach remontów kapitalnych budowane będą także obiekty miast i osiedli na długości około 60 kilometrów. W związku z tym rozpoczęte zostaną m. in. prace nad budową obwodnicy

W RODZINNYM MIASTECZKU NAUCZYCIELA CHOPINA

Grodków, niewielkie miasteczko na Opolszczyźnie, słusznie szczeni się tym, że w roku 1769 urodził się w nim zasłużony kompozytor i działacz muzyczny, Józef Elsner. Grodków co trzy lata organizuje Dni Elsnerowskie, które są okazją do wydatnego ożywienia działalności muzycznej jak również do przyzwoitego miastu jakiegoś nowum kulturalnego. W bieżącym roku np. została uroczystie otwarta Izba Pamiątek Elsnerowskich, która ma się stać załącznikiem muzeum Józefa Elsnera w Grodkowie.

W domu, w którym urodził się twórca opery „Król Łokietek”, zgromadzono nieco rękopisów Elsnera, pochodzące z jego epoki instrumenty muzyczne, a także wydawnictwa współczesne. Staraniem miejscowego środowiska zorganizowano także wespół z Filharmonią Opolską koncerty kameralne poświęcone dziełom Elsnera. Przeprowadzono też publiczną dyskusję o jego roli i znaczeniu dla polskiej muzyki. W ramach tegorocznych IV Dni Elsnerowskich wykonana została dwukrotnie w Opolu „Pasja” Elsnera, skomponowana w latach trzydziestych ubiegłego stulecia. Orkiestrą i chórem Filharmonii Opolskiej dyrygował Marek Tracz, a w wykonaniu wzięli udział gościnnie soliści — śpiewacy z Opery Bytomskiej i Wrocławskiej.

Te bez wątpienia cenne i niebanalne inicjatywy, które

obejmują obecnie całą Opolszczyznę, nie byłyby możliwe, gdyby nie wielka pasja organizatorska w dziedzinie kulturalnej. Powiatowy Dom Kultury w Grodkowie jest placówką w całym tego słowa znaczeniu aktywną; co więcej — swoją aktywność pojmuje w sposób wyjątkowo odpowiedzialny i solidny. Pod względem organizacyjnym całość IV Dni Elsnerowskich była przygotowana bez zarzutu, zaś mnogość i różnorodność imprez, które się z tej okazji odbyły, dobrze świadczy o pracy tego środowiska.

GOSPODARKA

NOWE STATKI DLA NORWEGII

Stocznia Szczecińska im. Adolfa Warskiego przygotowuje się do budowy prototypowej jednostki do przewozu chemikaliów. Statek przeznaczony będzie dla norweskich przedsiębiorstw armatorskich, które zamówiły w Szczecinie cztery takie jednostki.

PEPSI-COLA NAD MORZEM

Zbudowana ostatnio kosztem 35 mln zł przez Gdańskie Zakłady Piwowarskie wytwórnia Pepsi-Coli produkować będzie rocznie 120 tysięcy hektolitrow (ok. 48 mln butelek) tego napoju. Produkcja ta, jak się szacuje, pokryje w pełni zapotrzebowanie Wybrzeża, a częściowo również województw bydgoskiego i koszalińskiego. Wkrótce dzienna produkcja gdańskiej wytwórni osiągnie 220 tysięcy butelek.

KOMU PAŁAC, DWÓR, ZAMCZYSKO...

W kwietniu odbędzie się w Warszawie niezwykła giełda. Przedmiotem oferty będą... zamki, pałace, zabudowania poklasztorne i inne zabytkowe budowle, które do tej pory nie były właściwie i dostatecznie wykorzystywane, a które po remoncie mogą służyć turystyce, wypoczynkowi, mogą być zamienione na sanatoria, domy kultury, zajazdy, domy pracy twórczej itd.

Instytucjom, które posiadają fundusze na remont lub odbudowę i które zobowiązują się do opieki, jaka należy się szacownym budynkom, przedstawionych zostanie do wyboru 400 obiektów. Ministerstwo Kultury i Sztuki, które pragnie przekazać przyszłym użytkownikom te budowle, przygotowuje wystawę fotografii zabytków. Zostanie ona zorganizowana w Muzeum Historycznym na Rynku Starego Miasta w Warszawie.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Starsze dziecko podejrzanie długo pielegnowało któregoś wieczora swoje szkolne podręczniki. Co to — wystawa — zapytałem? Okazało się, że nie wystawa, ale przegląd. Książki utrzymane porządkie, czyste, nie zniszczone trzeba będzie odsprzedać na końcu roku szkolnego młodszym dzieciom. Obiecałem o nich napisać, pomyślałem więc, że właśnie nadarzy się okazja. Skoro gawęda ma zawsze jakiś temat główny, niech dzisiaj będzie nią książka szkolna. No bo jak to? Obchodzimy rok nauki polskiej, nie możemy zapomnieć o maluchach. Profesorami jeszcze nie są, ale, przynajmniej, mili, uczą się może i na profesorów. Z tym uczeniem różnie bywa. Wszyscy nagminnie uczą się teraz języków obcych, a rezultaty, jak w typowo warszawskim powiedzonku: „Parlez vous français? — na razie nie”. Zapisałem dziecko na angielski. Po jakimś czasie chciałem kupić stosowną płytę do nauki. Nie ma. Jak to nie ma? Po prostu, w księgarniach pojawia się rocznie od 2 do 5 tysięcy płyt z nagraniami każdego języka (francuski, angielski, niemiecki, rosyjski, hiszpański — najmodniejsze), ale to jest kropla w morzu. Tak jest z płytami, a jak z książkami? Właśnie.

W roku szkolnym 1973/74 ma być lepiej, ale to jeszcze nie znaczy, że zupełnie dobrze, stąd owa zapobiegliwość dziecka, o czym napisałem na początku. Bo bez książek uczyć się równie trudno, jak języka bez płyt. Teraz, niestety, muszę Was, Drodzy, trochę pomęczyć szczegółami. Ministerstwo Oświaty zapowiada, że w przyszłym roku szkolnym nakład podręczników do przedmiotów ogólnokształcących wyniesie 28 mln egzemplarzy, tj. o 3 mln więcej, niż w roku ubiegłym. Dużo, ale za mało, to też w dalszym ciągu książka szkolna nie będzie dostępna w wolnej sprzedaży, tzn. w księgarniach. Na więcej egzemplarzy nas nie stać zarówno z powodu trudności papierowych, jak i poligraficznych. Drukarnie są przeciążone i na wyraźną poprawę liczyć można za dwa lata. Nauka jednak nie może czekać, stąd

O PŁYTACH, PODRĘCZNIKACH I FILMACH, CZYLI CO DZIECI SMUCI I RADUJE

właśnie pomysł z wymianą podręczników używanych.

Kiedy ja chodziłem do szkoły — mówię dziecku — było gorzej, książki były brzydkie i też było ich za mało.

Dziecko słucha, już mi się zdaje, że rozumie, ale nagle powiada: wiem, że zaraz po wojnie było o wiele gorzej, ale ja jednak wolę książkę zupełnie nową. To tak przyjemnie dostać nowe podręczniki, zaraz się chce iść do następnej klasy.

Uśmiechnąłem się, potem powiedziałem: ucz się dobrze, to dostaniesz nowe. W nagrodę.

W naszej klasie wszyscy dostaną nowe — usłyszałem w odpowiedzi — to jest dobra klasa.

Była niedziela, więc poszliśmy do kina. W niedzielę przed południem w kilku warszawskich kinach wyświetla się zawsze filmy dla dzieci. Cóż to jest za frajda. Bilety tanie, po 4 złote, filmy wyśmienite, w sali kinowej gwar i śmiech, a po każdej ładniejszej scenie rzęście oklaski. Nikt już tak żywotowo nie reaguje na sztukę, jak dzieci. Osobiście przyznam się Wam, mili, że dodaje mi to otuchy. Mówi się bowiem wszędzie, że dzieci są dziś jakieś oschłe, bez radości, że interesuje ich tylko technika, samochody, rakiety, a tu masz, wyświetlają Colargola, kilka odcinków na raz, sympatyczny miś nie ma z techniką nic wspólnego, a wszyscy biją brawo. Dorośli też, bo na takich filmach przedpołudniowych potowa widzów to dzieci, a druga potowa — dorośli. Zabawne. Dorośli przy dzieciach trochę stają się dziećmi. Śmieją się, klaszczą. Naprawdę, z takiego seansu zawsze wychodzę weselszy.

A dlaczego gawędzę o kinie? Bo filmy dla dzieci mamy bardzo dobre, a co również ważne — nie brakuje ich, tak jak płyt, czy książek. Filmy też uczą, i to nawet pięknie, bo wzruszają, czego nie można powiedzieć o podręczniku algebry. No, ale o polskich filmach dla dzieci napiszę osobno, bo to ciekawe.

MAREK



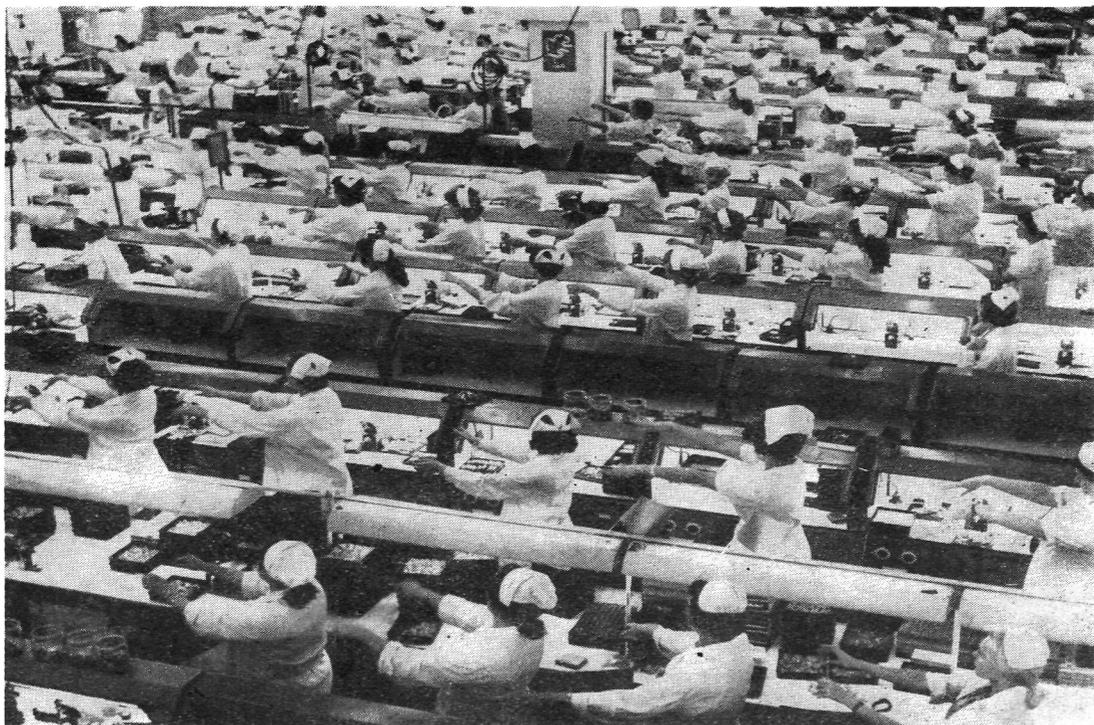
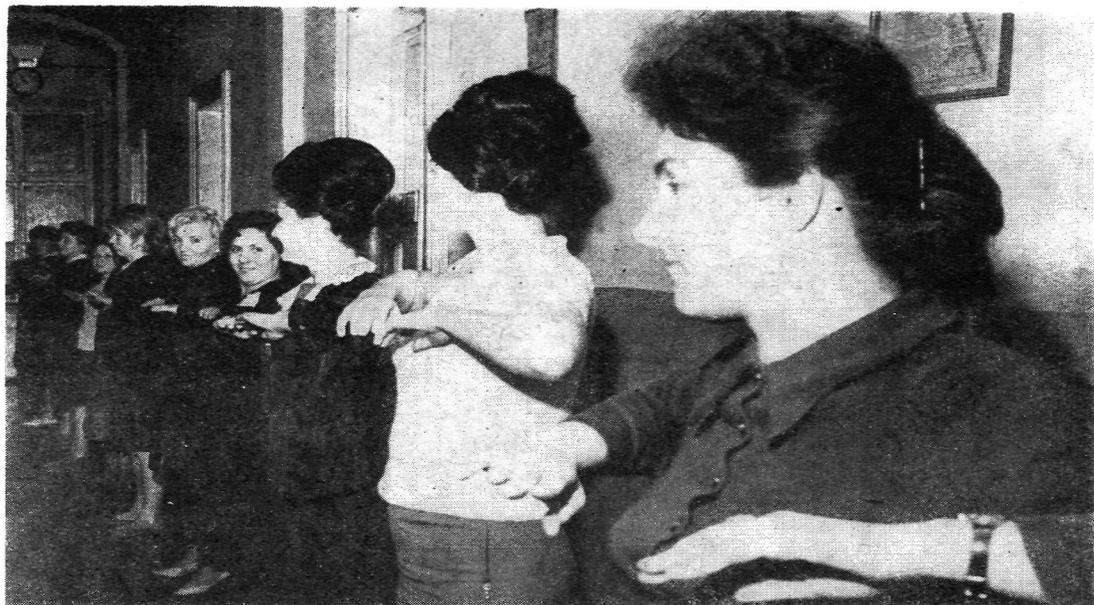
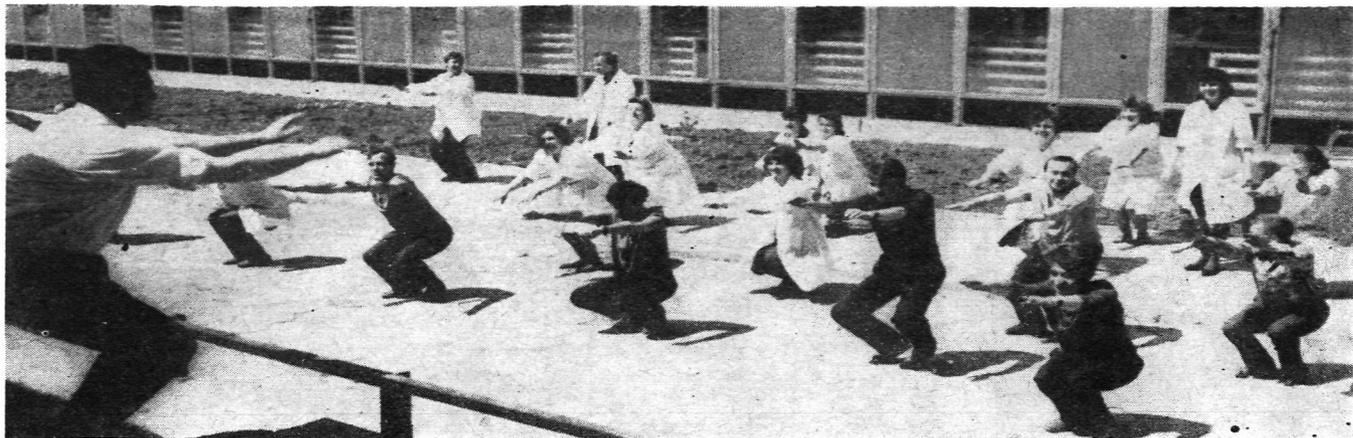
● Z udziałem najwybitniejszych artystów muzyków polskich odbył się w Starachowicach VI Ogólnopolski Festiwal Skrzypcowy im. Grażyny Bacewicz.

● Na 3-tygodniowe tournée do NRF udał się zespół Państwowego Teatru Żydowskiego w Warszawie.

● „Złota Płyta” — za uzyskanie 200-tysięcznego nakładu sprzedanego longplayu — zdobyła jedna z najpopularniejszych piosenek polskich, Urszula Sipińska.

● Dużym zainteresowaniem cieszy się zorganizowana w Bydgoszczy wystawa numizmatyczna, na której zaprezentowano bogaty zbiór medali, głównie XIX-wiecznych, z podobizną Mikołaja Kopernika.

● Na Mazowszu działa ponad 1700 zespołów amatorskich, wśród nich 678 zespołów muzyczno-wokalnych i 472 grup teatralnych.



»Dziesięciominutówki« przestały być eksperymentem

W Polsce, podobnie jak w innych krajach uprzemysłowionych, są prowadzone już od kilkunastu lat, ćwiczenia rekreacyjne podczas przerw w pracy. W 1959 roku zaczęły ćwiczyć w formie eksperymentu, założyły kilku fabryk. Po pewnym czasie stwierdzono, że „dziesięciominutówki” są skutecznym środkiem do walki ze zmęczeniem. Przeprowadzone badania potwierdziły ich zdrowotne i ekonomiczne znaczenie. Wszędzie tam, gdzie odbywają się zajęcia ruchowe wzrosła wydajność pracy, zmniejszyła się ilość braków i wypadków. Pracownicy są bardziej sprawni, nie odczuwają znużenia, wypływającego z monotonii zajęć.

Ćwiczenia odbywają się już w ponad 1000 zakładach. Przerwy rekreacyjne są faktem. „Dziesięciominutówki” są prowadzone na podstawie wewnętrznego zarządzenia dyrekcji. Organizacyjną stroną przedsięwzięcia zajmują się związki zawodowe i organizacje społeczne. Pomocy udzielają także lekarze zakładowi, którzy w pogadankach i indywidualnych rozmowach przekonują opornych o skuteczności i dobrodziejstwie przerw rekreacyjnych.

Zajęcia przybierają różne formy, w zależności od możliwości lokalowych danego zakładu, pory roku, pogody itp. Najczęściej jest to gimnastyka, dostosowana do potrzeb poszczególnych grup zawodowych. Dużą popularnością cieszą się ćwiczenia rytmiczno-taneczne, przy najnowszych nagraniach muzyki beatowej oraz gry i zabawy na świeżym powietrzu (piłka nożna i siatkowa, rzutki do tarczy, kometka itp.).

Przeszkolono specjalną kadrę społecznych gimnastyków, którzy w takt muzyki pokazują nagrane na taśmę ćwiczenia oraz instruktorów zajmujących się bezpośrednio stroną organizacyjną „dziesięciominutówek”. Utrzymują oni także stały kontakt z wojewódzkim ośrodkiem metodycznym.

Całością zagadnień, dotyczących ćwiczeń podczas przerw w pracy kieruje Centralny Ośrodek Metodyczny przy Zarządzie Głównym Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej. Zatrudnieni tam specjaliści opracowują metodykę ćwiczeń, nagrywają na taśmy gimnastykę przeznaczoną dla czterech, podstawowych grup (według charakteru pracy): lekkiej, średniej, ciężkiej i biurowej.

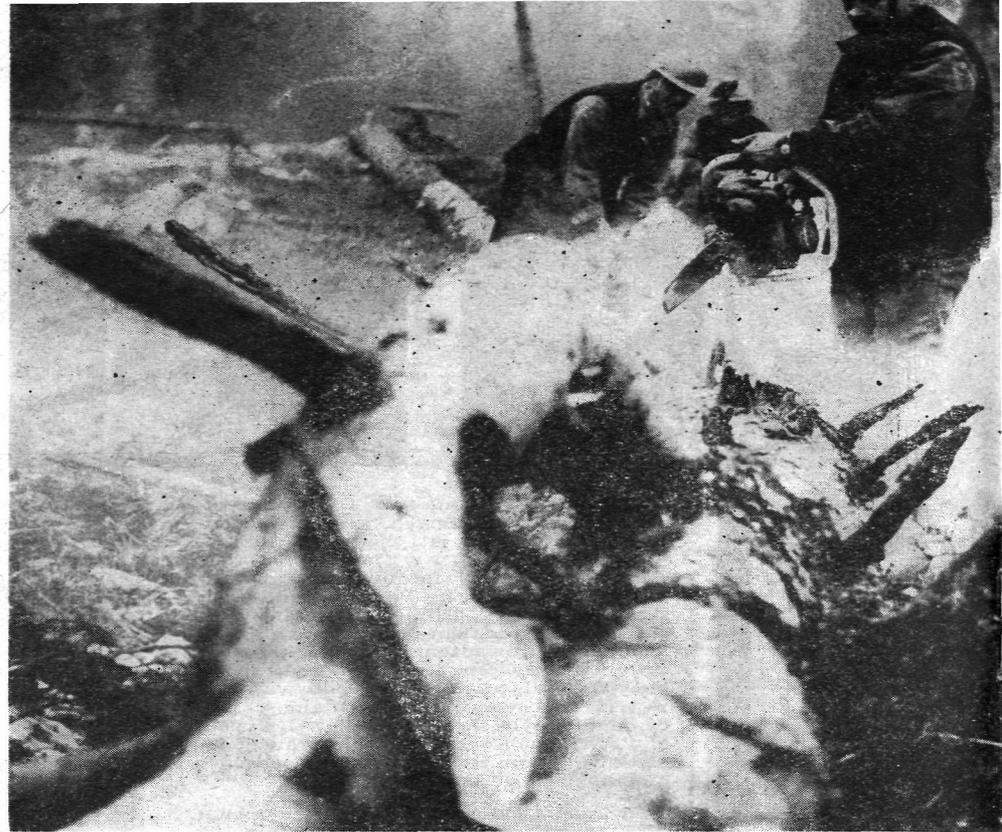
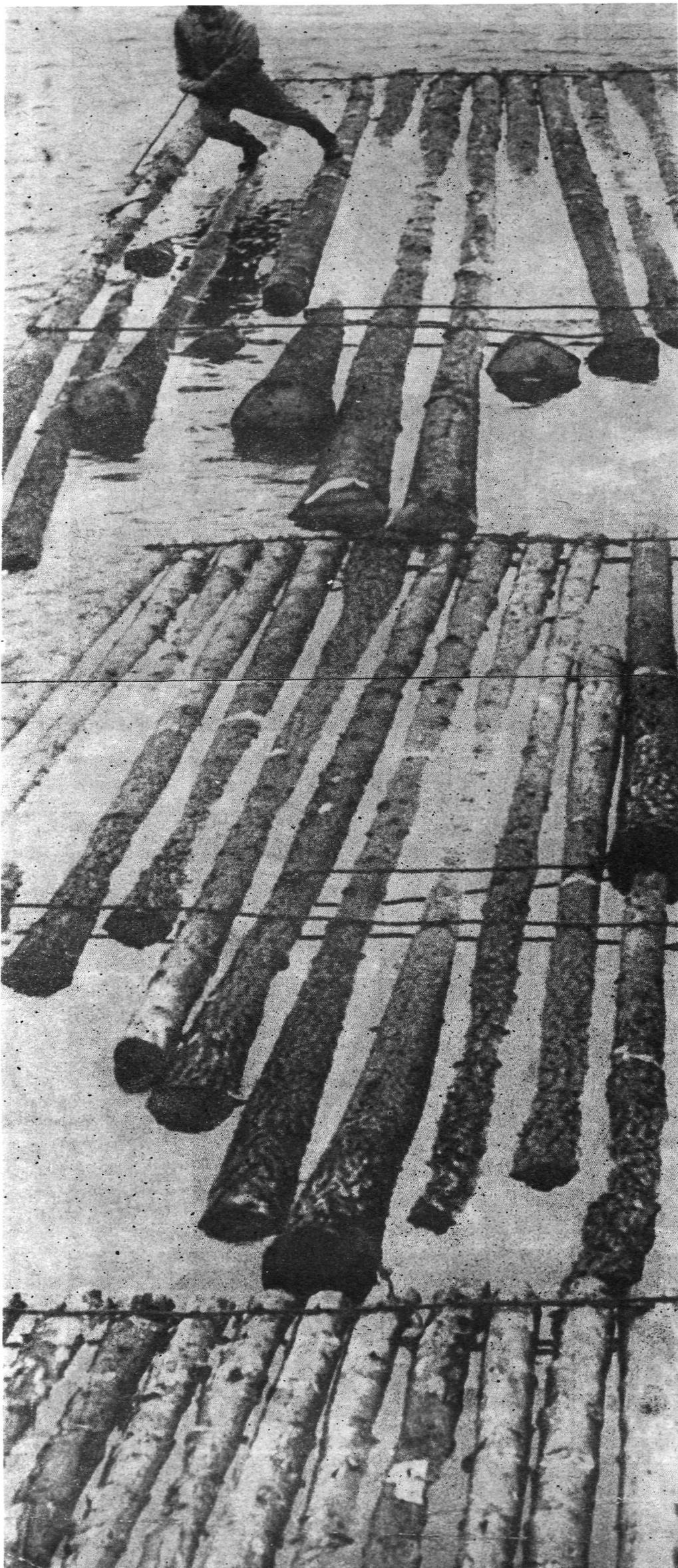
Celem ćwiczeń jest odpoczynek od wykonywanych czynności, szybka regeneracja sił i odprężenie psychiczne.

Ćwiczenia rekreacyjne przyjęły się najbardziej w województwach: łódzkim, katowickim, krakowskim i warszawskim. Załogi przyzwyczyły się do tego, że codziennie o tej samej godzinie, milkną maszyny, z głośników płynie wesoła melodia, w rytm której można poskakać i wykonać nieskomplikowane, ale przyjemne ćwiczenia. Są takie zakłady, w których „dziesięciominutówki” prowadzi się od dawna na przykład w Zakładach Radiowych im. Róży Luxemburg w Warszawie, w Szczecińskich Zakładach Piekarniczych, Zakładach Mechaniki Precyzyjnej w Błoniu koło Warszawy, kilku łódzkich fabrykach włókienniczych. Dla sprawy ćwiczeń pozyskano także wielu lekarzy specjalistów, którzy interesują się zdrowiem pracowników, pomagają przy opracowywaniu specjalnych zestawów gimnastycznych, zapobiegających wadom postawy wynikającej z racji wykonywanej pracy.

Ostatnio weszło w życie zarządzenie Ministerstwa Oświaty i Wychowania wprowadzające do wszystkich szkół śródlękcyjne przerwy rekreacyjne i ruchowe paury. Oznacza to, że na każdej lekcji będzie się odbywała kilkunastominutowa gimnastyka profilaktyczna (zapobiegająca wadom postawy) i odprężająca.

Ćwiczenia rekreacyjne wyszły już z ram eksperymentu. Odgrywają one niepoślednią rolę w procesie humanizacji pracy, dlatego związki zawodowe, organizacje społeczne i specjalistyczne dążą do objęcia nimi wszystkich pracujących.

Fot. Jan Rozmarynowski



Z POLSKIC

Znane porzekadło głosi, że król Kazimierz Wielki „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną”. Jest w tym wiele prawdy, lecz i sporo przesady. Przez stulecia drewno było — i w dużym stopniu pozostało do dziś dnia — ważnym surowcem dla budownictwa i przemysłu. I dziś przecież wolimy mieć w mieszkaniach posadzki z dębu czy buka, chętniej meblujemy pokoje meblami drewnianymi niż nowoczesnymi — z plastyku czy metalu...

Przyroda hojnie wyposażyła Polskę leśnym bogactwem. Podróżnicy, którzy odwiedzali w dawnych czasach nasz kraj, opisywali z podziwem niezmiernie po-

łacie puszczy, pełne zwierzyny, jagód, grzybów. Od wieków też człowiek korzystał z leśnych zasobów. Niósł się przez knieje stuk toporów, płynęły rzekami sznury tratw. Nad puszczą snuły się dymy z pieców, w których wytapiano smołę, sporządzając węgiel drzewny...

Także i dziś, mimo że rabunkowa gospodarka okupanta podczas ostatniej wojny światowej wyrządziła wielkie straty w polskim drzewostanie, nasze lasy są dość bogate. Dbą się starannie o ich zachowanie w stanie nienaruszonym, lecz jednocześnie w uzasadnionych gospodarczo i przyrodni-



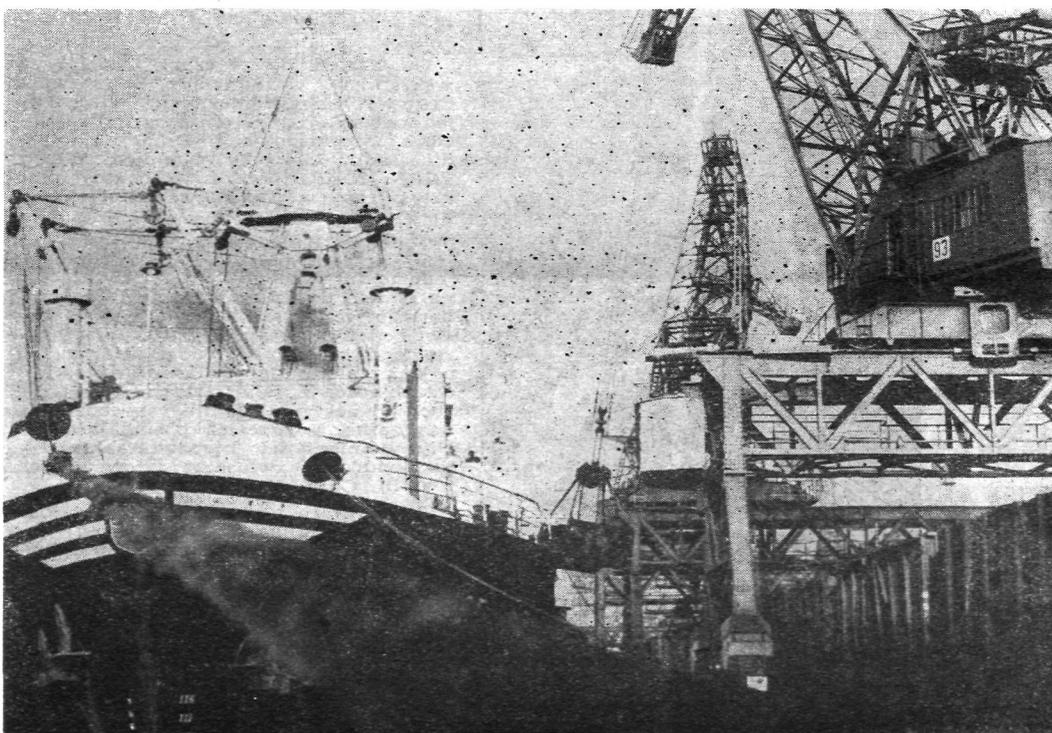


CH LASÓW

cho w różnorodności i wielkości. W porębach prowadzi się wyręb lasu, zapewniając surowiec dla polskiego przemysłu drzewnego oraz kontynuując tradycyjny eksport drewna, znanego na wielu rynkach pod marką „L-orzeł-P”.

Z poręby, gdzie huczą piły łańcuchowe, warczą samochody i ciągniki, ścięte drzewa trafiają do tartaków. Kiedyś te zakłady lokowano nad rzekami, ze względu na wykorzystanie energii wody do napędu urządzeń mechanicznych. Dziś prąd elektryczny wyparł wodę, lecz tartaki lokuje się w dalszym ciągu nad brzegami zbiorników wodnych, służących jako magazyny drewna do przerobu.

W tartakach tnie się pnie na tzw. tarcicę, którą w pakietach — dużych opakowaniach zbiorczych — wysyła się do odbiorców. Część jej trafia do portów morskich, z których statkami ekspeduje się ją do importerów, część otrzymują zakłady przemysłu drzewnego, które przeobrażają je w ramy do drzwi i okien, opakowania, papier, tekturę, płyty spilśniane... A przede wszystkim w meble, które kupujemy do naszych mieszkań. Nowy stół, szafa, półka, napełniają pokoje delikatnym zapachem żywicy, aromatem polskich lasów...



INTERESUJĄCA PRACA o POLSCE WYDANA w MULHOUSE

Już blisko rok minął od czasu, kiedy Mulhouse, uroczyste miasto alzackie, zorganizowało wielką imprezę dla zadokumentowania swej przyjaźni z Polską. Impreza odbyła się w ramach „Journées d'amitié mondiale”, organizowanych co rok w tym mieście. Obecnie wszyscy, którzy brali udział w „Dniach” przypominają sobie o nich dzięki temu, że Stowarzyszenie Przemysłowe w Mulhouse wydało nowy numer swego biuletynu poświęcony w całości zeszłorocznym Dniom Polskim w tym mieście i w ogóle Polsce.

Jest to piękna publikacja, przeszło 100-stronicowy zeszyt sporego formatu, świetnie drukowany na kredowym papierze z licznymi ilustracjami. Suma zawartych w nim wiadomości o Polsce daje dobrą informację o Kraju. Znajdują tu czytelnik wiadomości bardzo różnorodne. Składają się one na bogaty i ciekawy obraz dzisiejszej Polski, jej kultury, literatury i sztuki, jej tradycji a także przemysłu, handlu oraz rolnictwa, szkolnictwa, sportu i walorów artystycznych różnych regionów Polski. Wiele artykułów zamówionych zostało w Polsce, u specjalistów z poszczególnych dziedzin. Okładkę ozdobił kolorową reprodukcją rysunku

14-letniej dziewczynki, jednego z tych rysunków dzieci polskich, które tak bardzo podobały się w Mulhouse podczas zeszłorocznej wystawy.

Polski zeszyt wydawnictwa „Bulletin de la Société Industrielle de Mulhouse” jest nie tylko cenną pamiątką dla wszystkich, którzy pamiętają Dni Polskie zorganizowane w tym mieście. Odda on jednocześnie na pewno usługę wielu ludziom szukającym publikacji w języku francuskim o Polsce. Biuletyn ten może również przyczynić się do zainteresowania Polską tych ludzi, którzy przyczynić się mogą do rozwinięcia i umocnienia kooperacji polsko-francuskiej. „Kooperacja ta — pisze we wstępie do omawianej publikacji p. Emil Wojtaszek, ambasador PRL w Paryżu — była potrzebą historyczną. Więcej naszej przyjaźni nabierają dzisiaj w różnych dziedzinach nowego znaczenia, ale mogą stać się jeszcze ściślejsze i jeszcze bliższe. Szczególnie jesteśmy stwierdzając, że nasza wymiana kulturalna oraz naukowa jest bogatsza niż kiedykolwiek i powinniśmy w dalszym ciągu ją wzbogacać”.

Temu wielkiemu celowi publikacja Société Industrielle de Mulhouse służy skutecznie.

Le premier ouvrage polonais sur Gérard de Nerval

Les lettres françaises ont toujours compté nombre de fidèles amis en Pologne. Il a de tout temps existé un „parti français” dans la littérature polonaise. Ce parti rassemble aujourd'hui de fort belles plumes: des écrivains comme Jarosław Iwaszkiewicz, qui est un des plus puissants fervents de l'art polonais contemporain, des universitaires comme le professeur Maciej Żurawski, des traducteurs comme Julian Rogoziński et Jerzy Lisowski, etc.

L'une des militantes les plus actives de ce parti, Julia Hartwig, vient de publier aux éditions varsoviennes PIW un ouvrage sur Gérard de Nerval. Née en 1921, Julia Hartwig est tout ensemble poète, essayiste et traductrice du français. Après la dernière guerre, elle a séjourné plusieurs années en France. On lui doit notamment une remarquable vie d'Apollinaire qui parut l'année dernière aux édi-

tions du Mercure de France dans la traduction de Jean-Yves Erhel.

Écrit dans un style qui ne s'essouffle jamais, attentif, chaleureux, bien informé sur les sources de l'oeuvre et sur les épisodes d'une vie difficile, voire tragique, le „Gérard de Nerval” de Julia Hartwig vient combler une grave lacune. En effet, jusqu'à présent, l'auteur d'„Aurélia” (qui fut traduite en polonais avant la guerre), n'était guère connu en Pologne que des seuls spécialistes de la littérature française.

Rappelons qu'à l'instar de la production de nombre d'autres romantiques français, l'univers poétique de Nerval confine par endroits avec la culture polonaise (on doit au poète des „Chimères” un poème consacré à l'insurrection polonaise de 1831 et un poème consacré au roi de Pologne Jean-Casimir), et que certains chercheurs inclinent à penser que Nerval a été influencé par Adam Mickiewicz, le poète le plus illustre de la Pologne.

W Warszawie, w salonach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, czynna jest wystawa rysunków Tadeusza Kulisiewicza. Tych Czytelników „Tygodnika”, którzy będą mieli możliwość obejrzenia jej, gorąco namawiamy — pójść!



POETA CZARNEJ KRESKI

Urodził się w Kaliszu (13 XI 1899 r.). Studia artystyczne rozpoczął w Szkole Sztuk Dekoracyjnych w Poznaniu, a ukończył je w Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych w pracowniach prof. W. Skoczylasa i M. Kotarbińskiego).

Od 1930 r. bierze czynny udział we wszystkich ważniejszych wystawach krajowych i zagranicznych. Odbył wiele podróży, m. in. do Belgii, Brazylii, Chin, Czechosłowacji, Francji, Holandii, Indii, Meksyku, Niemiec, Włoch, ZSRR. Każda podróż to bogaty plon artystyczny w postaci wspaniałych cykli rysunkowych.

Tadeusz Kulisiewicz nie jest (jak inny artysta polski, Feliks Topolski) reporterem-rysunikiem, chwytającym na gorąco po dziennikarsku, to co najbardziej rzuca się w oczy. Kulisiewicz sięga głębiej — syntetyzuje pejzaż poznanej krainy oraz ludzi, którzy ten pejzaż zaludniają. Zdumiewająca jest wrażliwość, z jaką artysta rejestruje ruchy i gesty ludzi, niby to codzienne zwyczajne, a przecież posiadające cechy odmienności niepowtarzalnej — tak widoczne zwłaszcza w rysunkach z Indii, Chin, Meksyku.

Interesująca jest technika pracy Kulisiewicza: najpierw (w licznych wariantach) brulionowy zapis w szkicowniku — często opatrzone komentarzem tekstowym, lapidarnym, niemal stenograficznym — później następują pracowite dni syntetyzowania, eliminowania balastu szczegółów aż wreszcie wyłoni się kształt ostateczny, w pełni wyrażający ładunek emocji, obserwacji, doświadczeń. Widz oglądający na wystawie gotowe dzieło, na które składa się kilka subtelnych, finezyjnych kre-

WYCIECZKI — PODRÓŻE — URLOPY AGENCE „LENS-VOYAGES”

POLSKIE BIURO PODRÓŻY
Pod Dyrekcją Jana GÓRSKIEGO

TELEX 11239 48, rue de la Gare 62-LENS Tel. 28.47.40

Przyjmuje zgłoszenia na wyjazdy grupowe do Polski

Bez przesiadki

POCIĄGIEM

wyjazdy w każdą sobotę

LENS

LILLE

PARYŻ

POZNAŃ

WARSZAWA

Powroty w każdy poniedziałek

Odloty

30-06

29-07

SAMOLOTEM

LILLE — WARSZAWA — LILLE

PARYŻ — WARSZAWA — PARYŻ

Powroty

29-07

02-09

WEEK-END 600 F

Wycieczki objazdowe samolotem 15 dni

- a) Lille-Paryż-Warszawa-Toruń-Gdańsk-Malbork 1.165 F
b) Lille-Paryż-Warszawa-Kraków-Częstochowa-Warszawa 1.185 F

Bezpośrednie wyjazdy z Lille i z Paryża
na Baleary, do Bułgarii, na Korsykę, do Tunezji itd...

KATALOGI NA ŻĄDANIE



naszych czasów, artysta którego serce przemawia najszlachetniejszym językiem ludzkim, rysunkiem i grafiką”.

Luis Cordoze'y Aragon (w 1960 r.) „Kulisiewicz rysuje z precyzją, wybierając elementy o największym znaczeniu i najbardziej wymowne, tworząc wielką syntezę. Jest skończonym rysownikiem, a rozumem przez rysownika nie kogoś, kto umie powtarzać co widzi, ale tego, kto potrafi tworzyć nową wizję”.

Giuseppe Marchieri (w 1961 r.) „...tylko prawdziwi poeci potrafią widzieć to, co niewidzialne”.

Takim prawdziwym poetą kreski jest właśnie Tadeusz Kulisiewicz.

sek — nie ma wyobrażenia o ogromie pracy poprzedzającej ten końcowy efekt.

Tadeusz Kulisiewicz zdobył sławę cyklem „Szlembark” (wystawionym wiosną 1930 r. w warszawskim Salonie Garlińskiego). Było to dwanaście drzeworytów przedstawiających mieszkańców góralskiej wioski Szlembark, którą artysta „odkrył”, pokochał i jest tej miłości wierny do dziś — każde wakacje tam spędzając.

Kulisiewicz — mistrz drzeworytu, jeden z najwybitniejszych w okresie dwudziestolecia międzywojennego, z biegiem czasu odchodzi od tej formy wyrazu graficznego. Przystaje mu ona wystarczająco. Widzi niebezpieczeństwo wąskiej specjalizacji. Porzuca drzeworyt dla rysunku — także rysunku barwnego. Osiąga w tej dziedzinie wspaniałe rezultaty. Staje się mistrzem kreski (tak rysować potrafi niewielu — dawniej Matisse, dziś Picasso).

Z najważniejszych dzieł Tadeusza Kulisiewicza należy wymienić wspomniany już „Szlembark”, dramatyczne „Ruiny Warszawy”, cykl „Żołnierze rewolucji i pokoju” oraz wspaniały tryptyk „Kaukaskie kredowe koło”, „Indie” i „Meksyk”. Dzieła te przyniosły artyście sławę światową. Dowodem słowa uznania, które wypowiedzieli wybitni twórcy i krytycy różnych krajów.

Bertold Brecht (w 1956) „...postacie i sytuacje Kredowego koła stanowią kamień milowy na drodze sztuki rysowania”.

Carlos Pellicer (w 1959 r.) „Wielki artysta, jeden z największych artystów

● La fabrique de poids lourds de Lublin — la plus grande entreprise de la ville — a fait construire des cités pour ses ouvriers dans son voisinage. Toutefois, pour isoler les cités de la fabrique, un important rideau de verdure va être planté sur une surface de 4 ha.

● A Checiny, dans les environs de Kielce, l'érection de la plus grande „Maison du Touriste” de Pologne est achevée. Elle s'intègre parmi un complexe de bâtiments du XVII^e siècle. Les travaux ont été placés sous la direction du conservateur de la voïvoïe. C'est là un des plus beaux centres touristiques de la région de Kielce, on y trouve un hôtel de 150 places, 2 restaurants, un self-service et un café.

● Un vaste Palais des Sports et du Spectacle est en cours de construction à Gdańsk. En fonction du genre — sport ou spectacle artistique — la salle pourra accueillir de 4 000 à 6 000 spectateurs. Son nom: „Olivia”, la date de son ouverture: en juin prochain.

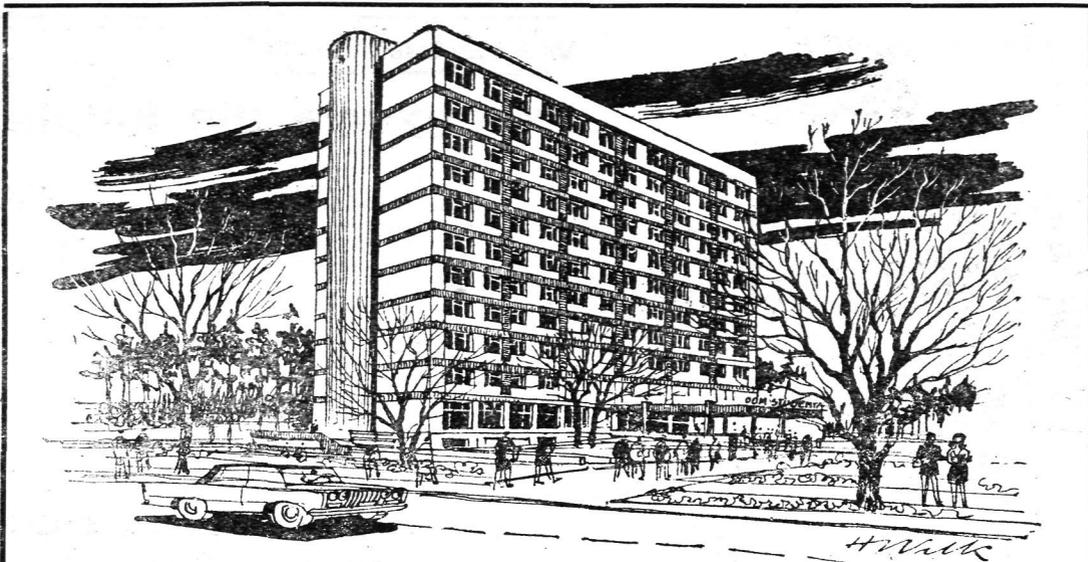
● Dans quelques années, un vaste boulevard de mer longera la côte balte depuis Swi-

noujskie jusqu'à Krynica Morska. Déjà certains tronçons de cette longue promenade sont ouverts à la circulation. Tout au long, on trouvera des campings, motels et hôtels d'un standard international.

● Dès cette année, une partie des taxis de Pologne sera munie de téléphones, l'année prochaine les besoins des compagnies de taxis seront couverts et les radio-taxis circuleront au grand plaisir des usagers qui pourront les appeler par téléphone.

● Les stations thermales de Busko-Zdrój et Solec-Zdrój sont déclarées „sphère de santé”, autrement dit localités sans bruit et sans pollution. De nouveaux établissements vont être construits, les stations sont appelés à un grand développement car leur existence est assurée pour longtemps: les réserves en eau minérale suffiront encore pour les... 2 000 ans à venir!

● L'organisation Mondiale de Météorologie qui existe depuis cent ans a décidé une expérience tropicale pour commémorer son jubilé. Cette expérience consistera en l'étude des situations météorologiques dans la zone des tropiques qui comporte de nombreuses inconnues. Les Polonais prendront également part à cette action à bord de vaisseaux spéciaux soviétiques.



UNE MAISON DES ETUDIANTS A BIALYSTOK

Białystok est une ville moderne qui prend de l'extension et pense à tous les futurs étudiants qu'elle aura à accueillir d'ici 1985.

La faculté de médecine est déjà célèbre, une nouvelle école supérieure d'ingénieurs va être construite, aussi la construction d'une cité universitaire s'impose. Cette cité se composera de cinq bâtiments et l'érection du premier est commencée. Cette maison de l'étudiant, que nous montre le croquis ci-

dessus, pourra abriter six cents étudiants. Elle comprendra cent vingt chambres de trois personnes et cent vingt chambres de deux personnes.

Au rez-de-chaussée on trouvera les locaux administratifs et une vaste salle de lecture. A chaque étage il y aura des petites cuisines, des laveries, des salles de bains etc... Le bâtiment sera rendu à l'exploitation en juin de l'année prochaine.

L'air du temps

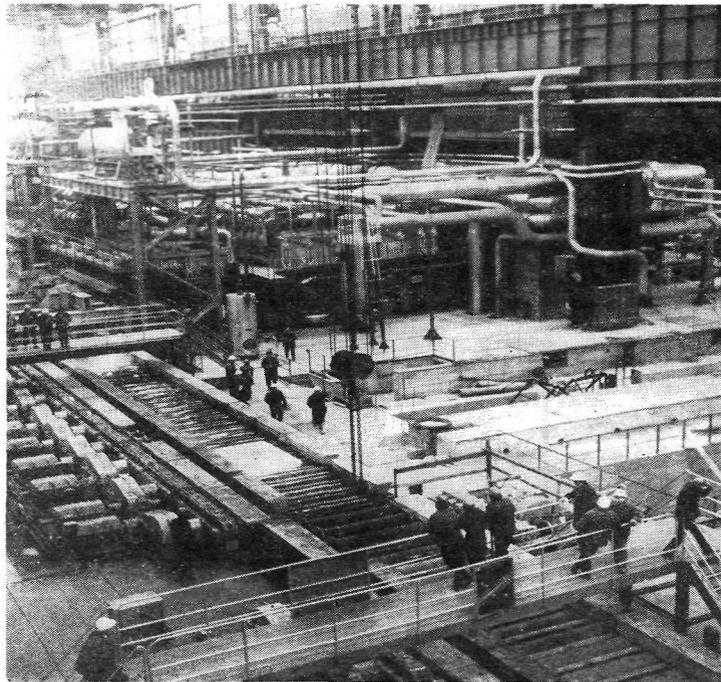
D'après les fuites parvenues du Conseil Général de la Semaine Polonaise, il paraît que le voyage offert à un des prochains lauréats de notre hebdomadaire sera sur la lune. C'est tout ce qu'il y a de plus sérieux, une compagnie aérienne suédoise a envisagé cette possibilité à partir de 1983. Le problème sera de savoir si cette chance unique sera offerte à des anciens lauréats ou à celui de l'année en question? Le temps permet encore la réflexion.

Le gros avantage de la Pologne sur les autres nations est de posséder un représentant permanent sur la planète d'argent. Il y a fainéanté suffisamment longtemps — depuis le jour mémorable où il s'enfuit devant le diable sur un coq — pour sentir bouillir en lui une vigueur nouvelle, ce qu'il a fait savoir aux autorités de son ancienne ville, Cracovie, par l'intermédiaire de son homme de confiance, le fidèle Mathieu qui depuis des lustres, fait la navette entre Lune et Terre.

Le fantasme messire Twardowski — car c'est de lui qu'il s'agit — a même réservé un terrain tout indiqué, le cratère Copernic. Toute une cité polonaise sera érigée sur ses pentes. Il a fallu expliquer à messire Twardowski que le bois n'interviendrait pas dans la construction, ce qu'il a saisi très vite car son intelligence est supérieure. Pourquoi n'a-t-il pas donné signe de vie plus tôt? Parce qu'il pensait que les apparitions humaines venaient d'une autre planète, Mars ou Vénus, et il se tenait coi.

Donc la Pologne, sans frais excessifs, a un prospecteur de l'immobilier de choix que lui jalourent les plus grandes puissances terrestres.

Comme dit le proverbe „en avril ne te découvre pas d'un fil”. C'est notre conseil, qu'il porte la nature de ce fil, qu'il soit celui de l'imagination vagabonde ou celui auquel est fixé un énorme poisson!



A la Fonderie Bierut de Częstochowa, la construction de la laminerie de tôle forte se poursuit à un rythme accéléré. Jusqu'à présent plus de 5000 personnes ont participé à son édification.

Cette laminerie sera d'une grande importance pour diverses branches de l'industrie polonaise, elle aura une influence directe dans l'accroissement de la production de l'industrie navale et mécanique entre autres. Dès cette année la laminerie — dont nous vous présentons un aspect — fournira 150 000 tonnes de tôle.

UN CELEBRE IMPRIMEUR POLONAIS DU XVI^e SIECLE

Le roi Ferdinand V d'Espagne fit venir en son pays l'imprimeur Stanislas Polonus qui était installé à Naples. Stanislas vint à Séville et demeura en Espagne jusqu'à la fin de ses jours.

A Séville il fonda une imprimerie avec un associé, Meinard Ungut. Les premières oeuvres des imprimeurs parurent en 1591, soit près de vingt ans après la découverte du Gutenberg. Après la mort de son associé, Stanislas Polonus ouvrit une seconde im-

primerie à Alcalá près de Madrid. En 1505 il céda son atelier à l'imprimeur Cromberg. Ce dernier, en 1539, envoya les caractères d'imprimerie du vieux Stanislas Polonus en cette terre qui venait d'être découverte, au Mexique. Donc les premiers livres imprimés sur le nouveau continent le furent avec les caractères du vieil imprimeur polonais, qui toute sa vie prit soin de faire suivre son prénom Stanislas de „Polonus” ou bien „de Polonia”.

PETITE HISTOIRE DU GRAND THEATRE

Le Grand Théâtre de l'Opéra et du Ballet de Varsovie a 140 ans. Il a connu une existence fertile en événements heureux et dramatiques, aussi survolons rapidement son histoire et celle de l'emplacement sur lequel il s'élève.

Du temps du règne des ducs de Mazovie se trouvait à cet endroit un magasin de sel en bois, il résista à l'épreuve du temps jusqu'au XVII^e siècle, l'invasion suédoise finit par en avoir raison. Un peu plus tard, Marysienka, l'épouse bien-aimée du roi Jean III Sobieski, décida d'élever sur la place de l'ancien magasin de sel un complexe de boutiques qui devait rappeler le Palais-Royal de Paris. Le lieu fut baptisé Marywil (Marie Ville) en 1695 il était terminé.

En 1825 Marywil fut rasé et on décida de construire justement un théâtre qui s'élèverait en face de la résidence des Jabłonowski devenue Hôtel de Ville de Varsovie. L'établissement des plans fut confié à Antoni Corazzi qui s'était déjà fait connaître par d'autres constructions.

Le 19 novembre 1825 la première pierre de ce qui allait devenir le Grand Théâtre fut posée. Dans les fondations du théâtre on emmura une caisse qui contenait toutes les sortes de monnaies alors en cours, les journaux du jour, les oeuvres de Wojciech Boguslawski pour qui ce théâtre était destiné (il n'en vit pas l'achèvement car il mourut en 1829). L'érection dura huit ans, elle fut interrompue dans les années 1830—31 par l'Insurrection de Novembre, pour reprendre ensuite.

L'inauguration du théâtre appelé „Grand” (les autorités tsaristes avaient écarté l'adjectif

„national”) intervint le 24 février 1833. On y donna le „Barbier de Séville” de Rossini.

On connaît la suite. L'Insurrection de Varsovie de 1944, le théâtre est démoli. En 1960 sa reconstruction est décidée. La façade de Corazzi est conservée. L'actuel Grand Théâtre est très moderne. Depuis sa réouverture, en 1964, les spectacles s'y succèdent et il ne désemplit pas.

Les bois reprennent ses droits

Les entreprises industrielles de la région de Kielce attachent une importance particulière à tous les terrains où l'exploitation des richesses naturelles est achevée. Après avoir été nivelés, les terrains sont remis aux services de l'agriculture et de la sylviculture.

Ainsi de nombreux hectares seront rendus à l'agriculture une fois que l'extraction du soufre de la mine de Grzybów sera terminée. A Puławy, les spécialistes de l'Institut de la culture et de la fertilisation de la glèbe se sont livrés à des expériences qui ont donné des résultats positifs. Les terres deviennent arables de nouveau après un chaulage intensif.

Il ne fait aucun doute que d'ici plusieurs dizaines d'années les lieux de récréation des habitants de Tarnobrzeg et de Sandomierz seront constitués par les bois grandis sur les anciens terrains des mines de soufre. Les forestiers assurent même que l'on pourra trouver dans ces bois-là le cépe et l'orange.



Dla Pań i o Paniach

naj

NAJwiększym powodzeniem cieszyły się ostatnio eliminacje małych aktorek do nowego filmu fabularnego. Reżyser **Anna Sokolowska** poszukiwała dwóch dziewczynek w wieku 6—8 lat do głównych ról w filmie „Ciepło, zimno”. Kilkaset rodziców przyprowadziło swoje małe córeczki do warszawskiego klubu „Hybrydy”, gdzie trwały eliminacje wstępne. Dopiero po wyłonieniu 50 najlepiej zapowiadających się „gwiazdeczek” przystąpiono do zdjęć próbnych. Na razie werdyktu nie znamy.

NAJbardziej malowniczym balem tegorocznego karnawału był bal kostiumowy. Zabytkowy Golub-Dobrzyń słynie nie tylko ze wspaniałego zamku **Anny Wazówny**, ale również z tradycyjnego balu urządzanego na zakończenie karnawału. Bal kostiumowy, zorganizowany w tym roku 3 marca, jest zawsze najgłośniejszy i najatrakcyjniejszy. Gości witali przed zamkiem żołnierze w mundurach z czasów **Księstwa Warszawskiego**. O północy polonezowy korowód przeszedł krążkami, a prowadził go „osobście”... **duch Anny Wazówny**. Goście raczyli się staropolskimi potrawami (pieczonym nad ogniskiem prosiakiem), wzięli również udział w wyborze **Miss Balu** oraz najpiękniejszego kostiumu. W balu uczestniczyło poza gośćmi polskimi 150 gości zagranicznych z wielu krajów. Zabawę filmowała **Polska Kronika Filmowa** oraz TV.

AU FUMET
SAVOUREUX



POIREAUX EN SAUCE BLANCHE

Les primeurs s'installent aux étalages, ils ont une belle couleur engageante et les bottes de poireaux avec leur robe vert tendre le sont tout particulièrement. Laissez-les tender, vous ferez ces poireaux en sauce blanche.

Après avoir coupé la barbe des poireaux et l'extrémité des feuilles, fendez-les dans le sens de la longueur et lavez-les consciencieusement à l'eau courante. Faites-les cuire ensuite en les jetant dans de l'eau bouillante salée. Si vous craignez qu'ils se défassent, faites-les cuire en petites bottes. Au bout de 20 mn, égouttez-les.

La sauce: Faites fondre un gros morceau de beurre dans une casserole, ajoutez la valeur de deux cuillers à soupe de farine, mélangez bien et laissez sur le feu quelques instants. Retirez la casserole du feu et versez 1/2 litre de lait froid en une seule fois. Mélangez bien et remettez sur le feu. Laissez cuire sans cesser de tourner avec une cuiller en bois et, une fois arrivé à ébullition, faire cuire encore 6 mn. Il vous reste à saler, poivrer, ajouter un peu de noix de muscade râpée.

Disposez les poireaux bien égouttés dans un plat allant au feu, versez dessus la sauce blanche et mettez au four durant 10 mn environ.

Un plat printanier délicieux.
ERNESTINE DODUE

WAKACJE 1973

Propozycja dla każdego ucznia

20 czerwca br. kończy się rok szkolny. Do wakacji pozostało więc jeszcze sporo czasu. Ale dla organizatorów letniego wypoczynku dla dzieci i młodzieży rozpoczął się już gorący okres przygotowań. Założeniem tegorocznej akcji letniej jest zapewnienie miejsc na koloniach, obozach i wczasach w miastach wszystkim, którzy z tej formy wakacji będą chcieli skorzystać. Rysuje się także możliwość objęcia, w uzasadnionych przypadkach, pewnej grupy dzieci wypoczynkiem dwumiesięcznym.

Dzieci o słabszym zdrowiu mają w tym roku większe szanse uzyskania miejsc na koloniach zdrowotnych. Do najczęściej spotykanych schorzeń wśród młodzieży szkolnej należy nerwica, reumatyzm, wady postawy. Wakacje będą więc wykorzystane na intensywniejsze leczenie tych schorzeń. Dzieci wyjadą do miejscowości uzdrowiskowych, będą miały zapewnioną troskliwą opiekę lekarzy specjalistów i instruktorów Akademii Wychowania Fizycznego.

Fakt, że już dziś myślą się o dobrych wakacjach dla wszystkich dzieci, świadczy o serdecznej trosce, jaką otacza się pokolenie małych Polaków.

BERLIETY SĄ WYGODNE DLA PASAŻERÓW I DLA OBSŁUGI



Pasażerom łatwo wsiadać, bo szerokie drzwi; stojąc — mogą oglądać miasto, a nie tylko kapelusze siedzących; zimą nie będą marzli, latem — dusili się. Prowadzenie zaś **Berlietów** jest takie lekkie i proste, że w przyszłości za ich kierownicami zasiądą także kobiety.

Dla **Jerzego Kani** Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Warszawie nie mają tajemnic. Jako młody inżynier podjął pracę w MZK — kolejno przechodząc na stanowiskach kierowniczych przez wszystkie komórki tego przedsiębiorstwa. Obecnie sprawuje funkcję dyrektora do spraw ruchu. Najważniejszym zadaniem na dziś są oczywiście **Berliety**...

CIEKAWOSTKI

„MAZOWSZE” W OTTAWIE

W gmachu Narodowego Centrum Artystycznego w Ottawie odbył się przed niedawnym czasem galowy występ **Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”**. Występy zespołu obserwował korpus dyplomatyczny, członkowie rządu federalnego, przedstawiciele partii politycznych, życia kulturalnego i naukowego oraz licznie zgromadzona Polonia kanadyjska.

„ULICA TUEZOLTO 254”

Znana polska aktorka filmowa (**Matka Joanna od aniołów**) **Lucyna Winnicka** gra obecnie w Budapeszcie w nowym filmie **Istvana Szabo „Ulica Tuezolto 254”**. Jest to poetycka opowieść o mieszkańcach jednej kamienicy.

ZNAKOMITA POLSKA HARFISTKA W BERLINIE

W Berlinie, w ramach 51 koncertu z cyklu „Berolina-Konzerte” organizowanego przez **Berliner Rundfunk**, wystąpiła znakomita harfistka warszawska **Urszula Mazurek**, grając „Dances” **Debussy'ego**. **Urszula Mazurek** dała ponadto w Berlinie recital w salonach **Polskiego Ośrodka Informacyjno-Kulturalnego**. Występy artystki spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem przez publiczność niemiecką.

EX LIBRIS — SZTUKA LUBIANA



Coraz częściej poszukiwaną, zamawianą i cenioną jest sztuka pięknych **ex librisów**. Prezentujemy dziś jeden z nowych **ex librisów** **Stefanii Dretler - Flińskiej**, której wystawa rysunków cieszy się ogromnym zainteresowaniem w **Krakowskim Pawilonie Wystawowym**.

PORTRET TYGODNIA



Jadwiga Hawryluk-Grabowska

W czasie wizyty **Edwarda Gierka** we Francji, w paryskim **Ratuszu** otwarta była wystawa obrazująca najnowsze osiągnięcia polskich architektów.

Na tej wystawie m. in. znalazły się projekty domów mieszkalnych architekta **Jadwigi Hawryluk-Grabowskiej**. Francuzom przypadły one bardzo do gustu. Projekty te przybrały już częściowo konkretne kształty i zostały skierowane do realizacji. Zespół budynków mieszkalno-usługowych wykonany metodą przemysłową można już dzisiaj obejrzeć we Wrocławiu przy **Placu Grunwaldzkim**. **Jadwiga Hawryluk-Grabowska** jest też autorką projektu dwóch szkół wrocławskich. Za projekty te otrzymała w 1964 roku nagrodę ministra budownictwa, a w rok później przyznano jej nagrodę miasta Wrocławia. Na pytanie, jak widzi jako architekt **Polskę** roku 2000, odpowiedziała:

— **Przed wszystkim zupełnie inne metody budownictwa, nowe technologie, nowoczesne konstrukcje oraz ścisła współpraca architektów z naukowcami, reprezentującymi różne dziedziny wiedzy.**

Z „NOWEJ KSIĘGI PRZYSŁÓW POLSKICH”

o matce:
Do ludzi po rozum, do matki po serce
o leniwym:
Leniwemu wszystko trudno
o miłowaniu:
Kto kogo miłuje, wad jego nie czuje
o spokojnym śnie:
Kto chce mieć sen spokojny, niech się nie kłopotuje o to, co jutro nastanie



— **Zrobię ci dobry obiad i kupię indyka, ale wpię się postaraj zdobyć czytelnika!**
— **Je recommenceraï a cuisiner de bons petits plats quand tu auras recruté un lecteur!**

Rys. **Marek Kononowicz**



CZY LUBICIE MIÓD?

Co wy rano pijecie? Mleko? Kawę z mlekiem? Bo my pijemy kakao. Po francusku KAKAO to CHOCOLAT, ŚNIADANIE to PETIT DÉJEUNER, a MIÓD to MIEL. Bo nasze śniadanie składa się nie tylko z dużej filiżanki kakao, ale także i z chleba posmarowanego masłem i miodem.

Myszę, że wy też lubicie miód i że wiecie, że miód wytwarzany jest przez pszczoły. Po francusku PSZCZOŁA to ABEILLE, a SOK KWIATÓW to NECTAR. Bo pszczoły wytwarzają miód właśnie z soku kwiatów. Z pewnością wiecie także, że pszczoły żyją w pomieszczeniach, które przypominają kształtem małe domki. Taki pszczeli domek nazywa się ulem, a zgrupowanie uli nazywa się pasieką. Po francusku UL to RUCHE, PASIEKA to RUCHER, a BRZĘCZENIE to BOURDONNEMENT. Bo w ulach i wokół uli nieustannie rozlega się pszczele brzęczenie.

W dawnych czasach wydłubywano ule w pniach drzew. Po francusku PIEN to TRONC, a WYOBRAŻAĆ to FIGURER. Bo w dawnych czasach budowano także ule wyobrażające ludzi lub zwierzęta. Czy widzieliście już kiedy takie stare ule mające kształt ludzkiej lub zwierzęcej postaci? Bo my widzieliśmy. Oglądaliśmy takie ule w zeszłym roku w Polsce, w Swarzędzu. Swarzędz jest to miasteczko leżące niedaleko Poznania. Z Poznania dojechać można do tej miejscowości bardzo wygodnie autobusem. Po francusku MIEJSCOWOŚĆ to LOCALITÉ, a PRZYSTANEK AUTOBUSOWY to ARRÊT D'AUTOBUS. Bo kilkaset metrów od przystanku autobusowego rozciąga się w Swarzędzu uroczy park, i właśnie w tym parku znajdują się te ciekawe starodawne ule. Jest tam ul w kształcie niedźwiedzia, ul przedstawiający górniką, ul przedstawiający górala z fajką i wiele innych pięknych uli. Niektóre z nich mają ponad trzysta lat. Jeśli w tym roku spędzicie wakacje w Polsce, to poproście waszych tatusiów i wasze mamy, aby zawieźli was do Swarzędza.

Pszczoły są bardzo pracowite. Prócz miodu wytwarzają także wosk. Po francusku PRACOWITY to LABORIEUX, WOSK to CIRE, a SWIECA to BOUGIE. Bo z wosku wyrabia się świece i inne przedmioty. Wosk służy również do woskowania, to znaczy do poleśniania podłóg i mebli. Po francusku WOSKOWAĆ to CIRER, a PSZCZELARZ, czyli człowiek zajmujący się hodowlą pszczół, to APICULTEUR. Bo ja się zaraz namyślę, a jak się namyślę, to może postanowię zostać pszczelarzem, gdyż ja przepadam za miodem. Po francusku ZOSTAĆ to DEVENIR, a NIEDŹWIADEK to OURSON. Bo chętnie zostałbym także niedźwiadkiem, gdyż niedźwiedzie są podobno strasznie łase na miód. Po francusku ŁASY to FRIAND, a WOLEĆ to PRÉFÉRER. Bo mama mówi, że woli, żebym został pszczelarzem, gdyż niedźwiedzie za mocno mruczą. Po francusku MRUCZEĆ to GROGNER, a PLASTER MIODU do GÂTEAU DE MIEL. Bo jeśli zostanie pszczelarzem, to wszystkim polskim mamom i tatom we Francji i Belgii sprezentuję plaster miodu.

JÉRÔME

AIMEZ-VOUS LE MIEL?

Que prenez-vous pour le petit déjeuner? Du lait? Du café au lait? Nous autres, nous buvons du chocolat. En polonais PETIT DÉJEUNER c'est ŚNIADANIE, CHOCOLAT c'est KAKAO, et MIEL c'est MIÓD. Parce que notre repas du matin se compose aussi de tartines beurrées et recouvertes de miel.

Je pense que vous aussi vous aimez le miel et que vous savez que le miel est produit par les abeilles. En polonais ABEILLE c'est PSZCZOŁA, et NECTAR c'est SOK KWIATÓW. Parce que les abeilles produisent le miel avec le nectar des fleurs. Et vous savez certainement aussi que les abeilles vivent dans des abris en forme de petites maisons qui s'appellent des ruches, n'est-ce pas? En polonais une RUCHE c'est UL, un RUCHER — c'est-à-dire un groupe de ruches — c'est PASIEKA, et BOURDONNEMENT c'est BRZĘCZENIE. Parce que le bruit que font en volant les abeilles s'appelle bourdonnement.

Anciennement, on creusait des ruches dans les troncs des arbres. En polonais TRONC D'ARBRE c'est PIEN et FIGURER c'est WYOBRAŻAĆ. Parce que autrefois on construisait aussi des ruches qui figuraient des hommes ou des animaux. Avez-vous déjà vu de telles ruches? Nous, nous en avons vu l'année dernière en Pologne, dans une petite ville qui s'appelle Swarzędz et qui est située non loin de Poznań. Cette localité est reliée à Poznań par une ligne d'autobus. En polonais LOCALITÉ c'est MIEJSCOWOŚĆ, et ARRÊT D'AUTOBUS c'est PRZYSTANEK AUTOBUSOWY. Parce que les vieilles ruches de Swarzędz se trouvent dans un parc qui n'est pas très distant de l'arrêt d'autobus. Il y a là-bas une ruche qui a la forme d'un ours, une ruche qui a la forme d'un mineur, une ruche qui a la forme d'un montagnard et encore beaucoup d'autres belles ruches. Certaines de ces ruches ont dépassé l'âge de trois cents ans. Lorsque vous serez en Pologne, demandez à vos parents de vous mener voir ces curiosités.

Les abeilles sont très laborieuses. Outre le miel, elles produisent de la cire. En polonais LABORIEUX c'est PRACOWITY, CIRE c'est WOSK, et BOUGIE c'est SWIECA. Parce que la cire sert à fabriquer les bougies et le cirage. On l'utilise aussi pour cirer, c'est-à-dire pour frotter les parquets et les meubles. En polonais CIRER c'est WOSKOWAĆ, et un APICULTEUR, c'est-à-dire un éleveur d'abeilles, c'est PSZCZELARZ. Parce que Jérôme, qui a un goût très vif pour le miel, affirme qu'il deviendra peut-être apiculteur. En polonais DEVENIR c'est ZOSTAĆ, et OURSON c'est NIEDŹWIADEK. Parce que comme les ours sont très friands de miel, Jérôme aimerait aussi pouvoir se transformer en ourson. En polonais FRIAND c'est ŁASY, et PRÉFÉRER c'est WOLEĆ. Parce que la maman de Jérôme dit que comme les ours n'arrêtaient pas de grogner, elle préfère que mon cousin devienne apiculteur. En polonais GROGNER c'est MRUCZEĆ, et PLASTER MIODU c'est GÂTEAU DE MIEL. Parce que Jérôme jure que s'il devient apiculteur, il fera don d'un gâteau de miel à toutes les mamans et à tous les papas polonais de France et de Belgique.

SYLVIE

NA IMIENINY SIOSTRZE I BRATU ZAFUNDUJ ROCZNĄ PRENUMERATĘ!

AIDEZ-NOUS A MULTIPLIER LE NOMBRE DES EXEMPLAIRES VENDUS FAVORISEZ SANS RELACHE LA DIFFUSION MASSIVE DE „LA SEMAINE POLONAISE”

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

WYTNIJ

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

KĄCIK FILATELISTY

500-LECIE URODZIN MIKOŁAJA KOPERNIKA

18 lutego ukazała się seria upamiętniająca 500-lecie urodzin Mikołaja Kopernika. Seria składa się z 5 znaczków — portretów malarskich Kopernika:

1 zł — portret Kopernika z końca XVIII w. według miniatury Marcello Bacciarelli, nadwornego malarza ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta.

1.50 zł — tak zwany „portret toruński”, prawdopodobnie jedyna podobizna wielkiego astronoma malowana z natury.

2.70 zł — portret Kopernika pędzla Zincka Nory.

4.00 zł — portret Kopernika według kopii z zegara strasburskiego.

4.90 zł — obraz Jana Matejki „Kopernik w swojej obserwatorium”.

Projekty graficzne wykonał plastyk Henryk Chyliński.

Znaczki wykonano wielobarwną rotograwiurą, na papierze kredowym. Na wszystkich znaczkach jest napis „M. Kopernik 1473—1973”. Na marginesach arkuszy znaczków umieszczono znak Światowej Wystawy Filatelistycznej „Polska 73” oraz napis „500 rocznica urodzin M. Kopernika 1473—1973”.



Znaczki wydrukowano w formacie: 31,25 × 43 mm i nakładach: 1 zł i 1.50 zł — po 10 mln szt.; 2.70 zł — 3 mln, 4 zł — 5 mln i 4.90 zł — 1 mln. em.

ODSZUKAC

BETA-12

Krystyn Ziemiński

(20)

Czarny mercedes typ 220 SE z warszawskimi tablicami rejstracyjnymi nie zatrzymał się na nasze wezwanie. Uciekł szosą prowadzącą do Malborka. Radiowozy z Malborka mają mu zajechać drogę. Czy są jeszcze jakieś polecenia?

— Zabłokować wszystkie drogi prowadzące z Malborka. Nie dopuścić do wypadku. Czekam na dalsze meldunki — wyłączył się. Ledwie skończył, odezwał się Białystok. Czarny mercedes poszukiwanego typu prul w stronę Elku.

Zamrugnął oczyma. — Nadmiar szczęścia naraz — mruknął do Ziętary. — Wszyscy się wybrali mercedesami w plener. Jak tak dalej... Nie skończył.

— Tu „Warta”, wzywam „Wisłę”, wzywam „Wisłę” — mamy ich — przypląnął w eterze meldunek z poznańskiej szosy.

— Gówniarze. Ukradli wóz z warsztatu w Lesznie. Podwędzili warszawskie tablice. To nie ten mercedes. Inny numer silnika i podwozia...

Zniechęcony popatrzył na Ziętare. — Nie wypała.

— Nie martw się. W końcu złapiemy ten właściwy, może na gdańskiej szosie.

Jakby wywołany tymi słowami odezwał się Gdańsk: — Uciekł nam znowu. Nasze wozy nie mogą go doścignąć. Ale drogi są zamknięte. Nie przejedzie.

Minuty wloką się w nieskończoność. I następny meldunek. — To nie ten poszukiwany wóz...

Zdenerwowany wywołał Białystok:

— Co z tym mercedesem?

— Wymknął się nam. Umknął w stronę Grajewa. Z Grajewa wyjechały dwa radiowozy. Więcej nie mają. I kilku ludzi na motorach.

Połączył się z Olsztynem. Z okolic Elku i Grajewa najłatwiej „przeskoczyć” do województwa olsztyńskiego.

Zadzwoił telefon. Machinalnie podjął słuchawkę. — Szosa już zablokowana? — spytał myśląc bez przerwy o pościgu.

— Czyś ty zwariował? — głos Ireny.

— Irena?

— Właśnie Irena. Chciałam z tobą pogadać. A ty o jakiejś blokadzie.

— Dopędzamy ich. Jedziemy im na ogonie — odezwał się Elk.

— Nie mogę z tobą rozmawiać — odłożył słuchawkę. — Włączył klawisz radiostacji. — Gdzie jesteście?

— W pobliżu Grajewa. Przed nimi nasze radiowozy blokuja drogę.

— Meldujcie natychmiast po zatrzymaniu. Uważajcie, żeby nie spowodować wypadku.

Z biciem serca czekał na dalsze meldunki. Nie czekał długo.

— Mamy ich — odezwała się radiostacja. — Nie obeszło się bez wypadku. Chcieli objechać poboczem zatarasowaną szosę. Stuknęli w drzewo. Niegroźnie. Stłukli prawy błotnik, maskę, reflektory. W wozie znaleźliśmy dowód rejstracyjny. Zgadza się numer silnika i podwozia. To ten poszukiwany mercedes. Tablice z zagraniczną rejstracją odkryliśmy w kufrze.

— Otoczcie wóz kordonem. Nie dopuszczajcie nikogo — polecił. — Przylecimy na miejsce helikopterem.

— Skąd mamy wziąć kordon? — zakłopotany głos. — Jest nas sześciu — załoga dwóch radiowozów i traktorzysta, który uzupełnił blokadę. Chyba że jeszcze ktoś nadjedzie.

W półtorej godziny później Biezan z Patkowskim byli na miejscu. Z kombinezonami i maskami dla siebie i przeszukujących wóz milicjantów.

Niemal rozebrali go na części. Poszukiwania zakończyły się fiaskiem. Ampulek nie było.

ROZDZIAŁ XXVII

— O DKRYŁEM sprawcę zabójstwa Zborowskiego — Korda wpadł na chwilę do Bieżana. — Sprawdza się moja hipoteza.

— Mów po kolei. Kto to taki?

— Ten cudzoziemiec Bobson. Droga dyskretnego wywiadu wśród służby hotelowej dowiedzieliśmy się, że z 8 na 9 lipca, około północy Bobson wyszedł z hotelu z jakimś niskim, krępym mężczyzną. Zapamiętali datę i godzinę, bo mają odnotowaną zamówioną przez Bobsona rozmowę z Monachium. Skończył ją o 23. W tym czasie przyszedł do niego ten właśnie facet. Portier nie chciał go wpuścić. Regulamin nie przewiduje po 22 odwiedzin w pokojach. Po długich dyskusjach zadzwonił na górę. Nie dozwolił się. Bobson wtedy jeszcze rozmawiał z Monachium. Gdy skończył portier połączył nocnego gościa z pokojem Bobsona i ten zszedł na dół. Wyszli obaj. Wszystko pasuje.

— Prócz motywu. Po co Bobson miałby zabijać Zborowskiego?

— Zborowski go oszukał.

— Nic na to nie wskazuje prócz bełkotu tego pijaczka Kwietnia. Kopie wiszą w muzeum, więc Bobson nie mógł dostać kopii zamiast oryginałów. Chyba że były jeszcze jedne. Oryginały zaginęły. A jeśli nawet sprzedano mu kopie zamiast oryginałów mógłby się przekonać o oszustwie nie wcześniej niż za granicą. Tu nie przeprowadzał ekspertyzy. Unika się szumu przy takich transakcjach. Skoro zaś nie mógł się dowiedzieć, że został oszukany, nie ma motywu zabójstwa. Nie można wykluczyć, że Bobson otrzymał oryginały od Zborowskiego, a włamywaczem był ktoś, kto szukał tylko zaświadczenia. Zezwolenia na wywóz, które po śmierci Zborowskiego stawało się dokumentem mogącym budzić podejrzenia w stosunku do Kobuzowej i innych. Zborowska nie musiała wiedzieć o transakcjach męża. Nie było jej w domu dwa tygodnie. Przed jej wyjazdem obrazy wisiały. Po przyjeździe zobaczyła, że ich nie ma. Zaalarmowała milicję. Pamięta, że Zborowski nie wtajemniczył jej w swoje interesy.

— Może masz rację...

— Nie wiem czy mam rację. Zbijam tylko twoje argumenty. Jeśli dają się zbić, to znaczy, że wiedza o rzeczy jest niepełna. Musisz zacząć od sprawdzenia, czy były drugie kopie. Od malarza, który je robił. Przysłali ci już wyniki ekspertyzy porównawczej kopii Chełmońskiego z tą „Damy z łasiczką”?

— Tak. Eksperci twierdzą, że obie kopie najprawdopodobniej malowała ta sama ręka.

— No, więc tędy droga.

— Nie wydaje mi się prawdopodobne, żeby to Kwiecień.

— Sprawdź.

— Ale jak sprawdzić?

— Po prostu zamów u Kwietnia jeszcze jedną kopię, na przykład „Damy z łasiczką”. Obiecaj mu wysokie honorarium. Daj zadatek z naszych funduszy. I niech wywiadowcy nie spuszcza ją z oka. Zobaczymy co zrobi.

— To jest pomysł. — Popatrzył na Bieżana z zachwytem. — Że też na to nie wpadłem.

— Zdobędziesz więcej doświadczenia, to zaczniesz szybciej wpadać na różne pomysły. Obserwacja Bobsona, Ładzińskiego, Kobuzowej i ich kontaktów także musi dać rezultaty. Pomału wszystko się wyjaśni.

Korda zaczął od szczegółowych poleceń dla grupy operacyjnej, potem wybrał się do Zborowskiej po zwróconą jej po ekspertyzie kopię „Damy z łasiczką”. Pożyczyła mu ją bez trudności. — Skoro panu jeszcze potrzebna... Wiem, że w milicji nie zginie.

Z kopią wybrał się do Kwietnia.

Tamten przywitał go jak starego znajomka. — Chciał pan u mnie zamówić jakiś obraz. Ale wtedy sobie golnałem i zyciorys mi się urwał. Nawet nie słyszałem kiedy pan wyszedł.

— Właśnie po to przyszedłem. Usiadł na chwiejącym się krześle. — Pani Zborowska pożyczyła mi kopię robioną przez pana. Podobna mi się ten obraz. Chciałbym go mieć. Niech mi pan zrobi kopię. Wyciągnął z kieszeni butelkę winiaku, położył na stole tyśiąc złotych. — Zadatek — powiedział. — Ile pan weźmie za tę robotę?

Kwiecień chłonał oczyma butelkę. — Do wójta nie pójdziemy — mruknął. — Wypijmy, potem się policzymy — wyciągnął już korek. Na stole postawił szklanke po musztardzie. — To dla pana. Mnie najbardziej smakuje z butelki. Nalał Kordzie pół szklanki. No to zdrowko.

— No to zdrowko! — Korda podniósł szklanke. — Na kiedy mi pan robi ten obraz?

— Coś pan taki w gorącej wodzie kąpany? — Mówię — robi się — to się robi. Napijmy się pod ten interesik! Skóry z pana nie zedre, ale sam pan rozumie — żyć trzeba. Zarobić na kieliszek — golnął zapominając tym razem nalać Kordzie. — Dobre, ale za delikatne na moje podniebienie — mruknął wycierając ręką usta. — Ja tam wolę siwuchę, albo i jagodziankę z piwkiem.

— Jak to jagodziankę?

— Nie wiesz pan co to jagodzianka?! Spiryтусik denaturowany.

— Z tego można oslepnąć — oburzył się mimowoli.

— Iiii. Tylko gliny tak twierdzą. Bierze się butelczynę „jagodzianki” i przepuszcza jej zawartość przez chleb. Woda jak z destylatorni. Nie wiesz pan co dobre... Znow golnął.

Korda miał tego dosyć. Załatwił co chciał, nie było potrzeby przedłużać rozmowy. U-mówił się, że wpadnie za kilka dni dowiedzieć się o termin wykonania pracy.

Kwiecień nie zatrzymywał go. Nie odrywał jakomych oczu od butelki. Bał się widocznie, żeby Korda nie uszczuplił jej zawartości.

Wróciwszy do siebie porucznik zabrał się do analizy meldunków z obserwacji. Wartość je starannie. Zaczął od Bobsona. Ten szykował się do wyjazdu. Kupił bilet do Monachium na 24 lipca. Składał znajomym poźegnalne wizyty. Umówił się z Ładzińskim na kolację w „Bristolu”. Dzwonił do Kobuzowej. Prosił ją o list polecający do Adama.

Z tymi informacjami zaszedł do Bieżana.

— Ciekawe — mruknął Bieżan. — I mnie wychodzi Adam. Hanke jako Adam telefonował do Jaźwieca — czyżby chodziło o tę samą osobę? A może tylko identyczny szyfr... Zanotował na kartce informację. — Ustaliłeś kontakty zagraniczne Ładzińskiego?

— Z meldunków z obserwacji wynika, że teraz kręci się znow koło paru cudzoziemców mieszkających w „Bristolu”.

— Znasz nazwiska?

— Odwiedził parę razy amerykańnika polskiego pochodzenia, niejakiego Dżeka Konopko. Chyba dostał od niego jakieś zamówienie, bo myszkuje po sklepach „Desy”.

— Mówiłeś, że kręci się koło paru cudzoziemców?

— Obserwacja ustaliła, że odwiedził także w hotelu niejakiego Wernera Hanke.

— Kiedy?

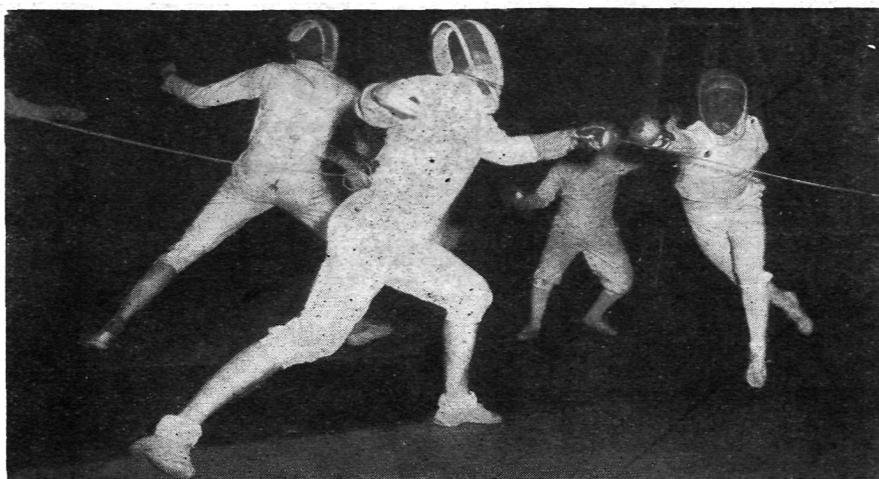
— Trzy dni temu. Podczas mego pobytu w Nidzicy.

— Trzy dni temu — Bieżan szybko obliczył w pamięci. — No tak jeszcze wtedy Hanke nie był pod obserwacją. — To ważna dla mnie informacja — zwrócił się do Kordy. — Wynika z niej, że obie sprawy łączą się ściśle. Chyba że ten kontakt jest przypadkowy. Przekazuj mi natychmiast wszystkie ustalenia dotyczące Ładzińskiego i Kobuzowej.

Ciąg dalszy nastąpi



PÓŁ WIEKU POLSKIEJ SZERMIERKI Zakończenie



13 MEDALI OLIMPIJSKICH

Największe triumfy przyniosły polskiej szermierce organizowane w 1963 roku w Gdańsku Mistrzostwa Świata, na których w punktacji ogólnej Polska zajęła pierwsze miejsce z 2 złotymi medalami, 3 srebrnymi i 1 brązowym, wyprzedzając takie potęgi jak Związek Radziecki, Węgry czy Francję. Mistrzostwa te — które zbiegły się z uroczystościami 40-lecia Polskiego Związku Szermierczego — były jednocześnie wzorowo przeprowadzone i wspomniane są do dnia dzisiejszego przez wielu działaczy szermierki światowej jako ideał gościnności i organizacji.

Z 13 olimpijskich medali szermierzy polskich tylko dwa (oba brązowe) wywalczyły drużyny szablistów w latach międzywojennych (1928, 1932). Pozostałych jedenaście ma na swym koncie już szermierka Polski Ludowej.

Na Igrzyskach Olimpijskich w Melbourne, w 1956 roku, po raz pierwszy polscy szermierze wywalczyli dwa medale — oba srebrne: Jerzy Pawłowski i drużyna szablistów. W 1960 roku, w Rzymie — zdobyli tylko jeden medal olimpijski: znowu srebrny drużyna szablistów, ale zajęli jeszcze 6 punktowanych miejsc (od IV do VI). Igrzyska w Tokio, w 1964 roku, przyniosły pierwszy złoty medal — Egoną Franko we florecie, plus srebrny medal drużyny florecistów i brązowy drużyny szablistów. Meksyk 1968 to drugie złoto — tym razem dla Jerzego Pawłowskiego i dwa brązowe medale drużyny florecistów i szpadzistów. I wreszcie Olimpiada w Monachium 1972 zakończyła się podwójnym złotem florecistów — Witolda Woydy i drużyny (Witold Woyda, Marek Dąbrowski, Jerzy Kaczmarek i Lech Koziejowski) oraz trzema miejscami punktowanymi.

Olimpijski bilans polskich szermierzy zamyka się więc 13 medalami: 4 złotymi, 4 srebrnymi i 5 brązowymi.

Oczywiście, do startów na igrzyskach olimpijskich czy mistrzostwach świata nie ogranicza się lista sukcesów naszych szermierzy. Ich zwycięstwa na planszach oglądały i oglądają wszystkie kontynenty. Nie brak było polskich triumfatorów na największych turniejach. Wspomnę tu tylko niektóre. A więc dwukrotny triumf szpadzistów Legii w Pucharze Europy w Heidenheimie, gdzie również dwukrotnie Henryk Nielaba zwyciężył w olbrzymim turnieju indywidualnym. Czterokrotnie zdobywał Jerzy Pawłowski szablony Puchar Martini w Nowym Jorku, gdzie we florecie Witold Woyda triumfował trzykrotnie, Ryszard Parulski dwukrotnie, Adam Lisewski raz, a Henryk Nielaba także raz w szpadzie. Kilkakrotnie nasi floreciści byli mistrzami KDL, a raz nawet zajęli trzy pierwsze miejsca. Również i Elżbieta Cymerman-Franke była mistrzynią KDL.

Egon Franke był we florecie mistrzem Armii Zaprzężonych. Wojciech Rydz — najlepszym szpadzistą moskiewskich Igrzysk Młodzieży. Jerzy Pawłowski wywalczył na stałe cenne trofeum Martini w Brukseli. Wojciech Zabłocki i Jerzy Pawłowski zdobywali także Srebrną Szablę Nowary, a później także obaj — Trofeo Luxardo w Padwie. Emil Ochrya — również cenny Puchar Hungari w Budapeszcie. Wreszcie Witold Woyda, Zbigniew Skrudlik, Ryszard Parulski i Marek Dąbrowski triumfowali w słynnym Copa Giovannini w Bolonii.

To tylko najważniejsze osiągnięcia polskich szermierzy na planszach światowych.

Wspaniałe rozwój tego sportu w dużej mierze zawdzięczamy klubom, podstawowym ogniwom kultury fizycznej w naszym kraju. Do najpotężniejszych należy Wojskowy Klub Sportowy Legia, od lat przodujący w polskiej szermierze.

Wspaniałych zawodników wychowywały też czołowe kluby związkowe — warszawski Marymont, katowickie kluby GKS i Baildon, gliwicki Piast, poznańska Warta, Krakowski KS, wrocławski Kolejarz, dalej liczne kluby AZS na czele z warszawskim i wrocławskim, czy też spółdzielcza Warszawianka...

Ale nie można tu nie wspomnieć również i o tych mniejszych klubach, dawniej nie znanych na planszy, które pomogły umasowić szermierkę, rozpropagowały ją na szerokich terenach i prowadzą żmudną, niejednokrotnie wydawałoby się niewdzięczną pracę, ale w efekcie składającą się także na ogólny rozwój tego pięknego sportu. Myślę tu i o Zagłębiu Konin, i o Gryfie Mielec, i o Starze ze Starachowic, i o tarnowskiej Unii, i o Polonii z Nysy, i o Karpatach Krosno, i o Czarnych z Przeworska, i o Zjednoczonych Pabianice, i o Tęczy Gdynia i o wielu, wielu innych.

Polski Związek Szermierczy liczy obecnie 13 okręgów. Z nich najpotężniejszymi są dwa — okręg warszawski i okręg katowicki. Stała rywalizacja tych dwóch terenów, a szczególnie wspaniałe perspektywy rozwojowe sportu na Śląsku, gdzie przykłada się największą wagę do szkolenia młodzieży, pozwala sądzić, że polska szermierka ma jeszcze przed sobą lata wspaniałych sukcesów i dalszego postępu.

OLIMPIADA NAJMŁODSZYCH

Po raz piątą odbyły się tradycyjne zimowe Igrzyska Młodzieży Szkolnej. Wzięły w nich udział setki młodzieży ze szkół podstawowych i średnich z całej Polski. Najlepsi młodzi sportowcy, zwycięzcy eliminacji szkolnych, powiatowych, wojewódzkich stanęli do walki o medale w konkurencjach narciarskich, łyżwiarskich, saneczkarskich, w hokeju.

Doskonale zorganizowana impreza miała rozmach prawdziwie europejski. Dopingowało to młodych sportowców do zaciętej walki o każdą sekundę, centymetr, bramkę. A stawka były nie tylko medale. Chodziło także o jak najlepsze zaprezentowanie sportowych osiągnięć swojej szkoły, miasta, województwa. Choć z góry wiadomo, że w sportach zimowych najwięcej do powiedzenia będą mieli reprezentanci województw południowej Polski, którzy z górami mają do czynienia na co dzień, okazało się, że młodzież z innych części Kraju również reprezentuje w wielu dyscyplinach dobry poziom.

W punktacji najbardziej usportowionych szkół podstawowych o Puchar „Przeglądu Sportowego” zwyciężyła szkoła nr 35 z Gdańska, pozostawiając w pobitym polu szkoły zakopiańskie i podhalańskie. Uczniowie tej szkoły doskonale spisali się w hokejowej reprezentacji Gdańska, a dwie młodzieżki uczennice — łyżwiarki figurowe otrzymały wysokie oceny sędziów na krakowskim lodowisku.

Dla trenerów i działaczy sportowych V Igrzyska Młodzieży Szkolnej stały się okazją do zapoznania się z młodymi zawodnikami, ich możliwościami i sportowymi uzdolnieniami. Kto wie, może za kilka lat ci, którzy w Zakopanem, Nowym Targu, Krynicy i Krakowie zwyciężali w sportowej walce z kolegami z ławy szkolnej, będą reprezentować Polskę w najważniejszych imprezach europejskich i światowych?...

A nawet jeśli nie będą nigdy uprawiać sportu wyczynowo, z pewnością nie porzucą go całkowicie. To także jest przecież niezwykle ważne.

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Mistrzostwa lekkoatletyczne Europy w hali rotterdamskiej zakończyły się dużym sukcesem polskiej ekipy. Mimo, iż obsada ich tym razem nie była najlepsza, gdyż nie startowali najlepsi reprezentanci Związku Radzieckiego, rezultaty polskich zawodniczek i zawodników należy uznać za dobre. Jest to pomyślny prognostyk przed nadchodzącym sezonem lekkoatletycznym. Największe sukcesy w Rotterdamie odniosła reprezentacja NRD, zdobywając 14 medali: 2 złote, 8 srebrnych i 4 brązowe. Polacy zgromadzili 12 medali: 2 złote, 3 srebrne i 7 brązowych. Oto autorzy tego sukcesu. **Kobiety:** srebrny medal — **Ludwika Chęwińska** w pchnięciu kulą, brązowy — **Elżbieta Skowrońska** w biegu na 800 m, **Teresa Nowakowa** — na 60 m ppl., **Mirosława Sarna** — w skoku w dal, sztafeta 4x2 okrążenia (**Piecyk, Skrzyńska, Manowiecka, Kacperczyk**). **Mężczyźni:** złote medale — **Zenon Nowoszw** w biegu na 60 m, **Henryk Szordykowski** — na 1500 m, srebrne: **Adam Galant** — 60 m ppl., **Michał Joachimowski** w trójskoku, brązowe: **Dariusz Podobas** — 400 m, **Grzegorz Cybulski** — w skoku w dal, sztafeta 4x4 okrążenia (**Sapko, Zając, Jursza, Linkowski**). Warto odnotować, iż polscy reprezentanci ustanowili 5 rekordów kraju: Chęwińska w kuli (18,29), Skowrońska na 800 m (2:02,9), Piecykówna na 400 m (54,9), Malinowski na 3000 m (7:55,8), Olszewski w skoku o tyczce (5,30). Świadczy to, iż polska lekkoatletyka przypomniła sobie o sukcesach „wunder teamu” i pragnie w tym roku sięgnąć po czołową lokatę lekkoatletyczną w Europie.

Polscy kibice piłkarzy doczekali się wreszcie inauguracji piłkarskich spotkań ekstraklasy. Na wszystkich meczach były pełne trybuny, mimo nie najlepszej pogody, podczas której odbywały się pierwsze spotkania. Poziom ich wskazywał, iż wiele drużyn ma jeszcze zaległości treningowe, a niektóre, jak np. chorzowski Ruch, wykazują przemęczenie zimowymi startami za granicą. Pełny komplet wyników ligowych przedstawia się następująco: (na pierwszym miejscu gospodarze): Odra Opole — Ruch Chorzów 1:0, Legia Warszawa — Lech Poznań 0:0, Górnik Zabrze — ROW Rybnik 1:0, ŁKS Łódź — Gwardia Warszawa 1:0, Pogoń Szczecin — Stal Mielec 1:3, Polonia Bytom — Zagłębie Sosnowiec 2:1, Zagłębie Wałbrzych — Wisła Kraków 0:1. W tabeli prowadzi Górnik Zabrze przed Stalą Mielec, ostatnie dwa miejsca zajmują Odra Opole i Pogoń Szczecin.

Rozgrywki koszykarzy zbliżają się już do końca. Każda z drużyn ma przed sobą do rozegrania jeszcze po 4 spotkania. Można już dziś powiedzieć z dużą dozą prawdopodobieństwa, iż mistrzowski tytuł przypadnie gdańskiemu Wybrzeżu. Ostatnie dwa zwycięstwa, które ta drużyna odniosła nad Śląskiem Wrocław wydatnie uocniły jej przodownictwo w tabeli. Gdańszczanie mają 2 punkty przewagi nad Resovią Rzeszów, która dwukrotnie pokonała Lubliniankę. W pozostałych spotkaniach, AZS Warszawa raz wygrał i raz przegrał z Górnikiem Wałbrzych, podzieliły się także punktami Pogoń Szczecin i Polonia Warszawa, Wisła Kraków natomiast odniosła dwa zwycięstwa nad wykazującym ostatnio doskonałą formę — Lechem Poznań.

W rozgrywkach koszykówki kobiet prowadzi Wisła Kraków, na drugim miejscu znajduje się ŁKS. Najprawdopodobniej kolejność ta utrzyma się do końca rozgrywek. Przedostatnie miejsce w tabeli zajmuje Polonia Warszawa, a ostatnie — Spójnia Gdańsk.

Finałowy turniej siatkówki kobiecej o Puchar Europy zakończył się zwycięstwem przez Start Łódź 3 miejsca. Jest to niewątpliwie duży sukces ambitnych łodzianek.

W Warszawie rozegrany został międzypaństwowy mecz w podnoszeniu ciężarów Polska — Francja. Spotkanie to zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem drużyny polskiej 9:0. Na wyróżnienie zasługują wyniki uzyskane przez **Adameczyka** (waga kogucia) — 220 kg, **Niedźwiedzkiego** (waga lekko-ciężka) — 315 kg oraz startującego poza konkursem doskonałego juniora wagi ciężkiej — **Beneckiego** — 305 kg.

W saneczkowych mistrzostwach Polski w Karpaczu tytuły mistrzowskie zdobyli: jedynek kobiet — **Halina Kanasz**, jedynek mężczyzn — **Andrzej Ziła**, dwójki — **Andrzej Świerchalski** i **Edward Stachurski**.

PKO 23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

■ **Udziały wszelkich informacji o osobie, telefonicznie i korespondencyjnie.**

■ **Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.**

■ **Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.**

■ **Przyjmuje wykłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.**

■ **Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.**

USŁUGI PKO są najbardziej korzystne.



PANIE REDAKTORZE!

Niedawno poświęciłem jeden ze swoich felietonów naszej emigranckiej gwarze. Jak sobie zapewne przypomina, felieton ten zatytułowałem „Wiadro” czy „Węborek”? W „Liście” tym zapomniałem wymienić nagminnie używane przez starych emigrantów słowo „tytka”, i dlatego chciałbym dzisiaj ten wyraz uhonorować, tym bardziej, że nadarza się po temu okazja.

Jak wiadomo, słowo „tytka” znaczy tyle, co „torebka z papieru”. Słowo to przywiódł mi na myśl artykuł, jaki przed chwilą przeczytałem w jednym francuskim dzienniku. W artykule tym stoł, że jedna z firm wydawniczych w Monachium, chcąc zwiększyć sprzedaż swoich publikacji, wydrukowała pachnące książki dla dzieci. W każdą wklejono podobno specjalną torebkę — czyli tytkę — z zapachami. Po jej rozerwaniu książka wydziela zapach kwiatów (róż, goździków, bzu) lub lasu (igieł świerkowych), a nawet czekolady, mydła lub kawy, w zależności od treści książki.

Wiele dałbym za to, aby do mojego dzisiejszego „Listu” móc dołączyć taką tytkę z zapachami. Oto dlaczego:

Jak z pewnością zauważyliście, z ciepłych krajów, z dalekich afrykańskich wyrajów powracają do nas nasi pierzachi przyjaciele, a wespół z nimi, wespół z ptakami, przyfrunął także do nas i kwiecień. Kwiecień nazwę swą otrzymał od kwiatów, które dopiero w tym miesiącu zaczynają się wyraźnie ukazywać na łąkach i trawnikach. Jest to miesiąc, w którym pogoda dziwna — jak rozkapryszona królowa, i dlatego mądrość ludowa ukuła powiedzenie, że „kwiecień — plecień”, bo przepłata trochę zimy, trochę lata”. Dlatego także pewien myśliciel, którego nazwisko uleciało mi z pamięci, zauważył, iż „kwiecień są jak niektóre dziewczyny: już nie zimne, a jeszcze nie letnie”.

Nie wiem, ile ten myśliciel, który porównał kwiecień do już nie zimnej, a jeszcze nie letniej dziewczyny, liczy czy liczył sobie lat. Sądzę, że porównanie to wymyślił człowiek młody, gdyż ludziom w moim wieku kwiecień absolutnie nie kojarzy się z dziewczynami. My, starzy, całkownie już od dziewczyn, całowania, głaskania i innych karesów, czułości i umizgów odwykliśmy. W każdym razie ja się od tego wszystkiego odzwyczaiłem, i to do tego stopnia, że kiedy — bywa — natykamy się z moją podczas spaceru na cmokającą się zawzięcie zakochaną

parkę, wówczas ja mówię do mojej, że nie rozumiem, ja kto się dzieje, że tej smarkaterii nie uprzykrzy się to całowanie, i że młodzież powinna pamiętać o tym, że gęba jest siedliskiem mikrobow. Ale na to moja odpowiada, że zapomniał wół jak cielęciem był. Czy ona chce przez to powiedzieć, że ja jestem wołem i że dawniej byłem cielęciem? Jak myślicie?

Zresztą mniejsza o to. Dość, że w mojej wyobraźni kwiecień wcale nie kojarzy się z pannami, lecz z podróżą. Dlaczego akurat z podróżą? Może dlatego, że w tym samym dzienniku, w którym natrafiłem na informację o wonejących książkach z Monachium, przeczytałem się również głębokiej, prawdziwej filozoficznej uwagi na temat potrzebnych nieodzownie do odbywania dalekich podróży paszportów. Autorem tej mądrej uwagi jest amerykański komik Bob Hope. Brzmi ona następująco: „Gdyby ludzie byli naprawdę tacy, jak wyglądają na paszportowych fotografiach, można by zwątpić w ludzkość”. Nie wiem, jakie jest Wasze w tej materii zdanie, ale co się mnie tyczy, podpisuję się pod tym sprostowaniem obiema rękami. Nad zdjęciami paszportowymi ciąży jakiś złowrogi fatum. Ja jestem, jak Wam wiadomo, chłopem niebrzydkiem i fizjonomię mam fotogeniczną, a przecież ilekroć robię fotografie paszportowe, tylekroć wychodzę na tych zdjęciach przeokropnie. Nieraz już dziwiłem się w trakcie przekraczania francuskiej i polskiej granicy, że po obejrzeniu mojego paszportu straż graniczna nie zatrzymała mnie i nie zatelefonowała do Interpolu, aby sprawdzić, czy czasem do czego nie przeszkobałem. Snaż strażnicy graniczni wiedzą o tym, że na zdjęciu paszportowym co drugi człowiek wygląda jak zbój, który już dziesięciu zabił, a na jedenastego czyha.

Z jaką podróżą kojarzy mi się kwiecień? Jasne, że z podróżą do Polski. Podobnie jak w roku ubiegłym i, podobnie jak dwa, trzy, pięć i dziesięć lat temu, z nastaniem wiosny ogarnęła mnie bezbrzeźna nostalgia ziemi rodzinnej. Ustawicznie błądzę myślami po Poznańskiem, odbywam w wyobraźni przechadzki po Gostyniu, Krotoszinie i Jarocinie, oczyma duszy zawisam na urodzie naszej wielkopolskiej wiosny, słowem „do tej ziemi ukochanej serce mi się wciąż wyrzuwa”.

A Wy? Czy Wy także przenosicie się w tych dniach myślą do swoich stron ojczystych? Czy pan Stanisław Hałys z Athis-Mons przebywa teraz

duszą w swoich rodzinnych Pantalowicach? A państwo Aniela i Michał Orłowscy z Alzacji, którzy też są rodem z Rzeszowszczyzny i o których czytałem w jednym ze styczniowych numerów „Tygodnika”? Czy im również stają obecnie w pamięci okolice, w których ujrzeni światło dzienne? A pan Perdek z Saint-Etienne? A pani Bronisława Łęcznar z leżącego w wschodniej Francji miasteczka Boulligny, która wspomniała o mnie pochwalnie w liście, jaki nadesłała do redakcji z okazji piętnastolecia naszego pisma, za co składam jej serdeczne dzięki? A pan Józef Kuciak z Mulhouse, który często się ze mną niewiada czemu nie zgadza? A pan Mieczysław Proch z Troyes? Czy ci rodacy też przywołują na pamięć obraz swojego rodzinnego gniazda?

Myślę, że tak, a myślę tak dlatego, że z doświadczenia życiowego wiem, iż człowiek, który wychodzi z domu rodzinnego i emigruje na obczyznę, ciągnie za sobą przez świat cały cieniutką, niewidoczną nitkę. Początek tej nitki przywiązany jest do drzwi rodzicielskiego domu. Nic ta odwija się z serca jak z czerwonego kłębka. Za sprawą tej nici w sercu emigrantów — wszystkich bez wyjątku emigrantów — zagnieżdża się uczucie prawdziwie niewyczerpane, uczucie, które się regularnie odnawia, uczucie, które w przededniu sezonu wakacyjnego staje się takie mocne, takie żywotne, jakby dopiero co się narodziło i jakby nigdy nie miało zgasnąć. Tym uczuciem jest tęsknota za ojczyzną.

Teraz już pewnie rozumiecie, dlaczego przed chwilą napisałem, że wiele dałbym za to, aby do mojego dzisiejszego „Listu” móc dołączyć tytkę z zapachami, prawda? Gdybym każdemu i każdej z Was mógł taką tytkę sprzetnować, to dopiero byłoby się wzruszyli. Bo ja zawarłbym w tych tytkach i zapach bijący ze skib świeżo przoranej, wielkopolskiej roli, i woń, jaką wiosną wypełniają powietrze fiołki, konwalie i kaczęce zakwitające w rzeszowskich lasach i na rzeszowskich łąkach, i nawet ze względu na pana Józefa Kuciaka, który jest warszawianem, zamknąłbym w tych tytkach wonność, jaką rozsiewają narcyzy, bzy i tulipany sprzedawane wiosną przez warszawskie kwiaciarki uliczne.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

§ MECENAS RADZI §

Pan K. T. — Sallaumines.

W 1939 r. nabyłem parcelę ziemską o powierzchni około 3 hektarów. Teren ten dałem w dzierżawę mojej rodzinie i rodzinie żony. Jak byłem ostatnio w Polsce, odnowiłem za radą notariusza dzierżawę. A tu naraz pisze mi pełnomocnik, że dzierżawca się buntuje i zastania się nową ustawą, która postanawia, iż kto dzierżawi grunt dłużej jak 5 lat, nie wolno mu ziemi odebrać lub zmienić dzierżawcy. Proszę o wyjaśnienie tej ustawy.

W myśl ustawy z dnia 26 października 1971 o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych, ogłoszonej w Dzienniku Ustaw z dnia 4 listopada 1971 r. Nr 27, rolnicy, którzy do dnia wejścia w życie niniejszej ustawy posiadają nieruchomości jako jedyni posiadacze nieprzerwanie od 5 lat, stają się z mocy samego prawa właścicielami tych nieruchomości. Jeżeli jednak uzyskali posiadanie w złej wierze (to znaczy nielegalnie), nabycie własności następuje tylko wtedy, gdy posiadanie trwało co najmniej przez lat dziesięć. Nie

chodzi więc o ustawę o wywłaszczeniu nieruchomości na niekorzyść osób zamieszkałych zagranicą. Natomiast chodzi o ustawowe nabycie własności przez rolników, którzy są w posiadaniu nieruchomości jako jedyni posiadacze w stosunku do gospodarstw rolnych nieuregulowanych. Ponieważ między Panem a kuzynami istnieje stosunek prawny, gdyż są oni związani z Panem umową dzierżawy, działanie powyższej ustawy do Pana się nie odnosi. Natomiast niebezpieczeństwo utraty ziemi może zaistnieć dla Pana spadkobierców na skutek ustawy z 1963 r.

o ograniczeniu podziału gospodarstw rolnych, ze względu na to, że gospodarstwa należące do spadku mogą dziedziczyć tylko pewne kategorie spadkobierców. W chwili jednak obecnej, jeżeli Pan ma zamiar pozbycia się tej nieruchomości, należy upoważnić pełnomocnika do sprzedaży lub odstąpienia parceli osobom, po cenie i na warunkach, jakie Pan z nimi uzgodni. Pełnomocnictwo takie należy sporządzić przed Notariuszem, a podpis Notariusza zalegalizować we właściwym Konsulacie PRL we Francji, w Pana przy-padku w Lille (45, Bd. Carnot).

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

DROGA PANI ANNO!

Wierzę, że mi Pani poradzi najlepiej, jak tylko można, a rady bardzo mi potrzeba, bo jestem zupełnie załamana. Porzucił mnie ukochany. Nawet trudno powiedzieć, że porzucił. Po prostu przestał pisać, telefonować, odzywać się. Ja wiem, że to się zdarza. Wiem, że Pani mi napisze, że czas za-goi ranę. Ale chodzi mi o coś więcej. Niech Pani mi odpowie, co robić, żeby mieć pewność, że chłopiec, którego się pokocha, nie odejdzie? Jaka jest gwarancja, poza pięknymi słowami i wyznaniem, poza obietnicami, że to miłość na całe życie? Nie mam zbyt wielkiego doświadczenia. Liczę sobie dopiero 22 lata. Drugi raz w życiu spotyka mnie zawód. Pierwszy raz to było trzy lata temu. Wtedy sobie zaprzysięgam, że drugi raz nie dam się nabrać. Ale stało się inaczej. Chłopiec był poważny, miły, dobry, skromny i wydawał mi się zakochany. Żyłam z nim przez pół roku, a potem zniknął bez śladu. Już teraz będę naprawdę ostrożna, nie wiem czy kiedykolwiek komukolwiek zaufam. Co Pani mi na to odpowie?

ZAWIEDZIONA

MOJA DROGA!

Niewiele nowego mam Pani do powiedzenia. Ze w sprawach miłości nie ma się żadnej gwarancji i nigdy nie można być pewnym, że uczucie będzie trwałe — to już ty-siąc razy pisałam. Myślę tylko, że Pani za poważnie, zanadto na serio to wszystko bierze. Chłopiec czy mężczyzna, gdy chce zdobyć dziewczynę, zawsze jej mówi o miłości, o uczuciu na całe życie, obiecuje Bóg wie co. I o tym dziewczyna powinna wiedzieć i pamiętać. Bo niech Pani pomyśli, gdyby on tego wszystkiego Pani nie znał, czy zgodziłaby się Pani z nim żyć? Na pewno nie! Gdyby powiedział po prostu: podobasz mi się, chcę z tobą być, moja dziewczyna przez dwa miesiące. A potem sobie pójdę — co by Pani zrobiła? Rozeszła mi się w twarz. Dlatego też o tym powinna Pani pamiętać i nie wierzyć we wszystko, co mówi chłopcy i mężczyźni. Wtedy mniej będzie zawodów, rozczarowań i łez. A wreszcie kiedyś przyjdzie chwila prawdziwego, poważnego uczucia, które nawet takich wielkich słów nie będzie wymagało. Tego życzy Pani z całego serca.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Jestem poważną mężatką, nigdy mi w głowie nie powstała myśl o tym, żeby zdradzić męża. Zawsze uważałam, że wierność ze strony kobiety jest sprawą oczywistą. I nagle stało się. Poznałam pewnego mężczyznę, zakochałam się, jak młoda panienka. Okoliczności mi sprzyjały, niestety. Męża nie było przez pół roku. Mój romans trwał właśnie przez ten czas. Gdy wrócił, już było po wszystkim. Tęskniłam za mężem, powitałam go jakby nigdy nie. Ale mam straszne wyrzuty sumienia. Czuję, że powinnam mu to wyznać. Ile razy on się do mnie zbliża, już chcę mu powiedzieć, ale się waham. Kocham go jak dawniej. I nie mogę tego zrozumieć, jak mogłam go zdradzić. Wiem, że gdybym mu o tym powiedziała, nie wybaczylby tego nigdy. Pewnie zażądałby rozwodu. A ja nie mogę do tego dopuścić. Nie mogłabym żyć bez niego. Jak to wszystko załatwić? Jak uspokoić własne sumienie i jak nie zranić męża? Bardzo liczę na Pani pomoc i rozsądek, bo sama jestem bezradna. Dodam jeszcze, że tamtego człowieka już nigdy w życiu nie zobaczę, nie myślę w ogóle o nim, chcę to wszystko jak najszybciej zapomnieć, ale nie mogę. Poczucie winy nie daje mi spokoju.

NIEWIERNIA

KOCHANA PANI!

Rozumiem Pani stan i rozterkę. Wydaje mi się jednak, że w tym wypadku szczeroci wobec męża może wyrządzić więcej szkody, niż przynieść pożytku. Gdyby ten romans pozostawił w Pani sercu jakiś trwalszy ślad, to co innego. Wtedy trzeba by wyznać mężowi prawdę. Ale skoro Pani już o tym nie pamięta, po co rozpamiętywać? Proszę mnie dobrze zrozumieć, nie mam zamiaru nakłaniać żon, by zdradzały mężów, ani pochwalać takiego postępowania. Ale skoro się stało, to się przecież nie odstanie. Trzeba o tym zapomnieć. A swoją drogą warto, żeby kobiety — żony — zastanawiały się częściej nad swym postępowaniem zanim popelnia błąd. Jedna chwila słabości, a potem wyrzuty sumienia, niepokój i poczucie winy. I po co to? Czy warto było?

ANNA



Odznaczenie zasłużonej matki

ANNAY-sous-LENS. Honorowym Medalem Rodziny Francuskiej została odznaczona przez Ministerstwo do Spraw Ludności p. Maria-Józefa Miśkiewicz-Maselef.

DZIAŁALNOŚĆ MŁODZIEŻY POLSKIEJ

BRUAY-en-ARTOIS. Tuższy zarząd miejski odznaczył honorową odznaką zasługi dla dobra miasta, czynnego gracza miejscowej drużyny piłki nożnej p. Jerzego Urbaniaka, który od lat kilku jest podporą nie tylko lokalnego klubu piłki nożnej, ale i całego sportu. Przy tej okazji mer sąsiedniego miasta La-Buissière również złożył gratulacje.

SIN-le-NOBLE. W miejscowej sportowej organizacji szkolnej działają bardzo czynnie m. in. Michał Grześkowiak, Franciszek Kłomski, Claude Kolasiński, Irena Leńska i Joceline Kłomska.

DOUAI — LENS — ROUVROY. Wśród okolicznych miłośników judo wybijają się

ostatnio m. in. Trzeciak z Douai, Zandecki z Lens, Janowski z Rouvroy i Borowiec z Quarouble, którzy z zamiłowaniem szereg kultu sportu wśród młodzieży polskiej.

MONTCEAU - les - MINES. Tutejsze stowarzyszenie miłośników gimnastyki osiąga dobre wyniki podczas swoich występów, dzięki czynnemu udziałowi takich sportowców jak m. in. Alojzy Małeki, Franciszek Grodzki, Serge Bojarski, Serge Piątek, Luc Kaczor, Christian Jarmuszek, Jacky Dubala, Patrick Jarmuszek, Henryk Grodzki, Hervé Wawral, Yves Kobierzycki, Michał Grygiel, Eric Swiek, Pascal Domagała, J. Pierre Grześkowiak, Gilles Węgiel i Alain Węgiel.

SPOTKANIA POLONIJNE

ST. VALLIER. W kawiarni p. Woźniaka stowarzyszenie folklorystyczne „Karliczek” z Gautherets urządziło towarzyskie spotkanie miejscowej Polonii. Na spotkanie przybył również z Lyonu p. konsul Seiler, który w imieniu władz polskich życzył długich i szczęśliwych lat obecnym. Spotkanie urozmaiciły występy grupy „Karliczek”, kierowanej przez prezeskę p. Orzechowską oraz założyciela p. Woźniaka, występy grupy „Kujawy” z Montchanin oraz koncert mandolinistów, wykonany przez stowarzyszenie „Mandolinistes de l'Oiseau Errant” z St. Vallier. W prezydium honorowym spotkania zasiadli m. in. mer miasta p. Bouteloup oraz prezes Stowarzyszenia France-Pologne p. Boutevant.

MARLES-les-MINES. Okoliczna Polonia wzięła licznie udział w uroczystości polonijnej, zorganizowanej w sali „Polonia” przez stowarzyszenie „Millenium”. Największym powodzeniem cieszyły się, jak zwykle zresztą, występy gru-

py tanecznej i chóralnej, kierowanej obecnie przez p. Krystynę Kurczewską.

ST. VALLIER. Byli polscy kombatanci zagłębia Blanzjy zorganizowali ostatnio swoje doroczne spotkanie towarzyskie w sali p. Woźniaka. Prezes stowarzyszenia p. Kubiak serdecznie powitał obecnego na sali p. André Jarrot, meradeputowanego i prezesa honorowego stowarzyszenia b. kombatantów polskich oraz radnego miasta p. Maurice Billard.

NOEUX-les-MINES. Doroczne spotkanie towarzyskie stowarzyszenia Św. Barbary było obchodzone tym razem bardzo uroczysto pod koniec karnawału. Głównym organizatorem spotkania był prezes stowarzyszenia p. Franciszek Mazurek, który w swym przemówieniu powitalnym wyraził radość z licznych przybycia gości. Śpiew polski i tańce urozmaiciły obecnym to spotkanie, które skończyło się wspólnym życzeniem ponownego spotkania się.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

HENIN-BEAUMONT: Didier Kulik, Dawid Kunus. **DOUAI:** Dorota Gibowska, Gaëlle Czechowska, Florence Hulboj, Edward Wlekiński Jérôme Jędrowiak, Laurence Samyń. **VILLERS-sur-Orge:** Hervé Józefiak. **LENS:** Michał Kucharski, Sebastian Taksz. **LIEVIN:** Nathalie Piętka, Fryderyk Budaja. **SALLAUMINES:** Fryderyk Zozioł. **SANVIGNES-les-MINES:** Elżbieta Kłosowska. **BULLY-les-MINES:** Wincenty Matuszak (Vermelles). **METZ:** J. Koziołek. **MEY:** Eric Łakomy. **NOROU-le-VEUR:** Stefan Owczarek.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości rodziny i przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

LAUWIN-PLANQUE: Simone Verschate i Marcell Adamczewski. **BILLY-MONTIGNY:** Pascale Thilly i Daniel Trojanowski. **MAZINGARBE:** Evelyne Naessens i Ryszard Komoszyński (Bar-

lin). **MOLINGHEM:** Marie-Paule Treuillet i Claude Wiercz.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

SANVIGNES-les-MINES: Maria Marysoń z domu Jaraszek, lat 78. **Franciszek Janowski,** lat 81. **ST. VALLIER-GAUTHIERETS:** Stanisław Susiałak, lat 81. **BILLY-MONTIGNY:** Józef Wasilewski, lat 45. **DOUAI:** Marian Jaskółka, lat 52. **HENIN-BEAUMONT:** Ignacy Blaszczyk, lat 76. **ST. VALLIER:** Franciszek Pięta, lat 67. **HARNES:** Helena Nawrocka z domu Matysiak. **LENS:** Pelagia Paszkowiak z domu Frąckowiak. **UCKANGE:** Józef Rykowski, lat 40. **MONTCEAU-les-MINES:** Cyryl Ratuszniak, lat 75. **METZ:** Waclaw Pietrucki, lat 56. **MOYEUVE-GRANDE:** Janina Olszowy z domu Eifler. **ALGRANGE:** Marianna Musiał z domu Majchrzak. **MERTEN-BULLY-les-MINES:** Franciszka Przybylska z domu Kruk, lat 84. **CREUTZWALD:** Maria Simińska z domu Musioł, lat 79. **MAIZIERES-les-METZ:** Franciszek Wygowski, lat 62. **ROSBRUCK-THAL:** Franciszka Matko z domu Borzycezek, lat 78. **SARREGUEMINES:** Edgar Małek, lat 45.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

NARODOWY DZIEŃ KU CZCI DEPORTOWANYCH

Ostatnia niedziela kwietnia jest narodowym dniem hołdu składanego pamięci ofiar faszyzmu. Federacja Kombatantów Alianckich w Europie apeluje do wszystkich swych komitetów, aby przyłączyły się w dniu tym do bratnich organizacji francuskich i uczciły pamięć pomordowanych, składając kwiaty u stóp pomników w swych miejscowościach. Federacja przypomina o masach ludzi umęczonych w najokropniejszy sposób, o milionach ludzi w obozach koncentracyjnych — obozach

śmierci, których cierpienia wstrząsają i przechodzą wyobraźnię ludzką.

Oddział ZUPRO w Roubaix złożył hołd pamięci pomordowanych wraz z przedstawicielami miasta. O godz. 13 w Hôtel des Invalides odbędzie się wspólny obiad (3, rue de l'Espérance — 59 Roubaix). Wziąć w nim udział mogą wszyscy b. kombatanci i więźniowie „Kacetów” wraz z rodzinami i przyjaciółmi.

Zapisy przyjmuje p. Jerzy Orlik prezes ZUPRO w Roubaix, 17, rue Isabeau de Roubaix 59 ROUBAIX. Tel. 734781. Zgłoszenia przyjmowane będą do dnia 17 kwietnia.

WYSTAWA KOPERNIKOWSKA W ROUBAIX

Staraniem Konsulatu Generalnego PRL w Lille zorganizowana została w Bibliotece Miejskiej w Roubaix wystawa o życiu i dziełach Mikołaja Kopernika. Wystawę tę przygotowano w ramach obchodów dla uczczenia 500 rocznicy urodzin genialnego astronoma.

Przy urządzaniu wystawy dużą pomoc oddał organizatorom działacz polonijny z Roubaix p. Jerzy Orlik — prezes miejscowego koła kombatantów polskich. P. Orlik uzupełnił materiały przygotowane na wystawę kilkoma planszami, wykonanymi przez siebie. Łącznie ekspozycja prezentowała się ciekawie, okazała i wzbudziła zainteresowanie zwiedzających.

Na uroczyste otwarcie wystawy przybył mer miasta

PODAREK „Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumeratorzy „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań, okazujących samochodów, karawan, motocykli, mebli itp., wynajęcia mieszkań, pokoi na wakacje, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.

Roubaix p. Provot, w otoczeniu członków rady miejskiej, p. konsul Jerzy Surmaczyński, p. wicekonsul Franciszek Gawroński, wykładowcy Sekcji polskiej Uniwersytetu Lille III dr Edmund Marek i p. Jerzy Wyrozumski, liczni przedstawiciele Polonii, mieszkańcy Roubaix i innych miast Nordu. Przemówienie inauguracyjne wygłosił p. mer Provot, zwracając uwagę na fakt, że oprócz Kopernika wielu innych Polaków dokonało eennego wkładu do nauki światowej. Z kolei zabrał głos również p. konsul Surmaczyński podkreślając zasługi miasta Roubaix i miejscowej Polonii w zakresie organizowania polsko-francuskich imprez. Wśród licznych osób, które zwiędziały wystawę, znajdowało się dużo młodzieży szkolnej.

LOKALNE KONKURSY PIĘKNOŚCI

MONTCEAU-les-MINES. Do lokalnego konkursu pod nazwą „Titre de reine du 12-me corso fleuri” zostały zakwalifikowane przez jury przedwstępnie p. Jacqueline Romanyk i p. Anie Zawada. Niestety w konkursie ostatecznym zajęły one dalsze miejsca.

LE CREUSOT. Miejscowym zwyczajem z początkiem wiosny organizowany tu jest przez komitet uroczystościowy kon-

kurs piękności pod hasłem „Reine du Creusot”. Do tego konkursu stanęły m. in. p. Simone Osivała i p. Francoise Nowicka. W klasyfikacji końcowej p. Francoise Nowicka zajęła miejsce drugie.

VENDIN-le-VIEIL. Stowarzyszenie medalistów pracy zorganizowało pod koniec karnawału konkurs na miejscową piękność. Jednymyślnie została wybrana p. Dominique Gorgibus.

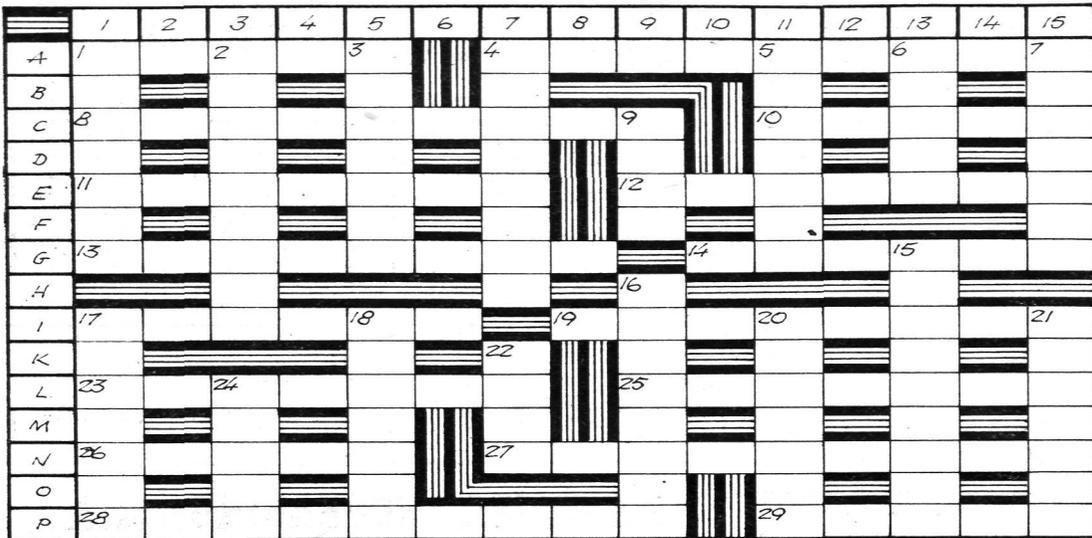
la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9^e tél. 770-83-37
c.c.p. Paris 18-946-68

POLECA PIĘKNE KSIĄŻKI

| | |
|--|-------|
| Władysław Bartoszewski — Warszawski pierścień śmierci 1939—1944 | 22,20 |
| Jan Brzechwa — Gdy owoc dojrzewa | 4,00 |
| Jan Gerhard — Autopamflet | 9,75 |
| Robert Graves — Wyspy szaleństwa | 6,15 |
| Historia sztuki polskiej 3 tomy | 55,35 |
| Histoire de Pologne. Wyd. PWN 838 str. w oprawie (w języku francuskim) | 90,00 |
| Andrzej Kijowski — Grenadier — król | 6,10 |
| Józef Ignacy Kraszewski — Starosta warszawski | 13,55 |
| Józef Ignacy Kraszewski — Syn marnotrawny | 14,20 |
| Adam Mickiewicz — Pan Tadeusz. Opr. Stanisław Pigoń | 28,40 |
| Zofia Nałkowska — Romans Teresy Hennert | 4,00 |
| Władysław St. Reymont — Chłopi 4 tomy | 16,00 |
| Władysław St. Reymont — Nowele wybrane | 4,05 |
| A. Siekierski — Czarne i białe piropusze | 4,60 |
| Tadeusz Stepiński — Od Wielunia diabeł hula | 6,15 |
| Władysław Terlecki — Gwiazda Piłotun | 7,30 |
| Wiech — Przez łucfik | 5,70 |
| Stefan Zeromski — Popioły 3 tomy | 26,40 |

Do cen wymienionych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Stale posiadamy na składzie duży wybór książek dla dzieci, młodzieży i dorosłych.



Krzyżówka z przysłowiem

POZIOMO: 1) tłustość we wnętrzu kości, tuk, 4) wysunięty w morze półwysep, cypel, 8) sztuczne masło z tłuszczów roślinnych, 10) gęsta kurzawa lub głupiec, gapa, 11) warstewka złota pokrywająca jakiś tańszy materiał, 12) ozdobne obrazy damskich strojów i bielizny, 13) rybki w konserwach, 14) personel marynarski statku, 17) ogólny popłoch i przerażenie, 19) prarodzice maszyn liczących, 23) inaczej gangrena, 25) obszar trawiasty, preria w Ameryce Płd., 26) najmniejszy zarazek chorobotwórczy, 27) pomysł, plan, projekt, 28) wybitna pisarka polska, autorka powieści „Noce i dnie”, 29) adorator, kochanek.

PIONOWO: 1) samotnie, w pojedynkę, osobno bez nadzoru, 2) ciężki koń pociągowy rasy francuskiej, 3) manatki, pakunki, rzeczy osobiste, 4) potańcówka w przytępionym mieszkaniu, 5) może być fantowa lub pieniężna, 6) szatan, czart, 7) uroczysty utwór muzyczny na chór i orkiestrę, 9) korab Noego, 15) ustawa wyborcza, 16) utwór muzyczny z tekstem słownym do śpiewania, 17) bieg sprawy w sądzie, 18) mebel do siedzenia, 20) zamieć śnieżna, zadymka, 21) kolor malinowy, 22) warstwa skóry na obcasie, 24) zakres, zasięg, sfera.

Przysłowia utworzą następujące litery: C-1, B-11, A-13, A-11, A-4, A-1, F-11, O-3, A-7, E-2, G-4, K-7, G-8, L-2, N-4, G-3, A-12, B-1, C-13, B-15, P-1, I-9, G-2, M-3, I-14, L-10, L-5, L-12, L-9, N-7, O-1, L-4, P-2.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie zadań z nr 11

POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) zuch, 3) Mars, 7) rad, 8) ideał, 9) kontakt, 10) inspekcja, 13) kataklizm, 17) nos, 19) „Orbis”, 20) komedia, 21) strata, 22) strych.

PIONOWO: 1) zarazki, 2) cudak, 4) arena, 5) sałatka, 6) mienie, 11) spinki, 12) cynadry, 13) klops, 14) tabor, 15) koszt, 16) mamut, 18) szach.

PRZEKŁADANKA TAFELDANKA

CZYM SKORUPKA ZA MŁODU NASIĄKNIE, TYM NA STAROŚĆ TRĄCI.
(Płacówka, Grunwald, „Mazowsze”, Fermenty).

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

DONAT PAWLIK — ul. Rynek 18/7, 50-101 Wrocław — jest studentem i bardzo chętnie nawiązać przyjacielską korespondencję z młodzieżą francuską. Może pisać po francusku, angielsku, niemiecku i po polsku. Temat: zoologia, historia starożytna, muzyka, sport, płyty, książki.

KRYSTYNA SIENICA — Warszawa, ul. Kołobrzeska 15 m. 20 — bardzo interesuje się życiem polonii francuskiej jak również Francją. Chciałaby mieć jak najwięcej wiadomości o tym pięknym kraju i dlatego poszukuje kogoś chętnego do korespondowania. Ma 17 lat.

JANUSZ KAŁA — Częstochowa, ul. Garibaldiego 24 m. 4a, woj. katowickie — ma 22 lata i

różnorodne zainteresowania. Za pośrednictwem „TF” pragnie nawiązać kontakt z młodzieżą polonijną we Francji. Studiuje na politechnice. Interesuje się filmem, muzyką, turystyką i sportem. Odpowie na każdy list.

LIDIA FRACKOWIAK — ul. Osieńska 11, 40-240 Żory — poszukuje chętnych do korespondowania spośród osób starszych. Ma 35 lat, wiele zainteresowań i jak mówi o sobie: wytrwałość w korespondencji. Oczekuje na propozycje i listy.

JAN RYDZEWSKI — Kraśnik Lubelski, ul. Mieszka I, 4/15 — pragnie nawiązać kontakt z dziewczynką pochodzenia polskiego z Francji. Ma 24 lata i z zawodu jest technikiem.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TŁUMACZKA PRZYŚIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYZU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc
314, rue Warmonceau,
6000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prężnematy:

kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.
półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.
rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé
IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie „Tamka 3.”

P K O

23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

Bank P.K.O. S.A. Oddział Paryż informuje uprzejmie, że w myśl aktualnie obowiązujących przepisów istnieje możliwość przekazywania dla rodzin za granicą w formie darów kwot do wysokości 50.000 franków (nowych) na beneficjenta.

Podstawą do dokonania przez Bank przekazu kwot w ramach powyższego limitu jest akt notarialny stwierdzający darowiznę.

Powyższe nie narusza dotychczasowego trybu przekazywania kwot w granicach F. 1.000,— na osobę oraz kwot wyższych niż F. 1.000,— udokumentowanych dowodem listy płacy.

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA DEUX — 13.00; 19.45
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
MEDITRENTÉ — 12.30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 18.30 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.50 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
„LE PREMIER JURE” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 31 MARS

15.00. Loisirs, loisirs
18.20. „La porteuse du pain” n° 8
20.15. Le calendrier de l'histoire
20.30. „Les six femmes d'Henry VIII”: „Catherine Parr”
22.00. Sérieux s'abstenir
23.00. Coupe des orchestres de danse

DIMANCHE 1 AVRIL

9.10. Télé-Matin
12.00. La séquence du spectateur
12.30. Le Luron de dimanche suite 13.15
13.45. Monsieur cinéma n° 6 „Washington, Genève, Muroi”
14.30. Le sport en fête
16.55. „Horizons sans fin” — un film de Jean Dreville
19.10. „Le Jeune Fabre” n° 9 „Isabelle et les rencontres”
20.45. „La bourse où la vie” — un film de Jean-Pierre Mocky (Fernandel, Jean Poiret)
22.15. „Le certain regard”: „Le grand virage”

LUNDI 2 AVRIL

14.25. „Dommage que tu sois une canaille” — un film de Alessandro Blasetti (Vittorio de Sica, Sophia Loren)
Auteur: Alberto Moravia
20.20. „L'Alphoméga” n° 6 „Washington, Genève, Muroi”
21.20. „Ouvrez les Guillemets”

MARDI 3 AVRIL

13.46. Je voudrais savoir...
20.20. Show Tino Rossi — réal. Jean-Christophe Averty
21.20. Pourquoi pas? Vocations
22.20. Jazz

MERCREDI 4 AVRIL

16.30. Emissions pour la jeunesse
20.20. 24 Heures sur la une: „Feux Croisés”

JEUDI 5 AVRIL

20.20. Au cinéma ce soir: „Carnet de bal” — un film de Julien Duvivier (Marie Bell, Louis Jouvet, Raimu, Fernandel)

VENDREDI 6 AVRIL

20.20. Mission Impossible: „Le Bouddha de Pékin”
21.20. 24 Heures sur la Une présente; La télévision des autres
22.05. Pour le cinéma

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

INF 2 (C) — 22.00; ET 19.00
AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
„CHAPEAU MELON ET BOTTES DE CUIR” (C) — 15.15 (jeudi, vendredi, samedi)
ACTUALITES REGIONALES (C), (N) — 19.20 (sauf le dimanche)
„LE TEMPS D'AIMER, LE TEMPS DE VIVRE” (C) — nouveau feuilleton avec Jean-Claude Pascal — 19.44 (à partir du mardi 3 avril)

SAMEDI 31 MARS

18.00. (C) Jazz, Harmonie
18.30. (C) Place au théâtre
20.35. (C) Devine qui est derrière la porte
21.35. (C) „L'homme de fer” n° 13 „Trésor indien”
22.25. (C) Samedi soir

DIMANCHE 1 AVRIL

12.30. (C) On en parle
13.00. (C) INF 2 Dimanche
14.30. (C) „Ne jouez pas avec les Martiens” — un film de Henri Lanoe
17.00. (C) On ne peut pas tout savoir
18.00. (C) Télé-Sports
19.30. (C) Les animaux du monde
20.30. (C) Archives du XXe siècle. „Montherlant” (2e partie)
21.15. (C) Inventaire: „Le Roussillon”
22.15. (N) Ciné-Club: „Monte-Carlo” — un film de Ernest Lubitsch

LUNDI 2 AVRIL

19.44. (C) La parole est à l'Assemblée Nationale
20.19. (C) Actuel 2
21.19. (C) Alain Decaux raconte
22.30. (C) Recherche: „Socrate”

MARDI 3 AVRIL

15.15. (C) „L'Espion” — un film de Raoul Levy (Montgomery Clift, Hardy Kruger)
19.57. (C) Jeu: Familion
20.18. (C) Les dossiers de l'écran:
(N) „Et l'Angleterre sera détruite” — un film
22.30. (C) Débat: „V1-V2, les armes secrètes d'Hitler”

MERCREDI 4 AVRIL

15.15. (C) Dactari n° 1: „Reportage à Wameru”
19.57. (C) Jeu: Familion
20.30. (C) Dramatique: „Le pavillon des Cancereux” (I)
22.30. (C) Match sur la deux

JEUDI 5 AVRIL

20.02. (C) Cadet Rousselle
20.52. (C) „L'Education sentimentale” (4)
22.30. (C) Emission musicale

VENDREDI 6 AVRIL

20.04. (C) „Quatre du Texas” — un film de Robert Aldrich (Frank Sinatra, Dean Martin, Anita Ekberg, Ursula Andress, Charles Bronson)
22.20. (C) Italiques

TROISIEME CHAINE — COULEUR

JEUNES ANNEES — CLIGNOTANT” (C) — 18.40 (sauf le dimanche)
MAGAZINES REGIONAUX (C) — 18.52
ACTUALITES REGIONALES (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
„DERNIERES VOLONTES” (C) — Feuilleton de Louis C. Thomas et Michel Lebrun — 21.10 (du mardi au vendredi)

INTER 3 (C) — vers 22.30

SAMEDI 31 MARS

19.00. (C) Roulotte (78)
19.15. (C) „Parlons Français” n° 13
19.55. (C) Théâtre: La Compagnie Dramatique d'Aquitaine présente: „Rendez-Vous” — de Philippe Soupault
20.35. (C) Mutations: „Les paysages qui changent”

DIMANCHE 1 AVRIL

19.20. (C) Magazines Régionaux
19.50. (C) Récit: „Cannon” (6) „Le Rodéo de la Mort”
20.40. (C) Ecran sans frontière „L'Ami de Tymantcha” (Nymphé d'or pour le meilleur film pour enfants au Festival de Monte-Carlo 1971)
21.50. (C) „Ballets Caucasiens”

LUNDI 2 AVRIL

19.47. (C) Musique: „Musique en Flandre” — „Chansons pour tisser le temps”
20.15. (C) „La vie privée de Sherlock Holmes” — un film de Billy Wilder

MARDI 3 AVRIL

19.47. (C) „Halte! Garderies”
20.15. (C) Dramatique: „Château au Portique” — réal. Odette Collet
21.36. (C) Mutations: „Des saisons et des jours”

MERCREDI 4 AVRIL

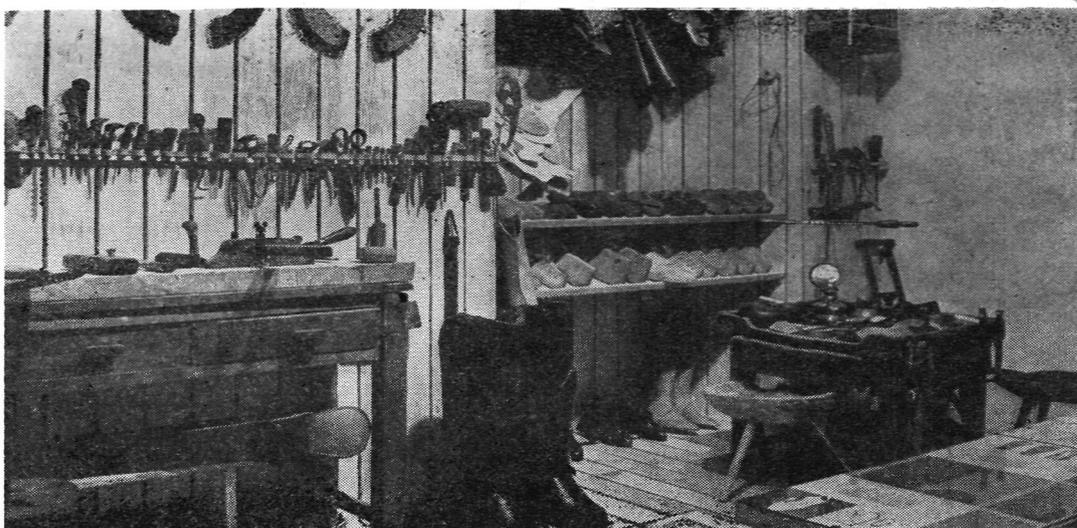
19.47. (C) Découverte du monde: Images de la Russie: La Sibirie
20.20. (C) Histoire: „C'était hier” (5) „Le Réveil du Dragon”
21.36. (C) Divertissement: „Cabaret 3”

JEUDI 5 AVRIL

19.47. (C) Essai dramatique: Témoignages (9) „L'affaire Villacieuse”
20.14. (C) Magazine Régional-Economique
21.36. (C) Magazine de Grand Reportage „52”

VENDREDI 6 AVRIL

19.47. (C) Découverte de la France: „Le partage du ciel”
20.15. (C) Loisirs: „Le Petit Chien”
21.36. (C) A la découverte des Français: „La famille Bressane”



SZEWSKI GNYP KRAJE CHLIB



GNYPEM nazywają szewcy nóż do krajania skóry. Nazwa ta jest tak stara jak szewstwo, które w dawnej Polsce było zawodem nie tylko zyskownym, lecz i szanowanym.

Dziś szewstwo jest zawodem wymierającym; buty produkuje się fabrycznie, taśmowo, mają służyć krótko, jeden sezon — a potem wyrzuca się je na śmietnik. Przyszły archeolog nie odkryje ich chyba — rozpląną się w nicności.

Na warszawskim Starym Mieście, przy ul. Wąski Dunaj 10, niedawno otwarto Muzeum Szewstwa — muzeum unikalne nie tylko w skali polskiej, lecz i światowej. Ekspонатów dostarczyły: Muzeum Wojska Polskiego, Muzeum Narodowe, Cech Szewców, a także prywatni kolekcjonerzy.

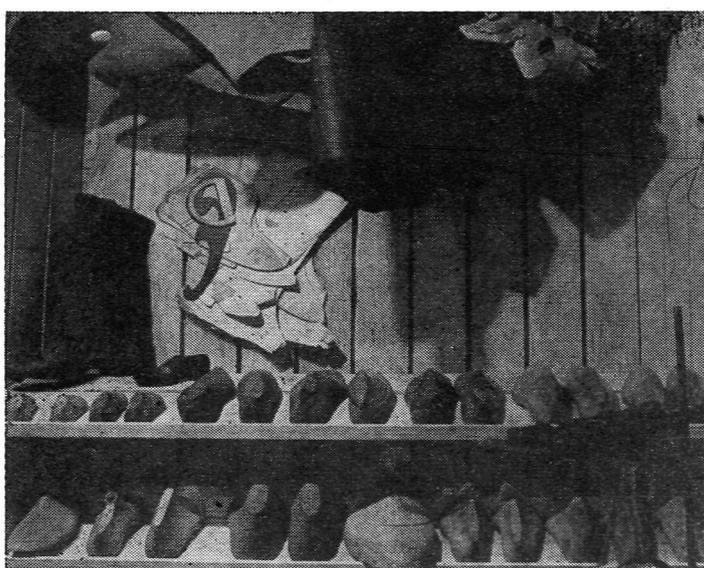
Można tu obejrzeć trzewiki córki króla Jana Sobieskiego, fragmenty — niestety — obuwia z XIV wieku, trzewiki z XVII i XVIII w. — odnalezione lub odkopane w czasie prac powojennych przy odbudowie Starego Miasta, miniaturowe modele bucików z różnych epok, aż do czasów współczesnych i — unikat — but bez szwów, wykonany z jednego kawałka skóry przez znanego w Warszawie mistrza szewskiego, pana Józefa Sikorę.

W Muzeum Szewskim można też obejrzeć oryginał przywileju króla Stanisława Augusta, fotokopię testamentu Jana Kilińskiego, szewca-pułkownika oraz galerię portretów wielkich szewców patriotów.

Jest tu cały, bogato wyposażony warsztat szewski, komplet kopyt i narzędzi wszelakich, a także wielgachne buty wojskowe huzarskie, rżąd na konia bogato srebrem zdobiony, olstry, chomąta itp. Te ostatnie wyroby rzemieślnicze są zaczątkiem kolekcji rymarskiej — jako że szewcy i rymarze w jednym cechu złączeni: Cechu Rzemiosł Skórzanych.

Zwiedzający muzeum znajdzie tu też liczne ilustracje — przezrocza, na których przedstawieni są (m. in. przez Andriollego, Kostrzewskiego) ludzie w strojach szlacheckich i mieszczańskich — w strojach, a więc i w butach.

W ubiorach dawnej szlachty polskiej but odgrywał niepoślednią rolę; noszono buty rozmaite — obszerne i ciasno opięte, z cholewkami do kroku prawie i krótkie stopniowo zniżające się do półbutów



i ciżemek. Przyszwa, czyli stopa, raz była zaokrąglona, to znów spiczasta, zadarta do góry, albo ucięta prosto i obita blaszką. Obcasów początkowo buty nie miały, natomiast podkuwano pięty podkówkami (stąd każdy szewc miał swego kowala). Skóry bywały proste, palone, elastyczne, fałdowane (rybimi zwane), szare, czarne — i kolorowe, czyli safianowe. Te ostatnie, rzecz jasna były najdroższe, magnackie. Oczywiście w tamtych czasach nie noszono skarpet — nogi owijano chustami płóciennymi (onucami) lub (zimą) słomą, czyli wiechciami. Wiehcie używali senatorowie i hetmani. Dopiero pod koniec czasów saskich zamieniono onuce na skarpety, a wiehcie na meszty tureckie.

Tak było ongiś. W ubiegłym stuleciu — aż do czasów drugiej wojny światowej — but przechodził niezwykłą ewolucję, szczególnie bucik damski, który stał się cackiem, klejnocikiem ze skóry, zamszu, lub atlasu. Szewstwo polskie osiągnęło wyżyny kunsztu, a takie warsztaty firmowe jak: Hiszpański, Leszczyński, Zaręba, Kielman (istnieje do dziś w Warszawie) — miały sławę europejską. O butach z tych firm mówiono: „są jak rękawiczki!”

Słynne firmy szewskie przechodziły z pokolenia na pokolenie, a ostatni prowadzący je właściciele mieli nie tylko dyplomy cechowe, lecz również... dyplomy uniwersyteckie: prawa, ekonomii — a nawet filozofii.

Na fotografiach, obok zamieszczonych, zamieściliśmy tylko część ekspozycji tego unikalnego, ogromnie interesującego muzeum, które przy okazji bytności w Warszawie, koniecznie trzeba zwiedzić!

Fot. Anna Mokrzecka



Czy pani tańczy rumbę?

Pani nie tańczy, bo nie umie. I to nie tylko rumby, ale i quicksteпа, foxtrota czy passo-doble.

Co prawda, zgodnie z odwiecznym zwyczajem, modę na parkiecie tworzą młodzi, ale cóż to są za tańce! Daleko im do wypracowanych niegdyś w każdym szczególe i wystudiowanych „pas” starych walców, czy tang. Nawet kursy tańca przestały cieszyć się tak wielkim, jak przed laty, powodzeniem, a salony słynnej niegdyś szkoły tańca braci Sobiszewskich coraz częściej świecą pustkami „budząc litość i żal”.

Taniec w dzisiejszych latach powstaje bowiem żywiołowo, bez wystudiowanych kroków, rodzi się wprost na parkiecie. Wśród młodzieży mało kto ma ambicje kształcić swe umiejętności taneczne, a ewentualne nauki pobierane są „chałupniczo”, systemem kolega od koleżanki lub odwrotnie, słowem — byle jak.

Są jednak jeszcze prawdziwi miłośnicy tańca towarzyskiego w klasycznym wydaniu. W jedną z karnawałowych niedziel mieliśmy okazję oglądać ich prawdziwy, niespotykany już na parkietach dancingów, taneczny kunszt. Zainteresowanych było zresztą co niemiara. Już od rana ciekawscy z natury warszawiacy walloi do studenckiego klubu „Stodoła”, aby obejrzeć walkę najlepszych dwudziestu par tanecznych z: Warszawy, Gdańska, Krakowa, Wrocławia i Opola, ubiegających się o zaszczytny tytuł mistrza Warszawy w Tańcu Towarzyskim.

Konkurs ten został zorganizowany przez Studencki Klub Taneczny Politechniki Warszawskiej, który — choć istnieje dopiero od czterech lat — wykształcił już wielu sławnych tancerzy zdobywających laury również na turniejach międzynarodowych.

A jak było tym razem? — o tym przekonacie się najlepiej oglądając nasze zdjęcia. Warto jeszcze dodać, dla informacji, że na program konkursu składały się następujące tańce: tango, walc angielski, walc wiedeński, foxtrot, quickstep, samba, rumba, passo-doble, cha-cha-cha. Pierwsze miejsce zajęła niemal jednogłośnie warszawska para Elżbieta Dudzińska i Henryk Dzierzbicki — wychowankowie Studenckiego Klubu Tanecznego „Stodoła”.

A. R.

Fot. J. Rozmarynowski

